



Piotr Pawłowski

WSZYSTKIE ODCIENIE POLITYKI

**20-lecie Koszalińskiego
Klubu Rzeczpospolitej**



55-lecie
Politechniki
Koszalińskiej

OBYWATELSKA
Politechnika Koszalińska

Koszalin 2023



5 | Witamy na Politechnice Koszalińskiej

dr hab. Danuta Zawadzka, prof. PK, rektor Politechniki Koszalińskiej

6 | Klub „Rzeczpospolitej” istnieje w Koszalinie

Bogusław Chrabota, redaktor naczelny dziennika „Rzeczpospolita”

7 | Odkurzona historia klubu

29 | Od Jana Kułakowskiego do Adama Bielana

2004 rok:

Jan Kułakowski | 29

Donald Tusk | 32

Jolanta Banach | 36

Lech Kaczyński | 38

2005 rok:

Jerzy Szmajdziński | 45

Adam Szejnfeld | 47

2006 rok: *Jan Maria Rokita | 49*

2007 rok:

abp Kazimierz Nycz | 51

Janusz Lewandowski | 54

2009 rok: *Radosław Sikorski | 56*

2013 rok:

Koszaliński Klub „Newsweeka” | 58

Ewa Kopacz | 58

Adam Szejnfeld | 61

2014 rok:

Marek Biernacki | 63

Leszek Miller | 66

2015 rok: *Ryszard Czarnecki | 68*

2016 rok:

Jarosław Gowin | 70

Prof. Jerzy Buzek | 73

2017 rok:

Bogusław Liberadzki | 77

Adam Bielan | 82



Cechą akademickości jest wysoka aktywność kadry naukowo-badawczej, a jej najbardziej widocznym przejawem – częste inicjowanie nowych przedsięwzięć. Nie chodzi przy tym wyłącznie o poszukiwanie nowych przestrzeni eksploracji intelektualnej i próby odpowiedzi na ważne pytania, lecz również o poszerzanie kręgów zainteresowań, inspirowanie rozwojem młodych ludzi do odkrywania i rozwijania talentów, stwarzanie możliwości samorealizacji naukowców i wykładowców.

Zdarza się jednak, że szkoła wyższa staje się miejscem twórczej kontynuacji projektu już istniejącego. Dokładnie tak jest w przypadku Koszalińskiego Klubu Rzeczpospolitej, który przez 15 lat z powodzeniem funkcjonował w Hotelu Gromada, a obecnie poszerza wąski krąg swoich organizatorów o Politechnikę Koszalińską. Bardzo nam z tego powodu miło, czujemy dumę, cieszymy się, że możemy pomóc w realizacji tak oryginalnego projektu.

Uczelnia ze swojej natury i długoletniej tradycji są apolityczne. Tego bardzo przestrzegamy. Nie oznacza to, że stronimy od polityki, a wśród polityków nie ma akademików. Koleżanki i koledzy z innych szkół wyższych stanowią dobry przykład umiejętnego przełożenia teorii na praktykę w odniesieniu do działalności parlamentarnej, zarówno na szczeblu europejskim, jak i samorządowym. Najczęściej zasiadają na najwyższych stanowiskach.

Jednak uczelnia nie powinna być miejscem, w którym polityka o czymkolwiek decyduje. Nie promujemy polityków i ich programów. Dlatego idea Koszalińskiego Klubu Rzeczpospolitej, która zakłada transparentną dyskusję o najważniejszych sprawach dla obywateli, wyborców i podatników, bardzo nam odpowiada. Włączamy się w rozmowy dziennikarzy z politykami w roli kreatorów różnych obszarów wymiany myśli, opinii, poglądów.

Będziemy szczęśliwi, jeżeli w murach Politechniki Koszalińskiej uda się wypracować tezy i wnioski, które posłużą rozwojowi państwa. Przy okazji pierwszego spotkania w odmienionej formule i zmienionej lokalizacji oraz na okoliczność wydania niniejszej publikacji, inicjatorom powstania Koszalińskiego Klubu Rzeczpospolitej gratuluję pomysłu i witam na Politechnice Koszalińskiej.

*dr hab. Danuta Zawadzka, prof. PK,
rektor Politechniki Koszalińskiej*



Przetrwał jako jedyny w Polsce. Przetrvwał wszystkie trudne czasy. Nawet pandemię. Dlaczego?

Zapewne dzięki wspaniałym ludziom, którzy go współtworzą. Dzięki ich osobistemu zaangażowaniu i szacunku dla dobra publicznego. Zwłaszcza to ostatnie jest ważne. „Rzeczpospolita”, jako jedyne medium we współczesnej Polsce, daje otwartą przestrzeń do dyskusji dla wszystkich stron sporu politycznego. Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej” jest tego najlepszą ilustracją; spotykaliśmy się tu z politykami wszystkich barw i orientacji. I zawsze były to debaty na najwyższym poziomie. Mam nadzieję, że będzie tak również przez najbliższe lata.

Pragnę serdecznie podziękować Przyjaciołom z Koszalina za tę pracę. Za wierność tytułowi. Za zaangażowanie i ciężką pracę.

Bardzo bym chciał, by cała Polska była jak to pomorskie miasto. Otwarta na dyskusję, zainteresowana życiem publicznym, głodna powagi w polityce. „Rzeczpospolita” będzie z Wami w kolejnych politycznych sezonach. Cieszymy się, że mamy takich Przyjaciół i wiernych Czytelników.

Bogusław Chrabota
redaktor naczelny dziennika
„Rzeczpospolita”



Fabryką władzy jest sfera publiczna i fabryka ta musi pracować nieustannie, a nie raz na cztery lata.

Gabriel Tarde, francuski socjolog, psycholog społeczny

Koszalin na osi dyskusji politycznej

Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej” (KKRz) powstał pod koniec 2003 r. jako inicjatywa obywatelska, niezwiązana z jakąkolwiek opcją partyjną i światopoglądową. Jako jego założyciele, kierowaliśmy się ideą powołania w mieście promieniującego na cały region – rozumiany jako byłe województwo koszalińskie – opiniotwórczego i bezstronnego miejsca wymiany stanowisk i komentarzy, sprzyjającego otwartej i konstruktywnej dyskusji politycznej.

– Zależało nam na przyciągnięciu do Koszalina polityków z pierwszych stron gazet, mających wpływ na wydarzenia – mówił kilka lat po uruchomieniu KKRz Wiesław Świś, od 2001 r. prezes hotelu Gromada w Koszalinie, główny pomysłodawca powołania klubu. – Musieliśmy zdobyć ich zaufanie i przekonać, że warto do nas przyjeżdżać. Udało się, czego przykładem są kolejne spotkania. Poza Wiesławem Świsem, Wielkopolaninem, który opuścił Piłę, miejsce swojej działalności w wielu poprzednich latach, skuszony wizją uczynienia z – jednego z największych w tej części kraju – hotelu obszaru częstszych wizyt gości, dwoma pozostałymi inicjatorami klubu byli: Roman Biłas, ekonomista, przedsiębiorca i przewodniczący koszalińskiego oddziału Związku Ukraińców w Polsce oraz Piotr Pawłowski, autor niniejszej publikacji.

– Powstanie klubu było wypadkową wielu moich wcześniejszych doświadczeń



Spotkanie z Adamem Bielaniem poprowadził redaktor naczelny „Rzeczpospolitej” Bogusław Chrabota.

zawodowych – wspomina prezes koszalińskiej Gromady. – Już podczas studiów w Bydgoszczy organizowałem różnego rodzaju wydarzenia. W późniejszych latach pracowałem w administracji państwowej, głównie w kulturze, której bliski jest dialog. Byłem dyrektorem Pilskiego Domu Kultury, a w następnych latach dwukrotnie dyrektorem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Pile.

Po przyjęciu propozycji zarządzania hotelem, miejscem z historią, tradycjami i potencjałem, ale wcześniej zamkniętym na środowisko lokalne, Wiesław Świś uznał, że najlepiej w tym działaniu sprawdzi się dewiza „Hotel, to nie tylko hotel”.

– Instynkt mnie nie zawiodł – przyznaje. – Trafiłem na podatny grunt, a realizowane przeze mnie projekty znajdowały uznanie w oczach gości, władz spółki i przedstawicieli środowisk. Tak zostało, tego trzymam się do dzisiaj.

Siedzibą klubu stał się hotel, a miejscem spotkań – jego reprezentacyjna sala Szmaragdowa na parterze czterokondygnacyjnego obiektu. Po kilku pierwszych wizytach polityków Roman Biłas zrezygnował ze współorganizowania kolejnych, choć pozostał sympatykiem inicjatywy i nadal deklaruje wsparcie jej obecnego rozwoju.



GROMADA

*

Hotel Gromada w Koszalinie

Hotel Gromada w Koszalinie powstał w 1960 r. pod nazwą Jałta w miejscu zburzonego w 1945 r. Schumachers Hotel. Na początku lat 90. był prywatnym hotelem należącym do lokalnego kapitału. W 2001 r. obiekt kupiła Ogólnokrajowa Spółdzielnia Turystyczna (OST) Gromada.

Hotel dysponuje 127 miejscami w 74 pokojach i czterema salami konferencyjnymi. Połowa pokoi ma standard czterogwiazdkowy. W budynku działa również kasyno,

galeria sztuki, butik. W części obszernych podziemi, które w czasach PRL pełniły funkcję schronu, Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne Odkrywczy zorganizowało niewielkie muzeum.

Koszalińska Gromada przeszła w ostatnich latach modernizację wnętrza i podniosła standard pobytu gości. Stanowi dobrą bazę do zwiedzania samego miasta i okolicy. W 2022 r. OST „Gromada” obchodziła 85-lecie działalności.



Recepcja hotelu Gromada wita gości odnowionym wnętrzem holu.



W ostatnich latach hotel otrzymał kilka cennych nagród i wyróżnień.

– Wspominam ten pierwszy czas jako okres mojej dużej aktywności zawodowej i społecznej – mówi Roman Biłas. – Koszalin tętnił życiem, czuło się dynamikę zmian. Rozwój był widoczny i odczuwalny. Biznes kwitł, powstawały organizacje pozarządowe, zbieraliśmy siły po utracie statusu miasta wojewódzkiego. Po przystąpieniu Polski do NATO chcieliśmy jak najszybciej stać się częścią Unii Europejskiej. Otrzymałem ofertę objęcia stanowiska zastępcy dyrektora Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Z poczuciem straty musiałem zrezygnować z obowiązków w Koszalinie.

Po latach okazało się, że Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej” jest jednym z niewielu lokalnych przedsięwzięć o charakterze obywatelskim, które nie tylko przetrwały próbę czasu, lecz także intensywne zmiany w postrzeganiu roli polityków i znaczenia polityki. Klub wystartował bez analogicznych wzorców i przykładów. W mieście i regionie nie było tradycji

ani doświadczeń związanych z dyskursem i wymianą myśli o meandrach i kulisach sprawowania władzy. W ciągu kilku lat zdobył zaufanie gości i uczestników spotkań, wszystkim dając gwarancję właściwego poziomu merytorycznego rozmów.

W głównej mierze przyczynił się do tego patronat „Rzeczpospolitej”, który przybrał formę współorganizacji spotkań klubowych. Dyskusje prowadzili znani, cenieni i aktywni publicyści, którzy potrafili ze znanstwem i dystansem rozmawiać o sprawach ważnych, drażliwych, kontrowersyjnych, między innymi: Ewa Czackowska, Jan Ordyński, Igor Janke, Jędrzej Bielecki, Dominik Zdort, Andrzej Michalski, Piotr Gabriel i wielu innych dziennikarzy, a w ostatnich latach obecny redaktor naczelny „Rzeczpospolitej” Bogusław Chrabota. Rozmowom przysłuchiwali się, a niekiedy brali w nich udział, przedsiębiorcy, samorządowcy, ludzie kultury i nauki, duchowni, społecznicy, przedstawiciele organizacji pozarządowych. Poza pojedynczym incydentem o łagodnym przebiegu, w działalności klubu nie spotkaliśmy się ze sprzeciwem czy protestem w odniesieniu do polityków czy publiczności. Kli-



 RZECZPOSPOLITA

*

„Rzeczpospolita”

To ogólnopolski dziennik ekonomiczno-prawny i jedyna w Polsce gazeta konserwatywno-liberalna. Ukazuje się sześć razy w tygodniu. W soboty jako weekendowe wydanie „Plus Minus” składające się z tekstów o charakterze cywilizacyjnym, literackim, obyczajowym i metapolitycznym.

Rzeczpospolita nie jest jedynym pismem w portfolio jej wydawcy – Gremi Media SA.

Gazeta Giełdy i Inwestorów „Parkiet” to ogólnopolski dziennik specjalistyczny, który na celowniku ma giełdę i cały rynek kapitałowy. Ukazuje się sześć razy w tygodniu.

„Uważam Rze Historia” to miesięcznik poświęcony nieznanym kartom historii, ciekawym postaciom z przeszłości, korzeniom nowoczesności. Ukazuje się w każdy trzeci czwartek miesiąca.

matu nie zmieniły kolejne tury wyborów samorządowych, parlamentarnych, europarlamentarnych i prezydenckich. Zgodnie z zasadą równości wobec dostępu do informacji, uczestnicy mieli do dyspozycji otwarty mikrofon i gwarancję odpowiedzi na każde pytanie, a goście przestrzeń do swobodnego przedstawienia swoich poglądów, wyważone głosy oponentów i wysoką kulturę sporu. Wielu polityków z uznaniem wypowiadało się publicznie o pomysle powołania klubu, inni stali się jego ambasadorami.

– Idea Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” jest fantastyczna – przyznał Jerzy Buzek. – To rzadkość, żeby ludzie z różnych środowisk i – jak przypuszczam – o odmiennych poglądach, w tak wysokiej kulturze dyskusji rozmawiali o polityce i sprawach ważnych dla Polski. Czyli jednak można! – stwierdził polityk. – Jestem pod dużym wrażeniem spotkania w Koszalinie.

– Od początku jestem zaangażowany w działalność klubu i cieszę się, że istnieje w Koszalinie platforma do wymiany poglądów politycznych, która zachowuje bezpartyjność i bezstronność – mówił koszaliński senator kilku kadencji, a obecnie poseł Piotr Zientarski. – Spotkania pozbawione są pieniactwa i awanturnictwa. W pewnych okolicznościach potrafimy o polityce rozmawiać na poziomie i merytorycznie.

– Pamiętam, jak pojawiła się inicjatywa powstania klubu – wspomina Piotr Jedliński, prezydent Koszalina od trzech kadencji, dyrektor koszalińskiego Urzędu Wojewódzkiego w latach 1999-2002 i sekretarz miasta w latach 2002-2010. – Obawiałem się, że jego organizatorzy nie wytrzymają presji środowisk partyjnych i – mimo opieki dziennika, który był wtedy i jest obecnie kojarzony z obiektywizmem i niesprzyjaniem żadnej z opcji politycznych – stracą arbitralność. Uważałem to za realne zagrożenie.

– Na szczęście tak się nie stało – dodaje samorządowiec. – Jako obserwator z rzadkimi epizodami zabierania głosu byłem uczestnikiem kilkunastu spotkań klubowych, przy organizacji kilku pomagaliśmy jako przedstawiciele samorządu. W większości to były interesujące, a niekiedy odkrywcze rozmowy. Na niektóre problemy pozwalały spojrzeć inaczej. Nie powiem, że którykolwiek polityk w stu procentach przekonał mnie do swoich racji, ale co najmniej paru było bliskich moim poglądom.

Grzegorz Gauden, redaktor naczelny „Rzeczpospolitej” w latach 2004-2006, tak napisał o klubie w zaproszeniu skierowanym do Jolanty Banach: „Klub (...) powstał z inicjatywy naszych czytelników. W środowisku pełni rolę opiniotwórczego forum dyskusyjnego, na którym przedstawiciele biznesu, władz, społeczności akademickiej mają okazję spotkać się z liderami życia społeczno-politycznego w kraju. Spotkania są relacjonowane przez »Rzeczpospolita« i media lokalne”.



Jerzy Buzek podczas spotkania wspominał swoje wizyty nad morzem z okresu młodości.

"Rzeczpospolita" najbardziej opiniotwórczym tytułem prasowym w Polsce w 2022 r.

"Niedościgniona Rzeczpospolita liderem cytowalności prasy" - pisze Instytut Monitorowania Mediów w swoim raporcie podsumowującym 2022 r. To dlatego, że w ubiegłym roku, wśród tytułów prasowych, polskie media najczęściej powoływały się na informacje podawane przez "Rzeczpospolitą". Gazetę w 2022 r. zacytowano łącznie ponad 22,4 tys. razy. Kolejny tytuł prasowy zanotował wynik aż o 7 tys. wzmianek mniejszy.

Publikacja: 07.02.2023 14:12



Przedsiębiorcy należący do kilku organizacji gospodarczych byli stałymi gośćmi KKRz. Piotr Huzar, prezes Koszalińskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, uważa Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej” za „dobrą, pożyteczną i sprawnie zorganizowaną inicjatywę”.

– Wartą udziału – przekonuje. – Uczestniczyłem w części spotkań, mam z nich pozytywne wspomnienia. Była to okazja do poznania polityków, ale też do posłuchania co mają do powiedzenia w sprawach ważnych dla środowiska lokalnego, w tym dla przedsiębiorców. Jeżeli chodzi o politykę, z racji pełnionej funkcji, ale też różnych doświadczeń, zachowuję ostrożność. Jednak w przypadku klubu miałem zaufanie do jego organizatorów, że zadbają o właściwy poziom dyskusji. Z polityką zwykle wiążą się duże emocje, które utrudniają spojrzenie analityczne. Na spotkania w Gromadzie zapraszani byli przedstawiciele wszystkich opcji, miały one charakter merytoryczny, a ich prowadzenie klasę.

Andrzej Mielcarek, przedstawiciel innej organizacji, koszalińskiego oddziału Północnej Izby Gospodarczej, a równocześnie długoletni dziennikarz i redaktor naczelny kilku polskich dzienników, w tym „Głosu Pomorza”, obecnie prowadzący lifestyle'owy Magazyn Koszaliński „Prestiz”, w relacji z wizyty Leszka Millera w 2014 r. na łamach gazety napisał: „Spotkania w Gromadzie stały się w Koszalinie swego rodzaju instytucją”. Dla mnie Koszaliński Klub

„Rzeczpospolitej” to przede wszystkim okazja do niebanalnych spotkań z najważniejszymi polskimi politykami, takich, których terminu nie dyktuje kalendarz wyborczy, dających okazję do wyjścia podczas dyskusji poza sprawy bieżące. Właśnie to szersze spojrzenie, możliwość poznania pogłębionych poglądów gości, stanowiło dla mnie zawsze największą korzyść. Słuchając wypowiedzi i pytań uczestników tych spotkań, przekonywałem się za każdym razem, że mamy w środowisku koszalińskim sporo uważnych obserwatorów rzeczywistości politycznej i społecznej, zdolnych bez kompleksów podjąć równorzędną debatę z nawet najbardziej wymagającymi dyskutantami. Aż żał, że jest tak mało okazji do podobnej szermierki na argumenty. Tym większa chwała organizatorom, że wskrzeszają klub.

„Prestiz” należy do wąskiego grona mediów wspierających klub, regularnie zapowiadających i relacjonujących kolejne jego spotkania. Poza miesięcznikiem lokalnymi patronami medialnymi KKRz byli: telewizja kablowa „MAX”, tygodnik „Miasto”, dzienniki: „Głos Pomorza” i „Głos Koszaliński” oraz Polskie Radio Koszalin. O wizytach gości pisały także inne gazety, w tym: dziennik „Miasto”, „Gazeta Ziemska” i rocznik Politechniki Koszalińskiej „Na Temat”.

– Misją „Rzeczpospolitej” pozostaje otwarta i niecenzurowana debata o sprawach ważnych dla Polski i świata – przypomina Bogusław Chrabota. – O polityce, prawie, gospodarce sprawach społecznych i kulturze.

– Debata publiczna powinna dawać przestrzeń na kwestie merytoryczne i w jakimś sensie dystansować się od emocji – dodaje redaktor naczelny „Rzeczpospolitej”. – *Plus ratio, quam vis*

Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej”, podobnie jak Politechnika Koszalińska i Hotel Gromada, jest stale obecny na łamach magazynu „Prestiz”.



[łac. „Rozum przed siłą” – wszystkie dop. pp] – jak w dewizie mojej Alma Mater [Uniwersytet Jagielloński]. Czyli potrzebujemy wyrwać się z bańki społecznościowej, z wąskiej formuły komunikatu. Takie mam marzenia, to chcemy robić na łamach dziennika i we wszystkich innych obszarach działalności „Rzeczpospolitej”.

Dwukrotnie oficjalnie zawieszaliśmy funkcjonowanie KKRz, a na przełomie 2012/2013 r. na rok i dwa spotkania powołaliśmy bliźniaczy Koszaliński Klub „Newsweeka”. Po tym epizodzie i zmianach na stanowisku redaktora naczelnego dziennika klub powrócił w pierwotnej formule. Jednak po kilku latach jego działalność ponownie została zawieszona – tym razem z przyczyn niezależnych od organizatorów. Pierwsze spotkanie po tej przerwie, w poważnie odmienionej rzeczywistości politycznej i społecznej, miało odbyć się wiosną 2020 r. Nie doszło do skutku z uwagi na wybuch pandemii COVID-19 SARS-CoV-2.

– Aktywność w klubie zabiła pandemia, jak wiele innych lokalnych przedsięwzięć medialnych – przyznaje Bogusław Chrabota. – Dzisiaj coraz więcej energii przenosi się do sieci i wszyscy uznają to za nieuniknione i normalne. A jednak coś w realu musi pozostać, bo człowiek to nie awatar czy hologram. Co więcej, relacje z czytelnikami trzeba próbować odbudować. Właśnie to robimy. Koszaliński klub „Rzeczpospolitej” to przyczółek i początek procesu odtworzenia tych relacji.

■ Z wielu klubów pozostał tylko koszaliński

Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej” jako projekt obywatelski nominalnie powstał kilka miesięcy wcześniej – pod koniec 2003 r. Jednak pierwsze spotkanie odbyło się na początku 2004 r. W latach największej aktywności (2014–2017) gościł 19 polityków, w tym tylko dwie panie: Jolantę Banach, ówczesną sekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej i pełnomocniczkę rządu do spraw osób niepełnosprawnych oraz Ewę Kopacz, marszałek Sejmu w latach 2011–2014 i premier RP w latach 2014–2015.

Przed wizytą w klubie Ewa Kopacz odwiedziła Politechnikę Koszalińską.



Politykiem, który z klubowiczami spotkał się dwukrotnie, był Adam Szejnfeld, najpierw jako wiceminister gospodarki w latach 2007–2009, a później jako poseł do Parlamentu Europejskiego w latach 2014–2019. Jak dotąd jedynym duchownym goszczącym w klubie był kardynał Kazimierz Nycz, biskup diecezjalny koszalińsko-kołobrzeski w latach 2004–2007.

Z różnych powodów, lecz najczęściej z braku czasu, pomimo wstępnych ustaleń co do przebiegu wizyty, do Koszalina nie dotarli między innymi: Leszek Balcerowicz, Marek Borowski, Kazimierz Marcinkiewicz, Józef Oleksy, Ryszard Petru, Grzegorz Woźniak czy Zbigniew Ziobro.

– Z każdym gościem, bez względu na jego usposobienie, temperament polityczny, stanowisko czy przynależność partyjną, dyskutowaliśmy o problemach ważnych dla Polski i regionu, lecz także promowaliśmy osiągnięcia Koszalina – wyjaśnia prezes Gromady. – Klub to spotkania nie tylko z politykami, zapraszaliśmy również urzędników i ekspertów z konkretnych dziedzin. Podobnych miejsc, działających pod auspicjami „Rzeczpospolitej”, było w kraju kilka. Przetrwiał nasz, obecnie stanowiący przykład dla środowisk z innych miejscowości, w których ludzie chcą w ten sam sposób mówić o polityce.

Pomimo trudności, również przyziemnych i logistycznych, do organizacji kolejnych spotkań motywowało nas silne przekonanie, że są one dostrzegane w otoczeniu elementem budowy społeczeństwa obywatelskiego, świata myśli demokratycznej oraz światłego i świadomego swoich decyzji kręgu wyborców. Do zawarcia porozumienia z „Rzeczpospolitą”, które otworzyło drogę do powstania KKRz, doszło na drodze poszukiwań.

Wiesław Świś opowiada: – W latach funkcjonowania Piłskiej Sceny Kameralnej poznałem Danutę Szczukę, która kierowała marketingiem Teatru Rzeczypospolitej. Kiedy później przeszła do redakcji „Rzeczpospolitej” spotkaliśmy się w Warszawie i doszliśmy do wniosku, że dziennik mógłby powołać w Koszalinie klub czytelniczy. Ustalenia szczegółów trwały kilka miesięcy.

– Teatr Rzeczpospolita zajmował się wizytami teatrów z dużych ośrodków i z bogatym repertuarem w mniejszych miejscowościach – wyjaśnia Danuta Szczuka. – W ten sposób znalazłam się w Pile, gdzie sprawami kultury zajmował się Wiesław Świś. Miałam zwyczaj odwiedzać miejsca, w których planowane były spektakle. Przedstawień w Pile było na tyle dużo, że mieliśmy z Wiesławem Świsem stały kontakt. Nie straciliśmy go po moim przejściu do dziennika.

Na początku lat 90. ubiegłego stulecia Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnicze „Rzeczpospolita” utworzyło z Presse Participations Europennes, francuską grupą prasową Roberta Hersanta, dziennikarza, przedsiębiorcy i magnata prasowego, spółkę Presspublica. Strona polska miała w niej 51 proc. udziałów.



Adam Szejnfeld jako jedyny polityk, dwukrotnie był gościem klubu.

Danuta Szczuka tłumaczy: – Z Francji zaczęli przyjeżdżać do nas specjaliści od marketingu mediów, zwłaszcza rynku prasowego.

Jednym z pomysłów przeniesionych na grunt polski było tworzenie klubów czytelniczych. W wydaniach piątkowych znajdowały się ankiety, których wycięcie, wypełnienie i przesłanie do redakcji umożliwiało przystąpienie do klubu. Ponad 60 tysięcy osób i kilka tysięcy firm skorzystało z tej propozycji.

– Gdy w kwietniu dziewięćdziesiątego ósmego roku przyszedłem do redakcji, klub istniał i miał już pewien kształt – wspomina Ziemowit Koźmiński, zastępca dyrektora ds. muzealnych i programowych Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum, a w tamtych latach pracownik działu marketingu „Rzeczpospolitej”. – Moje zadanie polegało na jego prowadzeniu.

Z przynależności do klubu wynikały różne korzyści dla czytelników indywidualnych i firmowych.

– Klub miał charakter lojalnościowy, ale adresowany był do wszystkich – mówi Ziemowit Koźmiński. – Członkostwo nie wiązało się ze zobowiązaniami, natomiast klubowicze mogli korzystać z rabatów udzielanych przez firmy partnerskie, które w zamian za ulgi otrzymywały atrakcyjne oferty reklamowe i promocyjne.

Firmy partnerskie w programie widziały potencjał zakupowy, klienci realne zniżki, a redakcja mogła liczyć na wzrost czytelnictwa i większe zainteresowanie stronami ogłoszeniowymi wśród przedsiębiorców. Tego rodzaju systemy z powodzeniem funkcjonowały nie tylko we Francji, ale także w Anglii, Niemczech. „Rzeczpospolita” w wydaniu sobotnim publikowała kolumnowy wykaz partnerów opatrzonego logotypami firm, adresami i wysokością zniżek. W zamian za skorzystanie z prenumeraty dziennika partnerzy otrzymywali dodatkowe preferencje.

– Wtedy i teraz uważam ten pomysł za bardzo dobry – przyznaje Ziemowit Koźmiński. – Był to chyba jedyny w kraju tak duży i tak popularny klub czytelniczy. Szyld „Rzeczpospolitej”, o czym przekonałem się wielokrotnie, otwierał wszystkie drzwi. Gazeta miała prestiż, cieszyła się popularnością wśród polityków i czytelników również innych tytułów prasowych. Klub miał także inną formę organizacyjną – w postaci salonów dyskusyjnych ulokowanych w siedzibach firm partnerskich. W rozmowach z czytelnikami uczestniczyły postaci znane z łamów dziennika. Zaproszenia wychodziły z redakcji, a partnerzy zapewniali miejsce na spotkania. Pierwszy klub został uruchomiony w Warszawie, a kolejne w Łodzi, Poznaniu, Wrocławiu i Koszalinie.

– Na przełomie dziewięćdziesiątego ósmego i dziewięćdziesiątego dziewiątego roku pojawił się pomysł, by identyczne kluby powstały w innych miastach – tłumaczy Danuta Szczuka. – Pierwszy poza Warszawą był poznański. Zresztą tam, nie licząc koszalińskiego, klub przetrwał najdłużej.

Ziemowit Koźmiński uzupełnia: – W każdym z tych pięciu miast kluby miały inne siedziby. Z Koszalinem sytuacja była o tyle łatwiejsza, że Gromada jako ogólnopolska sieć hoteli, należała do grona naszych firm partnerskich. Hotel koszaliński miał więc otwarte drzwi do powołania swojego klubu.



*
**Politechnika
Koszalińska**



Powstała – jako Wyższa Szkoła Inżynierska – w 1968 r. Była i pozostaje jedyną uczelnią techniczną na Pomorzu Środkowym, lecz z biegiem lat wprowadziła do oferty kształcenia również kierunki: ekonomiczne, społeczne, humanistyczne i artystyczne. W 1996 r. zmieniła nazwę na Politechnika Koszalińska.

Uczelnia na trwałe wpisała się w otoczenie, zintegrowała ze społecznością, odpowiada na potrzeby mieszkańców i kandydatów na

studia, współpracuje z podmiotami wszystkich branż i dziedzin życia publicznego, wspiera rozwój miasta i regionu.

Politechnika Koszalińska to miejsce tworzenia wizji przyszłości, kreatywnego przekazywania wiedzy, umiejętności i doświadczenia, nawiązywania kontaktów z pracodawcami i realizacji badań naukowych. Uczelnia ewolucyjnie dostosowuje się do nowych czasów. W 2023 r. obchodzi 55-lecie działalności.

Na powstanie kolejnego zgodził się Maciej Łukasiewicz, redaktor naczelny dziennika w latach 2000–2004. Ponieważ Polska przygotowywała się do przystąpienia do Unii Europejskiej (UE), pierwszym gościem był Jan Kułakowski, prawnik i dyplomata, ambasador RP przy UE w latach 1990–1996, a od 1998 r. pełnomocnik rządu do spraw negocjacji Polski z UE. Gość KKRz odwiedził również Politechnikę Koszalińską, co w następnych latach stało się częstym elementem programu wizyty polityków.

Kluby – jak mówi Danuta Szczuka – były prowadzone przez liderów środowisk, aktywnych lokalnie przedsiębiorców, właścicieli różnych podmiotów. Koszaliński jako jedyny został powołany w mniejszej miejscowości.

– Ponadto miał i ma konsekwentnego w działaniu i oddanego sprawie koordynatora – dodaje Danuta Szczuka. – Wiesław Świś potrafił zadbać o promocję wydarzeń, a spotkaniom nadać odpowiednią oprawę i rangę. Wszystko zawsze było dopięte na ostatni guzik. Goście otoczeni nadzwyczajną opieką w Gromadzie czuli się doskonale.

Jak mówią byli pracownicy „Rzeczpospolitej”: kandydaci do udziału w spotkaniach zwykle wybierani byli kolegialnie, z udziałem strony koszalińskiej. Zaproszenia podpisywał re-

Minister o zmianach na uczelniach

28 września 2016 roku Jarosław Gowin, wicepremier i minister nauki i szkolnictwa wyższego, odwiedził Politechnikę Koszalińską.



Podczas wizyty w Koszalinie Jarosław Gowin spotkał się z władzami Politechniki Koszalińskiej i zwiedził kampus przy ulicy Śniadeckich. Fragment publikacji z rocznika „Na Temat”.

daktor naczelny. Organizacja przejazdów, przelotów i pobytu polityków w Koszalinie była wspólna, z tym, że od momentu przyjazdu stawali się oni gośćmi Gromady.

Przez pierwszą dekadę działalność KKRz wspierali kolejni redaktorzy naczelni dziennika: wspomniany Grzegorz Gauden, który szefował redakcji do 2006 r., Paweł Lisicki, który misję kierowania gazetą realizował w latach 2006-2011, i Tomasz Wróblewski, który „Rzeczpospolitą” prowadził przez rok – do 2012 r.

Nie wszędzie spotkania odbywały się regularnie, z czasem zaczęli wykruszać się miejscowi partnerzy, co powodowało, że kluby przestawały istnieć. Ziemowit Koźmiński odszedł z dziennika w 2008 r. Klub czytelniczy i kluby „Rzeczpospolitej” przetrwały do 2012 r. Pozostał jedynie koszaliński, który w tamtym okresie wszedł w stan hibernacji, rok później przekształcił się w Koszaliński Klub „Newsweeka”, ale powrócił dwa lata później. Od 2014 r. pozostaje jedynym działającym obecnie w kraju oficjalnym klubem dziennika.

Danuta Szczuka i Ziemowit Koźmiński bywali na spotkaniach Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”.

– Z ich przygotowaniem i organizacją nie mieliśmy większych kłopotów – wspomina Danuta Szczuka. – Politycy zwykle i tak byli w drodze, przemierzając się po kraju. Wizyty w Koszalinie często były przystankami w tych podróżach.

– Pod względem profilu działania koszaliński klub był wyjątkiem w skali kraju – uzupełnia Ziemowit Koźmiński. – Gośćmi w pozostałych byli również artyści, himalaiści, sportowcy, natomiast klub w Gromadzie samoistnie sprofilował się na politykę. Zaproszenia były kierowane do polityków znanych, najczęściej pełniących wysokie funkcje w administracji państwowej. Niewątpliwie przyczyniło się to do podniesienia jego rangi.

Danuta Szczuka: – Po odejściu z dziennika nie śledziłam dokładnie dalszych losów klubu, ale docierały do mnie informacje o jego mariażu z „Newsweekiem” i kontynuacji działalności pod szyldem „Rzeczpospolitej”.

Ziemowit Koźmiński: – Cieszę się, że klub przetrwał wszystkie zmiany. Oznacza to, że idea okazała się silniejsza, niż przypuszczaliśmy, a determinacja jego organizatorów większa niż w innych miastach. Coś z tych naszych wysiłków pozostało.

O wspomnianym roku z „Newsweekiem” prezes Gromady mówi: – Kiedy Ziemowit Koźmiński odszedł z redakcji do muzeum, a Danuta Szczuka przeszła na emeryturę, na kilka lat straciliśmy kontakt z redakcją.

Wówczas od lat publikujący w największych gazetach w kraju, pochodzący z Darłowa i utrzymujący relacje z koszalińskim środowiskiem intelektualnym publicysta i pisarz Cezary Łazarewicz, który w tamtych latach pracował w „Newsweeku”, zaproponował zmianę patrona. Stał się łącznikiem między klubem a tygodnikiem. Zgodziliśmy się ze świadomością, że to lepsze od zawieszenia lub zamknięcia działalności.

Dla swojego pomysłu Cezary Łazarewicz uzyskał poparcie redaktora naczelnego „Newsweeka” Tomasza Lisa, który do opieki nad klubem wyznaczył swoją zastępczynię Aleksandrę Karasińską, obecnie redaktorkę naczelną „Forbes Women”. Ale i ta współpraca po przejściu Cezarego Łazarewicza do „Wprost” w końcu trafiła w próżnię. Zanosilo się na to, że klub podzieli los innych inicjatyw, którym na prostej zabrakło paliwa.

Kiedy w 2013 r. szefem redakcji „Rzeczpospolitej” został Bogusław Chrabota, klub wrócił pod skrzydła dziennika. Przez ponad cztery lata spotkania realizowane były regularnie, pięć z nich poprowadził sam redaktor naczelny. Jak dotąd ostatnie, z Adamem Bielaniem, wicemarszałkiem Senatu RP w latach 2015-2019, a obecnie eurodeputowanym, odbyło się w 2017 r.

– Brak spotkań na dwa lata przed wybuchem pandemii spowodowany był przede wszystkim coraz bardziej skomplikowaną sytuacją w kraju: rosnącymi antagonizmami, napięciami społecznymi i radykalizowaniem się części sceny politycznej – mówi dzisiaj Wiesław Świś.

– Jednym z przejawów tych zmian był gwałtowny wzrost temperatury sporu. W 2019 r. odbyły się wybory do parlamentu, a lata wyborcze nigdy nie sprzyjały organizacji spotkań. Potrzeby kampanii zawsze wychodziły na plan pierwszy, każdy rodzaj dyskusji nabierał znaczenia propagandowego. Wszystko to stało w sprzeczności z naszymi zasadami prowadzenia klubu. Z pierwotnego założenia nie powiodło się ustanowienie formuły dyskusji ponad podziałami politycznymi. Zależało nam na tym, żeby w spotkaniach z politykami lewicy uczestniczyli przedstawiciele prawicy i odwrotnie. Żeby dyskusja obejmowała sprawy najważniejsze dla obywateli i kraju, a nie dla partii i utrzymania mandatu poparcia. Żeby ścieranie się poglądów dotyczyło konkretnych i realnych problemów, a nie ograniczało się do krytyki oponentów i podtrzymywania ognia zatargów na linii rząd – opozycja.

– Po kilkunastu latach działalności klubu i dziewiętnastu spotkaniach wiemy, że w polskiej polityce nie ma miejsca na spory ponad podziałami – podkreśla prezes Gromady.

– Nie mamy takich tradycji, obyczajów i doświadczeń.

■ Solidarność niejeden ma smak

W polityce anegdota ma swoją wartość i osobne znaczenie. Podobnie z działalnością KKRz, który od początku przyciągał znamienite postaci życia politycznego i gospodarczego, ale też dostarczał łączących się z ich pobytom w Koszalinie sytuacji zabawnych.

Wiele z nich pamięta Wiesław Świś. Nie wszystkim dzieli się z szerszym audytorium. O potrzebie dyskrecji, wynikającej także ze specyfiki funkcjonowania i przeznaczenia hotelu, jego prezes mówi: – Uważałem i dalej tak myślę, że gość hotelowy, który trafia do obiektu, w którym odbywają się spotkania ze znanymi politykami, tylko utwierdza się w przekonaniu, że dokonał dobrego wyboru. Bo na przykład mieszka na tym samym piętrze, co polityk, którego trudno jest spotkać tam, gdzie przebywa większość z nas – dodaje. – Jeżeli statystyczny Kowalski może powiedzieć, że w hotelu, w którym nocował, widział Jerzego Buzka lub Leszka Millera, mamy do czynienia z sytuacją nadzwyczajną. Postaci, które odwiedziły Gromadę, przy założeniu, że każdy polityk ma swoich wyborców, dowartościowują to miejsce.

Na pytanie o obawy, że klimat salonu politycznego otwartego dla każdego będzie rażącym przeciwieństwem kameralnej atmosfery hotelu, Wiesław Świś odpowiada: – Wprost przeciwnie, odpowiem anegdotą. Jerzy Szmajdziński przyjechał w zamieci śnieżnej. Władze miasta wiedząc, że czekamy na ówczesnego ministra obrony narodowej, zdecydowały o regularnym odśnieżaniu ulicy Zwycięstwa [przy której znajduje się Gromada], tak mniej więcej od skrzyżowania z Armią Krajową do Rynku Staromiejskiego.

– Widok był zdumiewający – kontynuuje prezes – W ślad za kolejnymi spychaczami podjechała kolumna samochodów, która przywiozła ministra z lotniska w Goleniowie. Jednak nie to w tej historii jest najlepsze. W oczekiwaniu na Jerzego Szmajdzińskiego zobaczyłem wchodzącego do hotelu gościa, który zapytał z uśmiechem: „Co tu się u was dzieje? Wygląda, jakby jakiś minister miał przyjechać”. Nie jestem w stanie opisać wyrazu twarzy tego gościa na widok Jerzego Szmajdzińskiego.

Prezes Gromady dodaje: – Wielu ciekawych historii opowiedzieć nie mogę, ponieważ daliśmy politykom słowo, że nic nie wyjdzie poza ściany klubu i hotelu.

Wiele anegdot, reprezentujących często przejawy czarnego humoru, wynikało z problemów komunikacyjnych regionu. Jeżeli nie samolotem, z lądowaniem i podjęciem z Goleniowa lub Gdańska, politycy docierali na Pomorze Środkowe słynną drogą krajową numer 11, która już dawno, nawet w tamtych latach, powinna zostać zamieniona w drogę ekspresową. Dzieje się to dopiero teraz.

Po wielokroć, również od parlamentarzystów, którzy mieli wpływ na najważniejsze inwestycje w państwie, w tym wydatki na drogi, słyszeliśmy utyskiwania na komunikacyjne odcięcie środkowej części Wybrzeża: „Panowie, ależ długo się do was jedzie”. Nie mogliśmy zaprzeczyć, natomiast poza skwapliwym przyznaniem racji cisnął się nam na usta komentarz: „A panowie wciąż nic z tym nie robicie”.

Wszystko to jednak były sprawy zakulisowe, o których nigdy wcześniej nie wspominali-



Lech Kaczyński przyjechał na spotkanie klubowe jako prezydent Warszawy.

śmy ze świadomością, że polityka rządzi się własnymi prawami, a funkcjonowanie klubu wymaga ich respektowania.

Spotkania z kilkoma politykami szczególnie zapadły nam w pamięć. Jak na przykład przyjazd Lecha Kaczyńskiego w 2014 r.

– Lech Kaczyński był wtedy prezydentem Warszawy i wiodącą postacią na polskiej prawicy – wspomina Wiesław Świś. – Wykazał się przy tym niezwykłą i niespotykaną u polityków tej rangi skromnością. Zjadł posiłek, spotkał się z kilkoma dziennikarzami, zerknął na zegarek czy już pora, trochę pożartował, zjechał windą na partner i z nieśmiałym uśmiechem wszedł do sali do ostatniego krzesła wypełnionej uczestnikami. Nie był zaskoczony ani onieśmielony. Wyraźnie lubił spotkania z ludźmi, przez dwie godziny cierpliwie odpowiadał na pytania, ale też przywoływał anegdoty. Spokojem, opanowaniem i życzliwością wobec wszystkich zyskał sympatię klubowiczów, choć wśród nich sporą i aktywną grupę stanowiły osoby o odmiennych poglądach. Wizyta Lecha Kaczyńskiego w Koszalińskim Klubie „Rzeczpospolitej” była trudna do przygotowania i czterokrotnie przekładana, włącznie z tym, że plany pokrzyżował głośny i szeroko komentowany wyjazd polityka do Gruzji.

– W końcu Lech Kaczyński przyjechał, a na trzy lub cztery godziny przed jego powitaniem zadzwoniła do mnie szefowa kancelarii prezydenta Warszawy Elżbieta Jakubiak, która powiedziała: „Bardzo proszę, oszczędzajcie mojego pana prezydenta, bo on jedzie do was z temperaturą” – relacjonuje prezes Gromady. – Ale obiecał, więc przyjechał. Nie dał niczego po sobie poznać. Lech Kaczyński z sentymentem wspominał swoje wcześniejsze pobyty w Koszalinie i w tym samym hotelu. Zanim został prezydentem kraju i przed wyborem na prezydenta Warszawy, polityk był wykładowcą Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej, która powstała i miała siedzibę w Koszalinie. Przyjeżdżając na wykłady z prawa pracy, Lech Kaczyński zatrzymywał się w Gromadzie.

– Prezydent zaskoczył mnie, kiedy podczas prezentacji specjalnie dla niego przygotowane-

go apartamentu powiedział z uśmiechem: „Pana hotel był dla mnie przyjaznym przystankiem” – mówi Wiesław Świś. – Znaleźliśmy wiele wspólnych tematów.

Jan Maria Rokita był do tego stopnia zachwycony przyjęciem w Koszalinie, że powiedział wprost: – Ulokowano mnie w stu pięćdziesięciometrowym apartamencie. W takich warunkach jeszcze nie mieszkalem. Faktem tym odczuwam lekkie skrępowanie.

Elegancja towarzyszyła wizycie prof. Jerzego Buzka, eurodeputowanego, przewodniczącego Parlamentu Europejskiego w latach 2009–2012, a w latach 1997–2001 premiera RP. Polityk z Brukseli doleciał do Berlina, skąd samochodem – podstawionym przez prezydenta Koszalina – dotarł na spotkanie.

– Jerzy Buzek osobiście zadzwonił do mnie w sprawie przebiegu wizyty – relacjonuje prezes Gromady. – Zaproponowany przez nas program otrzymał od redakcji, ale chciał jeszcze domówić szczegóły. W kontaktach był niezwykle taktowny i konkretny. Myślę, że podobnie pozytywne wrażenia wywiózł z Koszalina.

Podczas spotkania prof. Jerzy Buzek nawiązał do swoich wspomnień związanych z regionem koszalińskim. Pochodzący ze Śląska polityk w czasach studenckich przyjeżdżał nad Bałtyk i zwiedzał Pomorze Środkowe. Opowiedział o trasach turystycznych, które później pokonywał z rodziną, a także o tym, dokąd przyjeżdżał i gdzie wypoczywał.

– Nad morzem, w Sianożętach [pomiędzy Ustroniem Morskim a Kołobrzegiem] spędziłem najlepsze wakacje w moim życiu – oznajmił europarlamentarzysta. – Spokój trochę zakłócały nam samoloty startujące z pobliskiego Bagicza [lokalizacja dawnego lotniska wojskowego], ale było bardzo przyjemnie.

– Pamiętam rok osiemdziesiąty drugi, gdy piłkarska reprezentacja Polski na Mistrzostwach Świata w Hiszpanii zdobyła brązowy medal – kontynuował gość KKRz. – W małej salce w Dźwirzynie pod Kołobrzegiem przed telewizorem siedziało około czterdzieści osób. Jeden z mężczyzn miał w piersiówce whisky, a więc towar deficytowy w tamtych czasach. Podczas meczu z Belgią powiedział, że jeżeli strzelimy gola na trzy do zera, to ze wszystkimi podzieli się trunkiem. Proszę sobie wyobrazić: czterdzieści osób umoczyło usta i jeszcze coś wróciło do właściciela. To dopiero była solidarność!

Po spotkaniu klubowym: prof. Danuta Zawadzka, rektor Politechniki Koszalińskiej i Jerzy Buzek.



W nawiązaniu do idei województwa środkowopomorskiego, która przez kilkanaście lat była tematem najbardziej emocjonujących dyskusji politycznych, prof. Jerzy Buzek przyznał, że „region zasługuje na samodzielność”, najwyraźniej jednak zapominając, że był szefem rządu za czasów wprowadzenia w życie reformy administracyjnej, która pozbawiła Koszalin statusu miasta wojewódzkiego.

Motyw siedemnastego województwa powracał w wielu, o ile nie we wszystkich, spotkaniach z politykami. Na przestrzeni lat stał się stałym wątkiem poruszonym, jeśli nie przez samych gości, to przez dziennikarzy. Pytania o to, co dalej z obiecany przez rząd bilansem zmian i ewentualną korektą reformy padały również z sali. W odpowiedzi politycy zajmowali dwa stanowiska: w większości popierali to rozwiązanie, przyznając nawet, że rozdzielenie Pomorza Środkowego nie było dobrym pomysłem, lub uchylali się od głosu, argumentując, że za mało wiedzą o obecnej sytuacji regionu.

Na 19 dotychczasowych odsłon Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” tylko raz dotarli do nas informacje, że na spotkanie wybiera się zorganizowana grupa protestantów. Braliśmy pod uwagę, że ktoś może dążyć do konfrontacji z politykiem. Zdecydowaliśmy jednak o niepodejmowaniu jakichkolwiek działań zapobiegawczych, wychodząc z założenia, że nasza otwartość na różne przejawy sporu obniży poziom emocji politycznych. Przez witrzynę w holu dostrzegliśmy kilka osób wyraźnie skonsternowanych, które po krótkiej naradzie odeszły. Co ciekawe, tego dnia w klubie gościł polityk, który nawet w obecnej skali odczuć społecznych nie powinien wzbudzać aż tak silnych antagonizmów.

■ Dwie odsłony podsumowania

Podsumowanie 20-lecia Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” można oprzeć na liczbach, opiniach i wspomnieniach – to uczyniliśmy powyżej. Można także przypomnieć przebieg spotkań i najważniejsze wypowiedzi polityków, którzy w ciągu wszystkich tych lat odwiedzili klub – to proponujemy poniżej. Po ustąpieniu najgroźniejszych fal pandemii rozpoczęliśmy poszukiwania partnera, który pomógłby nam wprowadzić klub w nową rzeczywistość.

Prezes Gromady dodaje: – Wielu polityków lubi rozmowy z wyborcami. Jednak nawet w tym gronie jest niewielu odwiedzających regiony, których nie reprezentują. Przypuszczam, że to wynik niepisanej umowy między parlamentarzystami. Działalność klubu to przełamywała, a rozmowy o problemach Pomorza, regionu strategicznie ważnego dla rozwoju państwa, miały wskazać politykom, że istnieje też inna Polska.

W 2023 r. do grona współorganizatorów i partnerów Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” oficjalnie dołączyła Politechnika Koszalińska. Spotkania z hotelowej sali klubowej zostają przeniesione do uczelnianej sali wykładowej, a rozmowy – tak jak poprzednio prowadzone przez Bogusława Chrobotę – staną się debatami z udziałem kilkorga polityków z różnych formacji. Nie zmieni się to, co dla KKRz zawsze było najważniejsze: otwartość na nawet najsilniejszą różnorodność, gotowość prezentacji odmiennych opinii i prowadzenie dyskursu publicz-

nego z użyciem rzeczowych i konstruktywnych argumentów, nastawienie apolityczne i przekonanie o potrzebie zastąpienia dyktatu rozmową.

– Nie interesują mnie stereotypy ani czcza gadanina – mówi Bogusław Chrabota o swoim sposobie na prowadzenie rozmów klubowych. – Sens, szczegóły i odpowiedzi na trudne pytania – to jest dla mnie najistotniejsze. Szczerść, na ile można zmusić do niej polityka. Niekiedy się udaje.

O porozumieniu z Politechniką Koszalińską szef „Rzeczpospolitej” dodaje: – Nie miałem żadnych wątpliwości. Zgodziłem się od razu. Politechnika dlatego, że daje szansę na szerokie zaangażowanie do debaty ludzi młodych. Niech uczą się dobrych standardów. Za chwilę to oni będą wybierać i rządzić.

Arkadiusz Klimowicz, burmistrz Darłowa od 2002 r., uczestniczył w niemal wszystkich spotkaniach KKRz. W młodości aktywny opozycjonista, dzisiaj społecznie angażuje się w rozmaite działania obywatelskie.

– Cieszę się, że klub wznawia regularną działalność, a jeszcze bardziej, że pod barwami Politechniki Koszalińskiej – wyjaśnia. – Uczelnia rozwija się dynamicznie i wielotorowo, to widać na różnych poziomach jej działania. Dla wielu inicjatyw i projektów jest gwarantem powodzenia. Najpewniej tak samo będzie z Koszalińskim Klubem „Rzeczpospolitej”. Przyznam, że jako obserwatorowi życia politycznego brakowało mi spotkań z politykami w Gromadzie. Pamiętam na przykład niezwykle interesującą rozmowę z profesorem Jerzy Buzkiem, z którym miałem okazję wymienić opinie na temat polityki międzynarodowej. Wprawdzie legitymacji klubowej nie mam – dodaje samorządowiec żartem – ale deklaruję obecność na kolejnych spotkaniach. Eugeniusz Żuber, długoletni samorządowiec, Honorowy Obywatel Koszalina i orędownik powołania Śródkowopomorskiego zabierał głos w dyskusjach klubowych, które dotyczyły rozwoju regionu koszalińskiego i możliwości utworzenia siedemnastego województwa.

– Wysoko ceniłem ten rodzaj wymiany myśli, opinii i poglądów, jaki proponował Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej” – twierdzi Eugeniusz Żuber. – Rozmawialiśmy nie tylko o polityce, lecz również o problemach miasta. Wiem, jak trudno jest zainteresować polityków sprawami lokalnymi. Sporo dowiadywałem się z tych rozmów. Goście reprezentowali odmienne opcje, co rozmowom przydawało kolorytu. Nie były to monologi, tylko dyskusje prowadzone przez wytrawnych komentatorów. Wszystko odbywało się z zachowaniem standardów przyjętych w debacie publicznej, mimo to czuło się temperaturę dyskusji. Dyskusji na argumenty, a nie na ciosy najdotkliwiej brakuje wtedy, gdy jest najbardziej potrzebna.

Paweł Kroll, radca prawny z Koszalina, w pierwszych spotkaniach uczestniczył jeszcze jako student. – Przyjeżdżałem z Gdańska, gdzie studiowałem, specjalnie po to, żeby posłuchać, co do powiedzenia mają politycy znani z telewizji i gazet – wspomina dzisiaj.

– To były okazje jedyne w swoim rodzaju – dodaje. – Pamiętam rozmowę z Donaldem Tuskiem, z Markiem Biernackim. Bezpośredni kontakt z postaciami, które rządziły, rządziły lub startują w wyborach, żeby rządzić, dawał możliwość przekonania się, jacy są, gdy wyjadą z Warszawy, nie ma kamer i panuje kameralna atmosfera. Odnoszę wrażenie, że mogli i chcieli powiedzieć więcej, odpowiedzi były inne od tych powtarzanych w wywiadach.

Często w ostatnich latach pytałem prezesa Wiesława Świsia, czy jest szansa na wznowienie działalności klubu. Odpowiadał, że chciałby, ale zastanawiał się, czy polityka w takim wydaniu jeszcze kogokolwiek interesuje. Otóż tak! Cieszę się, że spotkania klubowe będą kontynuowane i jestem ciekaw, jak wypadną po zmianie formuły z rozmowy na dyskusję kilkuosobową. Myślę, że to wciąż dobry pomysł na prowadzenie dialogu publicznego.

– Ewolucja inicjatyw zwykle oznacza rozwój wydarzeń – podkreśla prof. Danuta Zawadzka, rektor Politechniki Koszalińskiej. – Cieszę się, że organizatorzy klubu, wśród których jest mój bliski współpracownik, Piotr Pawłowski, trafili do nas z propozycją udziału uczelni w jego dalszych działaniach. Zgodziłam się bez wahania, doceniając, że tak ważne projekty trafiają pod nasze skrzydła. Politechnika była wcześniej silnie reprezentowana podczas spotkań klubowych, sama uczestniczyłam w kilku wydarzeniach, więc wiem, że to ważne dla społeczności regionu przedsięwzięcie, które ma już swoją historię – dodaje prof. Danuta Zawadzka. – Wszystko, co w nim najlepsze, będziemy kontynuować i twórczo rozwijać. Mamy kilka zupełnie nowych pomysłów, które mogą pozytywnie wpłynąć na organizację i promocję Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”.

Jednym z nich jest transmitowanie spotkań w mediach społecznościowych. O realizację zadba uczelniane Studio HD Platon. Niniejsze wydawnictwo ukazuje się pod auspicjami uczelni i pod patronatem pani rektor. Stanowi ono element obchodów – przypadającej na 2023 r. – 55. rocznicy powołania Politechniki Koszalińskiej.

– Współpraca na linii uczelnia – dziennik „Rzeczpospolita” – hotel Gromada zapowiada się obiecująco – podsumowuje prof. Danuta Zawadzka. – Pierwszy rok, jak zawsze w tego rodzaju sojuszach, będzie najważniejszy. Mamy duże doświadczenie w budowie relacji z otoczeniem i przestrzeni do współdziałania z innymi podmiotami. Nie mam wątpliwości, że klub istotnie zyska na tych zmianach.

– Nie byłoby Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” bez „Rzeczpospolitej” – podsumowuje prezes Gromady w Koszalinie. – To oczywiste, ale wciąż warte podkreślenia. Dziennik dał nam wszystko, co było niezbędne do prowadzenia działalności klubowej, a przede wszystkim wiarygodność medium szanowanego i lubianego przez polityków. Bez „Rzeczpospolitej” nie byłoby szeregu cennych i interesujących spotkań w Koszalinie z premierami, marszałkami, ministrami, liderami ugrupowań.

– Za wszystkie dotychczasowe lata podziękowania i ukłony należą się dziennikarzom, którzy spotkania prowadzili, ale także tym, którzy relacjonowali je w mediach lokalnych i regionalnych – dodaje Wiesław Świś. – Szczególnie kieruję do Andrzeja Mielcarka, który był naczelnym „Głosu Pomorza”, a od wielu lat prowadzi magazyn „Prestiż”. Na łamach tych gazet klub zawsze miał swoje miejsce. Podobnie z anteną Telewizji „MAX”, której dziennikarze relacjonowali wszystkie wizyty gości klubu.

– Jestem wdzięczny rektor profesor Danucie Zawadzkiej, że Politechnika Koszalińska zdecydowała się na nawiązanie współpracy partnerskiej i współorganizację kolejnych spotkań – podkreśla prezes hotelu Gromada. – Uczelnia od początku była obecna w działalności klubu, mogliśmy liczyć na wsparcie jej władz. Poprzedni rektor, profesor Tadeusz Bohdal, wtedy

wspólnie z profesorem Danutą Zawadzką, która pełniła funkcję prorektora do spraw kształcenia, był regularnym gościem spotkań, a politycy gośćmi Senatu Politechniki Koszalińskiej.

Goście i prowadzący spotkania Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” w latach 2004–2017



2004

Jan Kułakowski (Jędrzej Bielecki)

Donald Tusk (Igor Janke)

Jolanta Banach (Jan Ordyński)

Lech Kaczyński (Igor Janke)

2005

Jerzy Szmajdziński

(Jan Ordyński)

Adam Szejnfeld

(Dominik Zdort)

2006

Jan Maria Rokita

(Bogumił Luft)

2007

abp Kazimierz Nycz

(Ewa Czackowska)

Janusz Lewandowski

(Andrzej Michalski)

2009

Radosław Sikorski

(Piotr Gabriel)

2013

Koszaliński Klub „Newsweeka”

Adam Szejnfeld (Violetta Ozminowski)

Ewa Kopacz (Cezary Łazarewicz)

2014

Marek Biernacki

(Bogusław Chrabota)

Leszek Miller

(Bogusław Chrabota)

2015

Ryszard Czarnecki

(Bogusław Chrabota)

2016

Jarosław Gowin

(Michał Szuldrzyński)

Prof. Jerzy Buzek

(Bogusław Chrabota)

2017

prof. Bogusław Liberadzki

(Krzysztof Adam Kowalczyk)

Adam Bielan (Bogusław Chrabota)

Jarosław Gowin, wicepremier i minister nauki i szkolnictwa wyższego, był kolejnym gościem Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” zlokalizowanego w hotelu Gromada Arka. 15. politykiem w 12-letniej historii klubu, który przyjął zaproszenie, przyjechał do Koszalina i spotkał się z jego mieszkańcami.

Przyjeżdżają do Koszalina, żeby dyskutować o polityce

Od początku istnienia, siedzibą Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” (KKRz) jest hotel Gromada Arka. Klub powstał z inicjatywy grona czytelników dziennika „Rzeczpospolitej”, jako otwarty dla wszystkich zainteresowanych i – co najważniejsze – niezwiązany z żadną opcją partyjną i poglądowną opiniotwórczy salon polityczny.

Sport, zdrowie i... polityka

Postaci z pierwszych stron gazet: przyjeżdżają do Koszalina najczęściej przy okazji kampanii wyborczych, mitingów partyjnych lub urlopowych wycieczek nad morzem – mówi Wiesław Świs, dyrektor hotelu Gromada Arka, jeden z inicjatorów powstania klubu. – W ciągu dwunastu lat udało nam się to trochę zmienić.

Poza Wiesławem Świsem, inicjatorami powstania klubu byli: Roman Ślask, przedsiębiorca, obecnie prezes koszalińskiego oddziału Północnej Izby Gospodarczej oraz Piotr Pawłowski, dziennikarz.

– Polityka to trudna dziedzina – przyznaje Piotr Pawłowski. – Nie umiemy o niej mówić z dystansem, na chłodno, analitycznie. W Polsce każdy zna się na sporcie, zdrowiu i polityce. Tym trudniej się o niej rozmawia. Dlatego próbujemy perswazyjnie przekonać uczestników spotkań klubowych, a za każdym razem sala jest pełna, że zanim wyborca podejmie decyzję, powinien poznać wszystkie opinie, stanowiska, racje.

O polityce bez... partii

Dotychczas z Koszalinią spotkali się między innymi: Donald Tusk, Radosław Sikorski, Lech Kaczyński, Adam Szejnfeld (jako Jędrzej – dwukrotnie), Jan Maria Rokita, Janusz Lewandowski, Marek Biernacki, Leszek Miller, ks. biskup Kazimierz Nycz.

– Dyskutujemy o problemach ważnych dla



Polski i regionu, lecz także promujemy osiągnięcia Koszalina – dodaje Wiesław Świs. – Klub koszaliński to nie tylko spotkania z politykami, ale także ekspertami gospodarczymi, osobami z sfer kultury i nauki. Takich klubów było w kraju więcej, nasz należy do najstarszych, niewielu, które przeżyły zmiany zachodzące również w samej gazecie.

Obaj współinicjatorzy powstania klubu przyznają, że nie zawsze udało się uniknąć partyjnych kontekstów wizyt gości, lecz przynajmniej nie są one eksponowane, natomiast to, co mówią sami politycy zawsze zawiera opinie poddawane dyskusji. W spotkaniach biorą udział między innymi: przedsiębiorcy, samorządowcy, ludzie kultury i nauki, społecznicy, przedstawiciele stowarzyszeń pozarządowych.

W planach – kolejny gość

28 września br. kolejnym gościem KKRz był Jarosław Gowin, wicepremier, minister nauki

i szkolnictwa wyższego, który w południe odwiedził Politechnikę Koszalińską, gdzie spotkał się z władzami i Senatami uczelni, rektorami innych zachodniopomorskich szkół wyższych. Wicepremier był w Radiu Koszalin i w telewizji „Max”, a po południu – w hotelu Gromada Arka wziął udział w spotkaniu klubowym.

Jarosław Gowin mówił przede wszystkim o założeniach strategii rozwoju szkolnictwa wyższego do końca obecnej kadencji. Chodzi o doskonalenie naukowe, rozwój, partnerstwo nauki i biznesu oraz społeczną odpowiedzialność nauki.

– Jeszcze w tym roku planujemy wizytę kolejnego gościa, eurodeputowanego z innej partii – zapowiada Piotr Pawłowski. – Zgodnie z tradycją, nazwiska nie podaję, natomiast ten polityk z pewnością zainteresuje wszystkich Koszaliniaków poszukujących plaśszczynny wymiany swoich poglądów.

Magdalena Grzybowska



Spotkania z politykami w Koszalinię prowadzili i prowadzi znani dziennikarze, wśród nich byli i są: Jędrzej Bielecki, Igor Janke, Jan Ordyński, Dominik Zdort, Ewa Czackowska, Andrzej Michalski, Piotr Gabriel i obecny redaktor naczelny dziennika Bogusław Chrabota. Spotkanie z ministrem Jarosławem Gowinem moderował Michał Szuldrzyński, zastępca redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej”.

- Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej” od początku miał swoje stałe miejsce w mediach lokalnych
- i regionalnych oraz na łamach „Rzeczpospolitej”. Archiwum materiałów dokumentujących jego
- działalność liczy ponad 200 źródeł. W niniejszym wydawnictwie publikujemy tylko niektóre z nich. Powyżej: tekst, który ukazał się w „Gazecie Ziemskiej” z września 2016 r.



2004 rok:
Jan Kułakowski, Donald Tusk,
Jolanta Banach i Lech Kaczyński

■ **Jan Kułakowski**

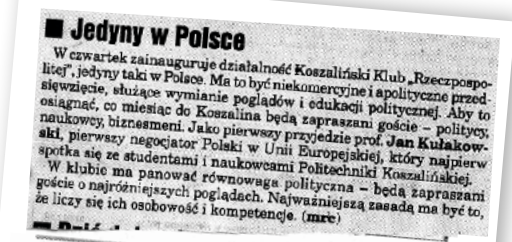
Pierwsze spotkanie Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” odbyło się 27 maja 2004 r. Zaproszenie do udziału przyjął Jan Kułakowski, główny negocjator członkostwa Polski w UE w rządzie Jerzego Buzka, z którym rozmowę pod tytułem „Jesteśmy w Unii Europejskiej – szanse, jakie daje Koszalinowi integracja” przeprowadził Jędrzej Bielecki, dziennikarz „Rzeczpospolitej” specjalizujący się w tematyce unijnej, wieloletni korespondent dziennika w Brukseli.

Jan Kułakowski był prawnikiem, ambasadorem Polski przy UE i posłem do Parlamentu Europejskiego w latach 2004–2009. Przed spotkaniem klubowym rozmawiał ze studentkami i studentami Politechniki Koszalińskiej. W dyskusji z młodzieżą ustosunkował się do hasła: „Zostać czy wyjechać?”. Po obiedzie z przedstawicielami samorządu miasta, w tym z Mirosławem Mikietyńskim, ówczesnym prezydentem Koszalina, przyjechał do Gromady.

Na mocy Traktatu Akcesyjnego podpisanego 16 kwietnia 2003 r. w Atenach Polska 1 maja 2004 r. stała się członkiem UE. Spotkanie z negocjatorem odbyło się zaledwie kilka tygodni później. Jan Kułakowski mówił między innymi o możliwościach konkurencji polskich przedsiębiorstw na rynkach międzynarodowych, czekających Polskę zmianach prawnych i nowych rozstrzygnięciach wynikających z uwspólnotwienia przepisów.

Obecni na spotkaniu przedstawiciele firm, w tym członkowie Koszalińskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, wyra-

- „Głos Koszaliński” (wyżej)
- i „Głos Pomorza” z 26 i 28 maja 2004 r.
- o wizycie Jana Kułakowskiego.



Prezydent Miasta
KOSZALINA
Koszalin, dnia 4 maja 2004 roku
PL.RG.0717-30/04

*Pan
Wiesław Świć
Prezes Zarządu
Hotelu „Gromada”
w Koszalinie*

*Szanowny Panie Prezecie
Proszę przyjąć moje gratulacje z okazji zorganizowania w Koszalinie prestiżowego salonu polityczno-gospodarczego grupującego ludzi biznesu, polityki, nauki i kultury.*

To świetny pomysł promujący region, miasto, konkretne przedsięwzięcia gospodarcze.

Jest mi bardzo miło, iż mogę objąć patronat nad Klubem Rzeczpospolitej w Koszalinie.

Z podziękowaniami za cenną inicjatywę

Mirosław Mikietyński

Urząd Miejski
tel. (+48 94) 343 06 00, fax (+48 94) 342 24 78
PL 75 007 Koszalin, Rynek Staromiejski 6-7

zili zaniepokojenie tym, że w konfrontacji z nową rzeczywistością rodzime firmy mogą przegrać z postawą polskich urzędników, którzy wymagania unijne wdrażali z pominięciem naszych realiów.

– Dla statystycznego przedsiębiorcy urzędnik nie jest partnerem do rozwiązywania problemów ani tym bardziej instancją wspierającą działalność firm, lecz strażnikiem prawa zawierającego często surrealistyczne lub sprzeczne z logiką przepisy – przekonywali właściciele małych i średnich przedsiębiorstw. – Jaką mamy gwarancję, że to prawo zostanie poprawione, a urzędnicy dostrzegą wysiłki firm na rzecz rozwoju polskiej gospodarki?

Jan Kułakowski zgadzał się z większością zastrzeżeń, próbował jednak rozwiewać wątpliwo-

ROZMOWA DNIA

JANEM KUŁAKOWSKIM

były ambasador Polski w Unii Europejskiej i pierwszy negocjator III Rzeczypospolitej w rozmowach z UE



Fot. RADOSŁAW KOŁEŚNIK

Jan Kułakowski był w czwartek pierwszym gościem Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”, którego partnerami są „Głos Pomorza” i Koszalińska Izba Przemysłowo-Handlowa.

do wyjścia z antagonizmów?

– Zdecydowanie tak. Mobilizowała do szybszego wprowadzenia zmian. Dla całej Europy najgorsza była wizja umocnienia się postaw nacjonalistycznych. Unia dawała pole do tworzenia innej Europy. Lokalne wspólnoty stały się elementami wspólnoty europejskiej.

– Jak pan, pierwszy ambasador przedstawicielstwa RP przy Wspólnotach Europejskich w Brukseli, przyjmowany był na tamtejszych salonach?

– Fantastycznie. Znałem tych ludzi wcześniej. W relacjach wy-

czuwało się atmosferę entuzjazmu. Rozmowy były przyjacielskie, a – przypomnę – wtedy jeszcze nikt nie wiedział, czy Polska będzie pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. To zapewnienie uzyskaliśmy dopiero po naszych staraniach.

– Czy w Brukseli pytano pana o Polskę, o przemiany, o „Solidarność”?

– Ależ oczywiście! W wielu przypadkach był to dyżurny temat rozmów (śmiech). Nie byłem człowiekiem egzotycznym, lecz reprezentantem Nowej Polski, dzięki której zmniejszyły się obawy przed komunizmem, a przede wszystkim zmienił się podział Europy.

– Jak pan świętował przystąpienie Polski do Unii Europejskiej?

– Kilka dni przed i po pierwszym maja miałem bardzo aktywne spotkania. Odbiłem wiele interesujących spotkań. Byłem na placu marszałka Piłsudskiego w Warszawie podczas uroczystości wciągania na maszt flagi europejskiej. Proszę mi wierzyć, że nie jestem człowiekiem, który łatwo się wzrusza (śmiech), niemniej był to dla mnie ważny moment, chociaż bez przesadnych emocji. Wiem, że to dopiero początek bardzo długiej drogi. Polska musi we wspólnocie stanąć na nogi, a to potrwa. Najpilniejsze za nami, ale najważniejsze dopiero przed nami.

Rozmawiał:

PIOTR PAWŁOWSKI

Najważniejsze przed nami

– Czy po swoich dramatycznych doświadczeniach z powstania warszawskiego nie miał pan obaw, że przeszłość może położyc się cieniem na przyszłości zjednoczonej Europy?

– Nie. Żadnych obaw. Może dlatego, że dorastałem i dojrzewałem w Belgii, a nie w Polsce. Szybko zacząłem poznawać Europę. Już jako student interesowałem się problemami europejskimi. Momentem przełomowym był dla mnie zjazd studentów, podczas którego odbyłem całonocną rozmowę z kolegą z Niemiec. Stwierdziłem wówczas, że nie ma u niego i u mnie ani jednego punktu w nauczaniu historii, który byłby taki sam! Było to zdumiewające. Rozbieżności dotyczyły nie tylko spraw dla obydwu państw kontrowersyjnych, ale nawet kwestii fundamentalnych. „Niemożliwe – pomyślałem. – Trzeba to zmienić. Musimy nawiązać współpracę i likwidować przejawy nacjonalizmu”.

– Czy trauma wojny była bodźcem

„Głos Pomorza” z 28 maja 2004 r. opublikował rozmowę z Janem Kułakowskim.

– Prawo unijne nie jest bardziej rygorystyczne od prawa polskiego. Stoją za nim dziesiątki lat stosowania w zmieniającej się rzeczywistości wspólnoty rozszerzającej granice i przyjmującej do swojego grona nowe państwa. Powinniśmy więc raczej skupić się na próbie zmiany mentalności osób odpowiedzialnych za jego wdrażanie w Polsce, ale mam na myśli nie tylko wspomnianych przez państwa urzędników, lecz również parlamentarzystów, samorządowców. Każdy, powtarzam, każdy powinien mieć świadomość, że przynależność do struktur unijnych to wielka i niepowtarzalna szansa dla Polski. Powinniśmy zrobić wszystko, by w jak najszerszym zakresie z niej skorzystać.

Jan Kułakowski był posłem do Parlamentu Europejskiego do końca szóstej kadencji, czyli do 2009 r. W tym samym roku, w którym odwiedził Koszalin, otrzymał unikalny już dzisiaj Order Ecce Homo (z łac. Oto człowiek). Zmarł w 2011 r. Spoczywa na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

W Koszalinie powstał kolejny klub „Rz”

Nieprzychylni urzędnicy

Nieprzychylność i utrudnienia ze strony polskich urzędników w dotarciu do unijnych pieniędzy to jeden z ważniejszych problemów polskich firm – to m.in. wynika z dyskusji koszalińskich przedsiębiorców, która odbyła się w ramach klubu „Rz”.

Z członkami klubu dyskutował Jan Kułakowski, główny negocjator członkostwa Polski w UE w rządzie Jerzego Buzka, i wieloletni korespondent „Rz” w Brukseli Jędrzej Bielecki.

Dyskusja pod hasłem „Jesteśmy w Unii Europejskiej – szanse, jakie daje Koszalinowi integracja” trwała ponad dwie godziny. Członkowie klubu – w tym przedsiębiorcy z Koszalińskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, politycy samorządowcy i naukowcy rozmawiali m.in. o szansach polskich przedsiębiorców w UE. Zanim większość uczestników spotkania dużym problemem są polscy urzędnicy, którzy stawiają bariery przed firmami powołując się na unijne przepisy, a które często w UE nie obowiązują.

– Zgadza się, tak jest. „UE wymaga” – tak się mówi. A takie mówie-

nie jest szkodliwe i nieprawdziwe – odpowiadał Jan Kułakowski.

W trakcie dyskusji poruszano też problem pozycji Koszalina w UE, w tym w kontekście walki o własne i srodkowopomorskie województwo i istniejącego – zaniem – członków koszalińskiego klubu – nierównego podziału pieniędzy unijnych w regionie.

– Instytucje centralne powinny podejmować decyzje w interesie Polski, a nie poszczególnych grup lokalnych i interesów politycznych. Nie wierzę, by UE sprawdzała, czy następuje równomierne podział środków w regionach. Na szczeblu regionalnym odpowiada za to marszałek. I nie wiadomo, czy w Szczecinie znów wyda się 380 mln zł, a u nas kilka milionów – mówił prezydent Koszalina Mirosław Mikietynski.

– W polityce UE jest szansa dla regionów, m.in. by uniknąć się od Warszawy – odpowiadał Jędrzej Bielecki, nasz redakcyjny specjalista ds. unijnych, a który wskazywał na konkretne możliwości uzyskania funduszy przez Koszalin z UE m.in. na rolnictwo i drogi.

Michał Stankiewicz

- Zapowiedź spotkania i informacje o jego przebiegu oraz powstaniu klubu, ukazały się w „Rzeczpospolitej” i „Głosie Pomorza” z 27 i 28 maja 2004 r.

Klub „Rz” w Koszalinie Jakie szanse daje integracja

„Jesteśmy w Unii Europejskiej – szanse, jakie daje Koszalinowi integracja” – tą dyskusją dziś w Koszalinie zainauguruje działalność Klubu „Rz”. Gościem będzie Jan Kułakowski, główny negocjator członkostwa Polski w UE w rządzie Jerzego Buzka.

Jan Kułakowski o godz. 14.00 spotka się ze studentami Politechniki Koszalińskiej, z którymi będzie rozmawiał na temat: „Zostać czy wyjechać”.

Otwarcie Klubu „Rz” zaplanowano na godz. 18.00. Kułakowskiemu będzie towarzyszył wojewoda zachodniopomorski Stanisław Wziątek, prezydent Koszalina Mirosław Mikietynski, a także Jędrzej Bielecki, wieloletni korespondent „Rz” w Brukseli. Głównym tematem pierwszego spotkania klubu będą szanse Koszalina w Unii Europejskiej. Uczestnicy dyskusji będą m.in. rozmawiać o tym, co daje integracja, o polityce Unii wobec słabiej rozwiniętych regionów, o tym, gdzie i w jaki sposób należy walczyć o swoje interesy, a także o atutach Pomorza Zachodniego.

Koszaliński klub będzie kolejnym na mapie Polski. Kluby „Rz” zresztą czytelników i prenumeratorów „Rz” – razem kilkadziesiąt tysięcy osób. Związanych jest z nimi także 120 firm partnerskich.

MS

Czwartek, 27 maja 2004 r. **głos Pomorza**
www.glos-pomorza.pl
Postomino ■ Sianów ■ Świeszyno

Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej” zaprasza Spotkanie z negocjatorem

Niedawno założony Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej” zaprasza dziś na spotkanie z profesorem Janem Kułakowskim, pierwszym negocjatorem Polski w Unii Europejskiej.

Dyskusję (początek o godz. 18 w hotelu „Gromada – Arka”) prowadzi będzie red. Jędrzej Bielecki „Rzeczpospolitej”, korespondent dziennika w Brukseli.

– Zakładamy, że Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej” ułatwi prowadzenie debat publicznych o sprawach ważnych dla Polski i jej mieszkańców – mówi Roman Bitas, jeden z inicjatorów projektu. Jak zaznacza Wiesław Świół, inny z twórców projektu, klub ma być

elementem promocji Koszalin na w kraju.

Dyskusje będą odbywać się raz w miesiącu. Wezmą w nich udział Izby Przemysłowo-Handlowej i Kozłobzeskiej Izby Gospodarczej, przedstawiciele władz Koszalina, Kozłobzeskiej, Darłowa, Białogardu, Szczecinka.

Udział w spotkaniu z prof. Janem Kułakowskim mogą wziąć również czytelnicy „Głosu Pomorza”. Zaproszenia są do odbioru w recepcji hotelu „Arka” po wcześniejszej rezerwacji telefonicznej pod numerem (094) 342 72 05. Liczba miejsc ograniczona.

(ppa)

■ Donald Tusk

Donald Tusk, wicemarszałek Sejmu w latach 2001-2005, współzałożyciel, przewodniczący i poseł Platformy Obywatelskiej (PO), późniejszy premier RP w latach 2007-2014 i przewodniczący Rady Europejskiej w latach 2014-2019, był drugim gościem KKRz. Na zaproszenie dziennika i klubu przyjechał do Koszalina 29 września 2004 r.

Głównym tematem spotkania, które poprowadził Igor Janke, ówczesny kierownik działu politycznego „Rzeczpospolitej”, była „Wizja Rzeczypospolitej w programie Platformy Obywatelskiej”.

Partia stawiała na szybkie dokończenie prywatyzacji, tymczasem lider ugrupowania zaskoczył klubowiczów stwierdzeniem, że opowiada się za wstrzymaniem tego procesu.

– W niektórych przedsiębiorstwach przeznaczonych do prywatyzacji dzieją się koszmarnie rzeczy – przekonywał Donald Tusk. – Najpierw należałoby prywatyzację w obecnym kształcie zatrzymać, a po wyjaśnieniu wszystkich wątpliwości wznowić ją na przejrzystych zasadach.

Marek Balicki i Donald Tusk na spotkaniach w Klubie „Rzeczpospolitej”

O ochronie zdrowia i polityce

– Nie wiem, czy w służbie zdrowia będzie dobrze w przyszłym roku. Na pewno będzie lepiej niż w tym – przekonywał minister zdrowia Marek Balicki w czasie spotkania w naszej redakcji. W Koszalinie w Klubie „Rz” gościł Donald Tusk, lider PO.

Do debaty z Balickim zaprosiliśmy dyrektorów szpitali, przedstawicieli środowisk medycznych i producentów leków. Minister przekonywał, że sytuacja w służbie zdrowia powinna się w przyszłym roku poprawić. Po pierwsze, do szpitali trafi więcej pieniędzy, a po drugie – w piątek wejdzie w życie nowa ustawa o służbie zdrowia. – Oddziały regionalne Funduszu zyskują dużo większą autonomię. Już nie będą musiały każdej decyzji finansowej zatwierdzać w Warszawie – wyjaśniał Balicki.

Z kolei Donald Tusk na spotkaniu Klubu „Rzeczpospolitej” w Koszalinie mówił: – Najlepszym wyjściem byłoby wystawienie wspólnego kandydata na prezydenta przez kilka prawicowych partii. Lider Platformy zadeklarował, że nie wyklucza wycofania się z batalii o najwyższy urząd w państwie. O swoim ewentualnym kontrkandydacie Lechu Kaczyńskim (w niedawnym sondażu prezydenckim „Rz” obaj ci politycy byli w czołówce) powiedział: – My się dobrze rozumiemy, mamy wzajemne zaufanie do własnych życiorysów.

Obecnym na spotkaniu samorządowcom, przedsiębiorcom i artystom przewodniczący PO mówił o wizji Polski, jaką proponuje Platforma. – Będziemy przede wszystkim chronić kraj przed awanturami wokół aborcji czy eutanazji – mówił Tusk. Powtórzył też liberalne credo: – Dobra władza to nie władza, która ciągle coś robi, lecz ta, która nie jest nadak-



Za stołem od lewej: Konstanty Radziwiłł, prezes Naczelnej Rady Lekarskiej, Marek Balicki, minister zdrowia i Małgorzata Solecka, kierownik działu społecznego „Rz”

tywna. Wtedy robi wszystko dokładnie. Szef PO opowiedział się za tymczasowym wstrzymaniem procesu prywatyzacji w związku z sytuacją wokół Orłenu i prywatyzowanych polskich hut. – Trzeba przejrzeć te koszmarnie rzeczy i szybko dokończyć prywatyzację na jasnych zasadach – powiedział. D.P., S11

„Rzeczpospolita” relacjonowała spotkania klubowe, odbywające się nie tylko w Koszalinie.

Polityk skomentował doniesienia z prac sejmowej komisji śledczej badającej sprawę Orłenu: – Resztki włosów z głowy nam wypadną, gdy dowiemy się prawdy. Komisja może odkryć rzeczy poważniejsze od wątpliwości, do których wyjaśnienia została powołana. Orlen to świetny przykład, że prywatyzację trzeba przeświecić.

Platforma domagała się wówczas dokończenia reformy samorządowej, która miała ułatwić samorządom wyjście z pętli zadłużenia, przeprowadzenia reformy podatkowej i znowelizowania przepisów prawa gospodarczego w taki sposób, by nowe rozwiązania posłużyły rozwojowi gospodarki.

O swoim spojrzeniu na rolę i znaczenie polityków Donald Tusk mówił: – Ludzie są zmęczeni tym, co dzieje się w kraju i w polityce. Chcą zająć się sobą, biznesem, rodziną, sportem, a polityk, w ocenie obywateli, ma być urzędnikiem. Mnie to odpowiada. Dobra władza to nie

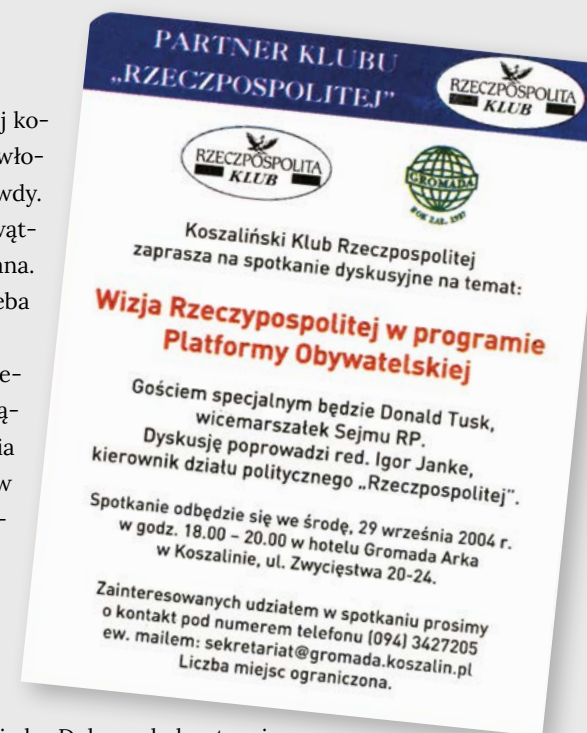
taka, która ciągle coś robi, lecz taka, która nie jest nadaktywna. Wtedy wszystko robi dokładnie tak, jak ludzie chcą i dokładnie to, czego oczekują.

O zbliżających się wyborach i ewentualnych koalicjach lub przetasowaniach partyjnych: – Najlepszym wyjściem byłoby wystawienie wspólnego kandydata na prezydenta przez kilka prawicowych partii. Jeżeli coś mnie przeraża to tylko to, że możemy skończyć jak AWS i Marian Krzaklewski. Strach jest gwarancją innego scenariusza. Jeżeli damy plamę, będzie to ostatni śpiew naszego pokolenia. Jeżeli swoje role źle zagramy, to już nie będziemy państwu zwracać głowy.

Gość KKRz, jak wielu innych w kolejnych latach, stanął przed pytaniem: „Co dalej z województwem środkowopomorskim?”. Podnoszący kwestię Eugeniusz Żuber, orędownik utworzenia siedemnastego województwa, samorządowiec z długoletnim doświadczeniem, wyjaśnił: – Prawica przygotowuje się do przejęcia władzy, więc chcemy wiedzieć, jakie ma plany w zakresie reformy terytorialnej i czy bierze pod uwagę wprowadzenie korekty mapy administracyjnej.

Donald Tusk odpowiedział: – W ostatnich latach byłem w Koszalinie trzy razy. Za każdym razem mówiłem, że opowiadam się przeciwko Środkowopomorskiemu. Nie zmienię zdania. Co więcej, dostrzegam potrzebę wprowadzenia zasady regionalizacji kraju. Powinniśmy ograniczyć liczbę województw do dziesięciu, może dwunastu dużych i silnych ekonomicznie regionów.

Twarde stanowisko polityka sięgało jeszcze dalej: – Urzędy wojewódzkie nie są niezbędne – mówił. – Nie mówię, że także wojewodowie są niepotrzebni, ale ich obowiązki powinny trafić do samorządów lokalnych. Na poziomie dużych województw moglibyśmy w wybo-



rach bezpośrednich wybierać marszałków. Do sejmiku najlepiej, gdyby trafiali starostowie, a do powiatów wójtowie.

Po spotkaniu klubowym Donald Tusk rozmawiał z przedsiębiorcami polskimi i niemieckimi, biorącymi udział w – odbywającym się równolegle w hotelu z inicjatywy Urzędu Miejskiego w Koszalinie – Forum Gospodarczym Polska-Niemcy.



Warszawa, 24 września 2004

Pan
Dziekan Stanisław Dorobek
Wydział Zarządzania
Zachodniopomorska Szkoła Biznesu
Kolobrzeg

Szanowny Panie!

W imieniu redakcji dziennika „Rzeczpospolita” mam przyjemność zaprosić Pana do udziału w spotkaniu dyskusyjnym Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”.

Temat spotkania to: **Wizja Rzeczpospolitej w programie Platformy Obywatelskiej.**

Gościem specjalnym będzie Donald Tusk Wicemarszałek Sejmu RP. Dyskusję poprowadzi red. Igor Janke Kierownik Działu Politycznego „Rzeczpospolitej”.

Spotkanie odbędzie się we środę, 29 września 2004 r. w godz. 18.00 – 20.00 w Hotelu Gromada Arka w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 20-24.

Będziemy wdzięczni za potwierdzenie przyjęcia zaproszenia pod numerem telefonu (094) 3427205 ew. mailem: sekretariat@gromada.koszalin.pl.

Dodatkowe informacje: Ziemowit Koźmiński tel. (022) 6530397 mail: z.kozminski@rp.pl

Z wyrazami szacunku

Grzegorz Gauden
Grzegorz Gauden
Redaktor Naczelny
„Rzeczpospolitej”

- Organizacja każdego spotkania to spory plik pism, których sporządzenia wymaga etykieta komunikacji z politykami.



GLÓŚ KOSZALIŃSKI
GŁÓŚ SŁUPSKI 5

KOSZALIN
MIASTO
SIANÓW
MIELNO
ŚWIESZYNO
MANCOWO

KRÓTKO

Spotkanie z marszałkiem

Do Koszalina przyjechał dr. i lider Platformy Obywatelskiej, wicemarszałek sejmu Donald Tusk. Ręce o godzinie Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”, który zorganizował dyskusję o „Wizji RP w programie Platformy Obywatelskiej”. Spotkanie poprowadzi redaktor Igor Janke, szef działu politycznego „Rzeczpospolitej”. To pierwsze po wakacyjnej przerwie spotkanie Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” Tusk jak poprzednio, to również odbędzie się w hotelu „Gromada – Arka”.

Początek dyskusji zaplanowano na godz. 18. Marszałek Tusk spotka się również z uczestnikami Forum Gospodarczego (poczemy o nim niżej), a wcześniej, bo o godz. 17, w ratuszu (sala 200) rozmawiać też będzie z mieszczkami: miastka (mre, mns).

Forum Gospodarcze

W Koszalinie rozpoczęło się dziś dwudniowe Polsko-Niemieckie Forum Gospodarcze. W spotkaniu będą uczestniczyć zarówno przedsiębiorstwa niemieckie, jak i koszalińskie firmy, którzy są zainteresowani współpracą. Ratusz zorganizował forum, by ułatwić przedsiębiorcom nawiązanie kontaktów. Pierwszy – godz. 13.30 w sali bankietowej hotelu „Gromada – Arka”. Następnie jutro o godzinie 9 (również w sali bankietowej) zaplanowane rozmowy gospodarcze. Godzinę później w sali klubowej B w ratuszu odbędą się rozmowy z przedstawicielami urzędów i instytucji o współpracy gospodarczej. (mas)

Dzisiaj piszemy o:

ROZMOWA „MAGAZYNU”

Nie wpuścimy przestępców do Sejmu

– Mówimy o tym, że parlamentarzysta nie powinien zastąpić się immunitetem i że warto mniej wydawać na władzę.

I wydaje mi się, że te nasze postulaty mają się nijak do absurdałnej tezy, że ich realizacja mogłaby służyć bogatym – mówi Donald Tusk, przewodniczący Platformy Obywatelskiej i wicemarszałek Sejmu .. str. 3



- Dzienniki: „Głos Pomorza” i „Głos Koszaliński” obszernie pisały o wizycie Donalda Tuska i jej przebiegu.

WICEMARSZAŁEK TUSK W KOSZALINIE Z Kaczyńskim się lubimy



Donald Tusk, przewodniczący Platformy Obywatelskiej, był wczoraj gościem koszalińskiego klubu „Rzeczpospolitej”. Spotkał się między innymi z samorządowcami i przedsiębiorcami, którym przedstawił wizję Polski w programie PO. Zastrzegł jednak, że sam wycofa się z kampanii prezydenckiej, jeżeli znajdzie się inny kandydat z poparciem kilku ugrupowań. Swojemu głównemu rywalowi dyktat z poparciem kilku ugrupowań – Tusk zarzucił „naiwno-socjalistyczny pogląd na gospodarkę”. Przewodniczący PO „naiwno-socjalistyczny pogląd na gospodarkę”, mówiąc „my się do przynajmniej jednak, że są serdecznymi przyjaciółmi, mówiąc „my się do brzo rozumiemy”.

Fot. Radosław Kozłowski (ppa)

Nie wolno opuszczać rąk!

Rozmawialiśmy z DONALDEM TUSKIEM, który odwiedził wczoraj Słupsk oraz Koszalin. Przekonywał do udziału w akcji „4xTAK” – od jej powodzenia zależy przeprowadzenie referendum w sprawie zmian w Konstytucji. PO chce jednomandatowych okręgów wyborczych, zniesienia immunitetu, likwidacji senatu i odchudzenia sejmu.



– Nie ciekaw komentarze, że akcja PO to gra przedwyborcza.

– Zdejmujemy sobie sprawę, że nie ma szansy na przeprowadzenie tych zmian w tym sejmie. Dlatego niezbędne jest referendum i nacisk opini publicznej. Zakończymy się na tej akcji na tyle przed wyborami, by zakończyć ją odpowiednio wcześniej. Na Wigilię chcemy zebrać pół miliona podpisów i przekazać marszałkowi. Potem trzeba przekomieć sejm do referendum. A już nowy sejm zajmie się zmianami w Konstytucji. Jeśli doprowadzimy do referendum, to otworzymy pewną furtkę. Opuszczenie rąk to nie jest metoda.

– Będzie pan kandydował na prezydenta RP?

– Mój wiek i decyzja zapoczątkowana przeze mnie i wiości, na tak wyjątkowym głoszeniu Platformy. Dzisiaj powiedziałbym, że jest to prawdopodobne.

– Satisfakcjonuje pana wynik sondaży – 19–22% poparcia?

– Dla niektórych jest zaskakującym, że do tego czasu nie ma jeszcze dobrego, bo daje pierwsze miejsce. Ale trzeba trwać do końca. To pierwszy poważny sondaż, ale z drugiej strony aż 50 procent ludzi widzieliby jako prezydenta kogoś zupełnie innego.

– Czy chciałby pan spotkać się z Andrzejem Leppem?

– Andrzej Lepper jest politykiem, który budzi bardzo duże emocje, u niektórych pozytywnie, u większości negatywnie. W tym sensie byłby najłatwiejszym przeciwnikiem. W mojej opinii na pewno nie miałby szans na uzyskanie większości.

– Andrzej Lepper podtrzymał oskarżenie o łapownictwo, skierowane m.in. pod pana adresem. Nie pan sobie z tego nie robi?

– W tej chwili już nie. To było bardzo przykre, gdy wybuchła ta sprawa. Ludzie komentowali. Kiedy się okazało, że to jest karłowata budowa – słysząc Klewicki, był ławie – to przestępnym się przyznawać. Mam satysfakcję, że Andrzej Lepper musi się teraz tłumaczyć przed sądem. To, że polityk, który ma być w sądzie, staje przed sądem, to dobry znak.

Rozmawiała
MARZENA SUTRYK
Fot. Radosław Brzostek

Jolanta Banach

Jolanta Banach, sekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej w latach 2001-2003, a następnie do 2004 r. sekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, ówczesna wiceprzewodnicząca Socjaldemokracji Polskiej, była gościem KKRz 25 października 2004 r.

Posłanka przedstawiła swoją wizję polityki społecznej państwa, zaznaczając, że odczuwa dyskomfort z powodu braku publicznej debaty o kształcie państwa opiekuńczego.

– Dużo mówi się o gospodarce i pieniądzach, a sprawy społeczne ważne są wtedy, gdy dzieci nie mają co jeść – ubolewała.

Jolanta Banach przyznała, że trwająca wówczas „rewolucja edukacyjna” promowała dzieci z rodzin zamożnych i nie służyła wyrównywaniu szans młodego pokolenia: – Zanim uczeń dojdzie do szkoły wyższej, przechodzi przez sito możliwości finansowych swoich rodziców.

– Często do szkół publicznych dostają się wyłącznie dzieci z zamożnych rodzin, a te z biednych płacą za byle jaką edukację – dodała. – Na szczęście od niedawna wydatki na edukację nie są już w zjednoczonej Europie traktowane jako wydatki o charakterze socjalnym. Edukacja stała się elementem rynku inwestycyjnego, a nie czynnikiem polityki społecznej. Gość KKRz przypomniała, że z czterech modeli państwa opiekuńczego wybraliśmy model niemiecki, opierający się na społecznej gospodarce rynkowej.

– Zaczęliśmy go wprowadzać w życie, chcieliśmy dobrze, a wyszło jak zawsze – oznajmiła. – Jako państwo nie realizujemy zadań społecznych. Licząc wydatki na cele społeczne,

„Głos Pomorza” zapowiedział i zrelacjonował spotkanie z Jolantą Banach. Na górze sąsiedniej strony – notka z „Głosu Koszalińskiego”.

Jolanta Banach w Koszalinie



Fot. RADOSŁAW KOLEŚNIK

Jolanta Banach, wiceprzewodnicząca Socjaldemokracji Polskiej, była wczoraj gościem Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”. Posłanka spotkała się między innymi z samorządowcami i przedsiębiorcami, którym przedstawiła swoją wizję polityki społecznej państwa. – Odczuwam dyskomfort z powodu braku publicznej debaty o kształcie państwa opiekuńczego. Dużo mówi się o gospodarce, natomiast sprawy społeczne są wtedy, gdy dzieci nie mają co jeść – ubolewała. Posłanka zaapelowała też o przemodelowanie systemu emerytalnego. (ppa)

Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej” zaprasza

Wizyta Jolanty Banach

Jolanta Banach, wiceprzewodnicząca Socjaldemokracji Polskiej, będzie dzisiaj gościem Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”.

Jolanta Banach pochodzi z Łęborka. W 1992 roku została wybrana wiceprzewodniczącą Demokratycznej Unii Kobiet i rekomendowana przez tę organizację zdobyła mandat posełki w 1993, 1997 i 2001 roku. Ostatnio startowała z listy SLD w Unii Pracy. W tym roku przeszła do Socjaldemokracji Polskiej Marka Borowskiego.

Spotkanie w sali konferencyjnej hotelu Gromada – Arka rozpocznie się o godz. 18 i potrwa do 20. Wezmą w nim udział przedsiębiorcy, samorządowcy, politycy, studenci. Głównymi tematami będzie przyszłość polityki społecznej. Dyskusję poprowadzi redaktor Jan Ocyryński z działu politycznego „Rzeczpospolitej”. Zainteresowanych udziałem



w spotkaniu prosimy o kontakt pod nr tel. 542 72 05 lub mailem: sekretariat@gromada.koszalin.pl. Liczne miejsca ograniczone.

Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej” powstał w czerwcu tego roku. Jego gośćmi byli Jan Kulakowski, pierwszy negocjator Polski z Unią Europejską oraz Donald Tusk, współzałożyciel, przewodniczący i poseł Platformy Obywatelskiej.

Inicjatywa ma ułatwić prowadzenie debaty publicznych o sprawach ważnych dla Polski. Klub jest też elementem promocji Koszalina w kraju. Patronat honorowy nad jego działalnością objął prezydent miasta, a modlitwy – „Głos Pomorza”. (ppa)

Klubowa dyskusja

Na zaproszenie redakcji dziennika „Rzeczpospolita” do Koszalina przyjedzie dzisiaj Jolanta Banach, wiceprzewodnicząca Socjaldemokracji Polskiej. Spotkanie rozpocznie się o godzinie 18 w hotelu Gromada Arka. Tematem dyskusji Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” będzie „Przyszłość polityki społecznej”. (mas)

RZECZPOSPOLITA

Warszawa, 6 września 2004 r.

Pani
Jolanta Banach
Przewodnicząca Klubu Parlamentarnego
Socjaldemokracji Polskiej

Szanowna Pani Przewodnicząca!

W imieniu redakcji „Rzeczpospolitej” i spółki Presspublica – wydawcy dziennika, pragnę zaprosić Panią Przewodniczącą jako Specjalnego Gościa – do udziału w spotkaniu Klubu Rzeczpospolitej w Koszalinie.

Klub Rzeczpospolitej w Koszalinie powstał z inicjatywy naszych czytelników. W lokalnym środowisku pełni rolę opiniotwórczego forum dyskusyjnego, na którym przedstawiciele biznesu, władz, społeczności akademickiej mają okazję spotkać się z liderami życia społeczno – politycznego w kraju.

Proponujemy przeprowadzenie dyskusji pt. „Wizja Polski według programu Socjaldemokracji Polskiej”.

Spotkania Klubu odbywają się w hotelu Arka przy ul. Zwycięstwa 20/24 i są prowadzone przez dziennikarzy „Rzeczpospolitej”. Zarówno „Rzeczpospolita”, jak i lokalne media zamieszczają na ten temat informacje.

Przed wakacjami gościem Klubu był minister Jan Kulakowski. W październiku Koszalin odwiedzi marszałek Donald Tusk.

Z ustaleń z Pani sekretariatem wynika, że spotkanie z udziałem Pani Przewodniczącej mogłoby odbyć się 25 września br. Będziemy wdzięczni za potwierdzenie tego terminu.

Sprawy związane z wizytą koordynują: Danuta Szczuka i Ziemowit Koźmiński, tel. (022) 6530113 lub 6530397, email: d.szczuka@rp.pl lub z.kozminski@rp.pl

Z wyrazami szacunku

Grzegorz Gauden

Redaktor Naczelny

Presspublica Sp. z o.o., Pl. Szwarczkiewicza 7/9, 02-015 Warszawa
tel. (+48 22) 650 56 11, fax. (+48 22) 422 62 61, www.rzeczpospolita.pl
REGON: 00285838, NIP: 522-0-0-36-73, KRS: Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy, nr 000014482
Kapitał zakładowy: 8.400.000 PLN
Zarząd: Grzegorz Gauden - Prezes Zarządu, Justyna Potkowiak - Wiceprezes Zarządu
Piotr Fijałkowski - Wiceprezes Zarządu, Adam Wójcicki - Wiceprezes Zarządu



■ Lech Kaczyński

10 grudnia 2004 r. gościem KKRz był Jarosław Kaczyński, prezydent Warszawy w latach 2002-2005, a wcześniej prezes Najwyższej Izby Kontroli (NIK) w latach 1992-1995 i minister sprawiedliwości w latach 2000-2021. Spotkanie prowadził Igor Janke, kierownik działu politycznego „Rzeczpospolitej”.

Polityk spotkał się z samorządowcami, przedsiębiorcami, działaczami społecznymi, studentami i uczniami. Hotelowa sala Szmaragdowa z trudem pomieściła wszystkich zainteresowanych. Lech Kaczyński mówił między innymi: o linii programowej Prawa i Sprawiedliwości (PiS), kondycji prawicy polskiej i szansach największych ugrupowań prawicowych w zbliżających się wyborach.

Prezydent Warszawy uznał, że głównym beneficjentem zmian własnościowych w Polsce była dawna nomenklatura: – Mówiono, że nie! Najsmutniejsze, że tą drogą poszła część obozu solidarnościowego, a w szczególności Unia Demokratyczna, a później Unia Wolności. Zapytany o to, na którym stanowisku miał największy wpływ na rzeczywistość, odparł: – Zdecydowanie, gdy byłem ministrem sprawiedliwości. Funkcja prezydenta Warszawy to poważny kawałek władzy, ale praca tyleż wdzięczna, co wyczerpująca, również fizycznie. Jako minister zmieniłem niektóre praktyki prokuratorskie. Nie miałem większego wpływu na sądy, natomiast za mojej kadencji o pięćdziesiąt procent wzrosła liczba aktów oskarżenia i apelacji pisanych przez prokuratorów. Udało się zrobić bardzo dużo.

W ocenie wielu komentatorów politycznych, polska prawica i centroprawica stała wówczas przed szansą na przejęcie władzy.

Lech Kaczyński przypomniał: – Niestety, ta szansa pojawia się nie po raz pierwszy. AWS (Akcja Wyborcza Solidarność) wręcz wzorowo zmarnowała swój sukces wyborczy. Nie możemy powtórzyć tego błędu. Na szczęście tym razem partie prawicowe mają kierownictwa, które są w miarę profesjonalne, a to w połączeniu ze sprzyjającymi warunkami zewnętrznymi, takimi jak choćby wzrost gospodarczy, naszą szansę podwaja.

Prezydent Warszawy przekonywał: – PiS nie składa się z aniołów, to tylko ludzie, może zdarzyć się to i owo, ale w miejsce starego układu z pewnością nie powstanie nowy. Z Platformą Obywatelską łączy nas nie tylko wspólna przeszłość, ale także podobne spojrzenie na sprawy państwa. PiS jest mniej ideologiczny od PO – dodał. – Nastawiony na państwo, wartości patriotyczne.

Jednak kilkakrotnie podczas spotkania gość KKRz przyznał, że PiS i PO prezentują odmienną wizję Polski i świata.

– Pomiedzy nami występują istotne różnice – tak to ujął. – Jesteśmy jednak zgodni co do tego, że państwo polskie jest w złym stanie i wymaga naprawy. Ugrupowania są zdeterminowane do stworzenia wspólnego rządu.

Lech Kaczyński uchylił się od odpowiedzi na najważniejsze pytanie: czy będzie kandydował w wyborach prezydenckich. Przyznał jednak, że startu nie wyklucza: – Nie ma w tej sprawie decyzji mojej ani partii – podkreślił. – Gdybym miał ustąpić pola Donaldowi Tuszkowi, który mógłby być lepszym przeciwnikiem dla Andrzeja Leppera, zrobiłbym to bez wahania – dodał z uśmiechem.



LECH KACZYŃSKI ZOSTAŁ WYBRANY NA NAJWYŻSZY URZĄD W POLSCE 23 GRUDNIA 2005 R., A WIĘC NIEMAL W ROK PO WIZYCIE W KOSZALINIE. ZGINĄŁ WRAZ Z ŻONĄ MARIĄ 10 KWIEŃNIA 2010 R. W KATASTROFIE RZĄDOWEGO SAMOLOTU TU-154 POD SMOLEŃSKIEM.

Rozmowa z Lechem Kaczyńskim, prezydentem Warszawy w latach 2002-2005

Co dzieje się w państwie, że są nam potrzebne sejmowe komisje śledcze?

– Nic nowego. O tym, co dzieje się w Polsce, mój brat Jarosław i ja, wówczas jeszcze prezes Najwyższej Izby Kontroli, mówiliśmy od dawna. Gdyby mi ktoś dzisiaj powiedział, że nastąpiło jakieś spotęgowanie zjawisk patologicznych, wybuchnąłbym śmiechem.

Warszawa, 26 sierpnia 2004 r.

Szanowny Panie Prezydencie!

W imieniu redakcji „Rzeczpospolitej” i spółki Presspublica – wydawcy dziennika, pragnę zaprosić Pana Prezydenta – jako Specjalnego Gościa – do udziału w spotkaniu Klubu Rzeczpospolitej w Koszalinie.

Klub Rzeczpospolitej w Koszalinie powstał z inicjatywy naszych czytelników. W lokalnym środowisku pełni rolę opiniotwórczego forum dyskusyjnego, na którym przedstawiciele biznesu, władz, społeczności akademickiej mają okazję spotkać się z liderami życia społeczno – politycznego w kraju.

Proponujemy, aby dyskusję skoncentrować wokół programu Prawa i Sprawiedliwości i zatytułować „Czwarta Rzeczpospolita – silne państwo w Unii Europejskiej”.

Spotkania Klubu odbywają się w godz. 18.00–20.00 w hotelu Arka przy ul. Zwycięstwa 20/24 i są prowadzone przez dziennikarzy „Rzeczpospolitej”. Zarówno „Rzeczpospolita”, jak i lokalne media zamieszczają na ten temat informacje.

Tradycją wizyt Specjalnych Gości Klubu w Koszalinie są także spotkania ze studentami Politechniki Koszalińskiej.

Przed wakacjami gościem Klubu był minister Jan Kulakowski. We wrześniu Koszalin odwiedzi marszałek Donald Tusk.

Będziemy zaszczycony, gdyby Pan Prezydent zechciał być gościem Klubu w październiku br.

Mam nadzieję, że mimo licznych obowiązków zechce Pan przyjąć nasze zaproszenie, a dyskusja z przedstawicielami społeczności Pomorza Środkowego na pewno przyniesie Panu dużo satysfakcji.

Sprawy związane z wizytą koordynują: Danuta Szczuka i Ziemowit Kozmiński, tel. (022) 6530113 lub 6530397, email: d.szczuka@rp.pl lub z.kozminski@rp.pl

Z wyrazami szacunku

Maciej Łukasiewicz

Redaktor Naczelny

Dlaczego dopiero teraz niektóre z tych zjawisk widać wyraźniej?

– Przez wiele lat pewne sprawy były w kraju tematami tabu. Gdy byłem prezesem Najwyższej Izby Kontroli, dziennikarze wręcz wymuszali na mnie stwierdzenie, że w Polsce nie ma korupcji. Pojedyncze przypadki były szeroko opisywane i komentowane, ale nikt nie odważył się złożyć ich w całość. Powtarzaliśmy z bratem oczywistą prawdę, że beneficjentem zmian własnościowych w Polsce, czyli prywatyzacji, jest dawna nomenklatura. Mówiono, że nie. Najsmutniejsze, że tą drogą poszła część obozu solidarnościowego, w szczególności Unia Demokratyczna, a później Unia Wolności.

Nie można zatem wykluczyć, że będą kolejne komisje śledcze?

– Tego nie wiem. Jednak jestem przekonany, że komisja, której utworzenie zaproponowaliśmy, komisja prawa i sprawiedliwości, jest nam wszystkim potrzebna. Ona w niczym nie narusza podziału władzy. (...) Według koncepcji przedstawionej przez Jarosława Kaczyńskiego, komisja ma tylko ustalać fakty. Nie będzie miała uprawnień prokuratury i sądu. Tyle tylko, że zeznając przed nią, pod bardzo wysokimi sankcjami, trzeba będzie mówić prawdę.

Jak w praktyce wygląda zarządzanie Warszawą; ma pan sztab doradców, ogromne biuro, duży gabinet?

– Wielkiego gabinetu nie mam (uśmiech). Z mojego pokoju musiałem się wyprowadzić, bo trwa tam remont, który uniemożliwia mi normalną pracę. Zresztą budynek jest w osiemdziesięciu pięciu procentach własnością wojewody. Teraz mam niewielki gabinet na niskim, pierwszym piętrze. Pokój jest kameralny i miły, ale nie latem. Gdy otworzę okno w upały, czuję się, jakbym był na ulicy Miodowej, jednej z najbardziej ruchliwych ulic Warszawy.

Dlaczego tak jednoznacznie opowiada się pan za utworzeniem województwa środkowopomorskiego?

– Wpływ na moje zdanie w sprawie środkowopomorskiego z pewnością ma fakt, że przez pięć lat bywałem w Koszalinie jako wykładowca akademicki. Gdy po okresie politycznym w moim życiu jesienią dziewięćdziesiątego piątego roku wróciłem do pracy, pierwsze zajęcia miałem nie na Uniwersytecie Gdańskim, lecz w Koszalinie. Zawsze uważałem, że szesnaście województw to za mało.

Dlaczego?

– Nie jestem zwolennikiem głębokiej decentralizacji państwa, uważam ją za groźną, szczególnie przy obecności Polski w Unii Europejskiej. Poza tym nie ma potrzeby gospodarczej samowystarczalności regionów. Natomiast sytuacja, w której jedna stolica województwa znajduje się w Szczecinie, a druga w Gdańsku, a te dwie metropolie dzieli tyle, co Gdańsk i Warszawę, jest nienormalna, niezdrowa. Były jakieś powody, dla których w pięćdziesią-

tym pierwszym roku ówczesna komunistyczna, agenturalna władza Polski uznała jednak, że na Pomorzu Środkowym potrzebne jest województwo. Powstało zielonogórskie i koszalińskie. Zielonogórskie dzisiaj funkcjonuje jako lubuskie, a koszalińskiego nie ma. Nie widzę tu logiki.

Rozmawiał: Piotr Pawłowski

Rozmowa nieautoryzowana, wcześniej nie publikowana.

Kolejna dyskusja w klubie

Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej” organizuje kolejne spotkanie w hotelu Gromada Arka. W piątek przyjeżdża do Koszalin prezydent Warszawy Lech Kaczyński. Przypomnijmy, zapowiadana wcześniej wizyta na 26 listopada nie doszła do skutku, ponieważ L. Kaczyński niespodziewanie wyjechał do Kijowa. Temat piątkowej debaty: „Czy centroprawica wykorzysta swoją szansę?”. Początek spotkania o godz. 18. (mas)

Weź udział w dyskusji

Spotkanie z Kaczyńskim

Jutro w hotelu Gromada Arka (ul. Zwycięstwa 20-24) gościem Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” będzie prezydent Warszawy i lider Prawa i Sprawiedliwości – Lech Kaczyński. Tematem dyskusji będzie polityka, jaką na polskiej scenie politycznej ma do odgrania centroprawica. Spotkanie rozpocznie się o godz. 18. Zgłoszenia chętnych do udziału w dyskusji przyjmowane są pod tel. 342 72 05. (arko)



PARTNER KLUBU „RZECZPOSPOLITEJ”

RZECZPOSPOLITA KLUB

RZECZPOSPOLITA KLUB

RZECZPOSPOLITA KLUB

Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej” zaprasza na spotkanie dyskusyjne na temat:

Czy centroprawica wykorzysta swoją szansę

Gościem specjalnym będzie Lech Kaczyński, Prezydent m.st. Warszawy, lider Prawa i Sprawiedliwości.

Dyskusję poprowadzi red. Igor Janke, kierownik działu politycznego „Rzeczpospolitej”.

Spotkanie odbędzie się w piątek, 26 listopada 2004 r. w godz. 18.00 – 20.00 w hotelu Gromada Arka w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 20-24.

Zainteresowanych udziałem w spotkaniu prosimy o kontakt pod numerem telefonu (094) 3427205 ew. mailem: sekretariat@gromada.koszalin.pl Liczba miejsc ograniczona.

- Poza „Rzeczpospolitą” spotkanie klubowe z Lechem Kaczyńskim zapowiedziały: „Głos Pomorza”
- i „Głos Koszaliński”. Na łamach tego ostatniego 27 listopada 2004 r. ukazała się rozmowa
- z ówczesnym prezydentem Warszawy.



Na zaproszenie Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” gościł w piątek w Hotelu Gromada Arka w Koszalinie Lech Kaczyński, prezydent Warszawy, były minister sprawiedliwości, lider PiS. Podczas spotkania L. Kaczyński powiedział o środkowopomorskim: - Jednoznacznie tak. Mogę to powiedzieć przed i po wyborach: jest miejsce na mapie dla środkowopomorskiego. Byłem związany z tym regionem i to nie jest bez znaczenia dla mojej opinii. Ale zawsze uważałem, że 16 województw to za mało. Sytuacja, gdy jedna stolica województwa jest w Szczecinie, druga w Gdańsku, a obie metropolie dzielą odległość, jak między Gdańskiem a Warszawą, jest nienormalna.

Polityk nie powinien w cuda wierzyć

Rozmawialiśmy z L. Kaczyńskim tuż przed piątkową debatą poświęconą tematowi „Czy centroprawica wykorzysta swoją szansę?”.

- No właśnie panie prezydencie, czy to się uda, skoro już dziś dochodzi do zgrzytów między PiS a Platformą Obywatelską?

- To jest sprawa zupełnie oczywista. Gdyby PiS i PO prezentowały tę samą wizję Polski, to byłyby jedną partią. To oczywiste, że między nami istnieją bardzo istotne różnice. W Platformie jest silny nurt liberalny. PiS jest bardziej nastawiony na państwo, wartości patriotyczne. PO reprezentuje interesy zamożniejszej części społeczeństwa. Natomiast PiS stara się równoważyć interesy różnych grup społecznych, uwzględnia interesy ludzi pracy najemnej, społecznie słabszych. To, co nas łączy, to przekonanie, że państwo polskie jest w złym stanie i trzeba je naprawić.

- Stwórzcie wspólny rząd?

- Dowództwa obu partii są pod tym względem zdeterminowane, jeżeli będzie taka potrzeba.

- PO z jednej strony mówi, że chce tworzyć koalicję z PiS, z drugiej zastrzegą, że jak się uda, to chce rządzić sama.

- PO najchętniej chciałaby sama,

ale kolejny sondaż pokazuje, że ma 27 procent poparcia – daleko jej do miażdżącej przewagi. PiS ma 18 procent.

- A LPR?

- Ma bardzo niską możliwość rządzenia. Doceniam talenty posła Giertycha. Ale istnieje pewien poziom przygotowania, potrzebny do tego, by pełnić funkcję wykonawczą. Pod tym względem dość słabo oceniam możliwości LPR.

- Przewidujecie możliwość współpracy z LPR?

- Prawdę mówiąc to będzie bardzo trudne, trudniejsze niż z PO. Ale niczego nie wykluczamy.

- Jak bracia Kaczyńscy chcą naprawiać Polskę?

- Jednym z narzędzi jest powołanie komisji prawdy i sprawiedliwości. Nie jest prawdą, że ma zastąpić sądy, nie będzie też miała uprawnień prokuratury. Ma tylko ustalać fakty. Jej zaletą jest, że za fałszywe zeznania mają grozić bardzo surowe sankcje. Drugie narzędzie to urząd korupcyjny. Ale najważniejsza jest praktyka. Ja taką praktykę zdołałem w wielkim stopniu stworzyć. Tzn. nie twierdzę, że w Warszawie nie ma żadnych przypadków korupcji, bo jakbym tak twierdził, to by znaczyło, że wierzę w cuda, a polityk nie powinien w cuda wierzyć. Natomiast pewien układ korupcyjny został złamany.

Planujemy też zmiany w prawie karnym. Jedną rzeczą jest pewna, że z naszymi partnerami, przyjacielami z PO, będziemy mieć bardzo trudne rozmowy w sprawach gospodarczych.

- Będzie pan kandydował na prezydenta RP?

- Na razie nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Nie ma ani mojej decyzji, ani decyzji partii.

- Gotów jest pan, w razie czego, ustąpić Donaldowi Tuszkowi – tak, jak on panu?

- Gdyby trzeba było, gdyby Lepper miał zostać prezydentem, to oczywiście, że tak.

- PiS opowiada się za delegacją SLD. Dlaczego nie postawicie kwestii oceny partii wyborcom?

- Delegacja jest potrzebna ze względu na elementarną czystość życia społecznego. Jeżeli partia – to widać z dnia na dzień – jest układem często nielegalnych interesów, to cóż w praworządnym kraju można uczynić? Przecież w tej chwili widać, na przykładzie „komisji orienowskiej”, że trwa też walka między grupami wewnątrz samego SLD, to grupy interesu ekonomicznego. Czy coś takiego jest w ogóle partią w rozumieniu polskiego prawa?

Rozmawiała MARZENA SUTRYK

Fot. Radosław Brzostek

CYTAT DNIA

„Jest miejsce na środkowopomorskie. Odległość od Gdańska do Szczecina jest tak duża, że powstanie pomiędzy tymi miastami funkcjonować silny ośrodek samorządowy. Bez wątpienia w 1999 roku zlikwidowano zbyt wiele województw. Gołym okiem widać, że ich dawne stolice po tej zmianie straciły część gospodarczych możliwości i odniosły zbyt poważny uszczerbek na prestiżu.”

Lech Kaczyński, prezydent Warszawy i jeden z liderów Prawa i Sprawiedliwości, podczas spotkania w Koszalinie



- Wizyta Lecha Kaczyńskiego została szeroko omówiona i zrelacjonowana przez media. Powyżej i poniżej: „Głos Pomorza” z 27 listopada 2004 r.

Koszaliński Klub „Rzeczpospolitej”

Prezydent Warszawy w Koszalinie

Lecha Kaczyńskiego do koszalińskiego hotelu Arka zaprosił ogólnopolski dziennik „Rzeczpospolita” w ramach Klubu „Rzeczpospolitej”.

– Jaki jest mój największy sukces jako prezydenta Warszawy? Bez wątpienia poprawa sytuacji w oświacie – mówi Lech Kaczyński. – Warszawscy nauczyciele więcej zarabiają, a uczniowie osiągają coraz lepsze wyniki. Jeszcze do niedawna poziom nauczania w stolicy był gorszy niż w miejscowościach leżących poza nią. Teraz ta różnica została zlikwidowana. Naprawdę, od tego, jak wykształcimy nasze dzieci zależy będzie przyszłość państwa. Prezydent Warszawy tłumaczył się też z niedawnego pomysłu władz Prawa i Sprawiedliwości (jest jednym z liderów tej partii), aby utworzyć w kraju nieustannie działającą superkomisję śledczą. Według Kaczyńskiego projekt ten został celowo wypaczony. – Narosły wokół niego dwa mity. Pierwszy, że taka komisja ma być prokuraturą i sądem w jednym. Nic bardziej mylnego. Zadaniem komisji byłoby ustalanie faktów, resztą zajęłyby się odpowiednie organy. Drugi mit jest taki, że pojawienie się komisji byłoby początkiem budowy przez PiS jakiegoś cesarstwa

z niezwykle silną władzą wykonawczą. A przecież to my dążymy do tego, aby osłabić dzisiaj rolę prezydenta i bardziej uzależnić go od współpracy z premierem. Bo tylko dzięki temu przestaną funkcjonować, ze szkodą dla Polski, dwa ośrodki władzy – przekonywał gość. Lech Kaczyński przyznał, że już od pewnego czasu toczą się nieformalne rozmowy z Platformą Obywatelską o wspólnym rządzie. Jednocześnie podkreślił, że do czasu wyników najbliższych wyborów o żadnych konkretnych ustaleniach nie może być mowy. Zaznaczył też, że oprócz wielu rzeczy, które te dwa ugrupowania łączą (polityka zagraniczna), nie brakuje też między nimi różnic. Najważniejsza to stosunek do społeczeństwa. – Platforma sprzyja silniejszemu. My staramy się troszczyć o wszystkich Polaków, a w szczególności o słabszych. Między innymi dlatego zdecydowaliśmy się poprzeć 50-procentowy podatek dla najbogatszych – uzasadniał Kaczyński. Nie chciał odpowiedzieć na pytanie, czy będzie się ubiegał o fotel prezydenta Polski. – Za wcześniej na takie deklaracje – skwitował.

(pol)

2005 rok: Jerzy Szmajdziński i Adam Szejnfeld



■ Jerzy Szmajdziński

„Nie uciekam od odpowiedzialności za to, co robi lewica” – zadeklarował Jerzy Szmajdziński, ówczesny minister obrony narodowej podczas spotkania klubowego w Gromadzie, które odbyło się 15 marca 2005 r. Spotkanie poprowadzi Jan Ordyński, który w redakcji specjalizował się w tematyce prawnej i politycznej.

Wiceprzewodniczący Sojuszu Lewicy Demokratycznej (SLD) w obecności przedsiębiorców, samorządowców, polityków, studentów, nauczycieli, emerytowanych wojskowych, nie potrafił wprost odpowiedzieć na pytanie, czy SLD ma jakiegokolwiek szanse w kolejnych wyborach parlamentarnych.

– Od trzech lat rzadko zajmuję się sprawami partyjnymi – zastrzegł. – Z braku czasu nie jestem w stanie śledzić tego, co wyczyniają politycy. Lewica, podobnie jak cały kraj, znalazła się w trudnym momencie historycznym. Wskaźniki spadły poniżej możliwości podtrzymania i dźwignięcia poparcia.

Jerzy Szmajdziński przedstawił zatem „sześć rzeczy, które SLD musi”, w tym między innymi: eliminować złe zjawiska z życia partii i jej członków, zrealizować swoje zapowiedzi przedwyborcze, integrować się z otoczeniem: związkami, stowarzyszeniami, środowiskami i rozliczyć się z programu wyborczego.

– Lewica potrzebuje porozumienia – dodał polityk. – Jakkolwiek dziwnie to zabrzmie, lewicy brakuje lewicowości. Nie pomagają nam sytuacja w kraju. W życiu publicznym dominują: populizm, chamstwo i demagogia. Im lepiej w gospodarce, tym gorzej w polityce – stwierdził minister. – Kiedy lewica pokazała, że można wyprowadzić państwo z zapaści gospodarczej, przyszło uderzenie w Sojusz od strony politycznej. Gigantyczne operacje propagandowe mają wykazać, że lewica jest przeżarta najgorszymi zjawiskami.

Wiceprzewodniczący SLD kilkakrotnie uderzał się w piersi, mówiąc między innymi: – Grzechem polityków jest zamykanie się w gabinetach, salach obrad, a nawet pałacach. Do Sojuszu przyszło wiele osób bez intencji „co dam partii”, lecz z nadzieją „co dostanę od partii i dlatego tylko jedną radę nadzorczą”.

W kontekście szerszym od krajowego Jerzy Szmajdziński oświadczył: – SLD stoi na stanowisku, że Polska powinna być kreatorem polityki europejskiej.

Szef resortu obrony został ostro zaatakowany przez byłych wojskowych za wysłanie polskich żołnierzy do Iraku. Z sali posypały się pytania: „Kto im [prezydentowi Aleksandrowi Kwaśniewskiemu i premierowi Leszkowi Millerowi] dał zgodę na wysłanie naszych żołnierzy”.

rzy do Iraku? To skandal!”, „Czy ta wojna jest nasza, polska? Utrzymujemy nie naszą wojnę!”. Jerzy Szmajdziński odparł: – Decyzja o wysłaniu żołnierzy, niewykluczone, że najtrudniejsza w historii nie tylko tego rządu, była zgodna z Konstytucją RP. W Iraku są armie z trzydziestu państw. To zaangażowanie nie dotyczy tylko Polaków i Amerykanów. W Iraku pokazujemy się od jak najlepszej strony. Podnosi to autorytet państwa na arenie międzynarodowej.



JERZY SZMAJDZIŃSKI ZGINĄŁ 10 KWIETNIA 2010 R. W KATASTROFIE POD SMOLEŃSKIM W DRODZE NA OBCHODY 70. ROCZNICY ZBRODNI KATYŃSKIEJ.

Szmajdziński zapyta o województwo



Jerzy Szmajdziński w Koszalinie. Fot. Radosław Koleśnik

- W najbliższy i w każdy następny poniedziałek będą pytał moich kolegów z rządu, co dalej ze środkowopomorskim - obiecał w Koszalinie Jerzy Szmajdziński, minister obrony narodowej i wiceprzewodniczący SLD.

Minister odwiedził Koszalin na zaproszenie Koszalińskiego Klubu "Rzeczpospolitej". Przez dwie godziny odpowiadał na pytania w hotelu Gromada "Arka". Część z nich dotyczyła utworzenia województwa środkowopomorskiego i rocznego milczenia rządu w tej sprawie (projekt ustawy o powołaniu do życia siedemnastego województwa z ponad 100 tys. podpisów poparcia trafił do Sejmu 31 grudnia 2003 roku, a jego pierwsze czytanie odbyło się wiosną ub. roku). Szmajdziński oświadczył, że on sam jest jak najbardziej za środkowopomorskim, a brak jakiegokolwiek reakcji rządu nazwał skandalem.

- O godzinie 11 w poniedziałek, podczas najbliższego posiedzenia rządu, zapytam się, dlaczego tak się dzieje. Obiecuję też, że będą się o to pytał co tydzień, aż do skutku. Proszę mi wierzyć: minister resortu siłowego ma jeszcze dość siły, aby wymóc odpowiedź - zapewniał.

Wizyta w Koszalinie Jerzego Szmajdzińskiego została odnotowana przez „Głos Pomorza” (na zdjęciu: relacja na gp24.pl).



Adam Szejnfeld

Adam Szejnfeld, przewodniczący sejmowej komisji gospodarki, autor wielu projektów ustaw zmierzających do ograniczenia bezrobocia, rozwoju przedsiębiorczości, wzrostu gospodarczego, poprawy kondycji małych i średnich przedsiębiorstw, orędownik rozwoju samorządu terytorialnego i zwiększenia kompetencji władz gmin, był gościem KKRz 25 kwietnia 2005 r.

Na spotkanie z politykiem przyszli lokalni przedsiębiorcy i samorządowcy. Tematem przewodnim rozmowy, którą poprowadził Paweł Rochowicz z działu prawa i legislacji dziennika „Rzeczpospolita”, były: „Perspektywy dla biznesu. Na co mogą liczyć przedsiębiorcy dziś i w najbliższej przyszłości?”

– Przez wiele lat w Polsce o przedsiębiorcach mówiło się: badylarze, a w domyśle: złodzieje – mówił Adam Szejnfeld. – Teraz to się zmienia, chociaż wszyscy w jakimś stopniu jesteśmy chorzy na komunizm, a przynajmniej wszyscy, którzy



skończyli piętnasty rok życia, bo mają rodziców, którzy wychowali się w tamtym systemie. Chcemy budować rządy fachowców, ludzi, którzy znają się na rzeczy, ale nie można tego robić o oparciu o wzorce z poprzedniej epoki. Dlatego demokracja wymyśliła podziały. Polityk ubolewał, że w Polsce nie ma „standardów zawodowych”, również w odniesieniu do polityki.

– Obcokrajowcy mówią o nas: „Rosjanie od was wyszli, teraz wy musicie wyjść z komunizmu” – posłowie wtórowali przedsiębiorcy.

– Co cztery lata zmienia się władza – mówił Adam Szejnfeld. – Wielu polityków myśli: „Dzisiaj jestem radnym, ale jutro nim nie będę. Muszę myśleć o przyszłości”. Stąd wynikają rozmaite konflikty interesów.

Gość KKRz chwalił natomiast „fantastyczny rozwój świadomości samorządowców, którzy szybko uczą się współpracy z przedsiębiorcami”.

– Zarządy, rady muszą być partnerami dla przedsiębiorców – przekonywał. – Coraz częściej są, tak się dzieje. Dzisiaj rzadko spotykam urzędników, którzy tego nie rozumieją. To dobrze, zwłaszcza, że właśnie obchodzimy piętnastolecie wprowadzenia samorządności do gmin.



2006 rok:



■ Jan Maria Rokita

Jan Maria Rokita, poseł i wiceprzewodniczący Platformy Obywatelskiej, był gościem KKRz 18 kwietnia 2006 r. Spotkanie noszące tytuł „IV RP – państwo poprawione czy popsute” prowadził Bogumił Luft, do niedawna kierownik działu opinii „Rzeczpospolitej”.

W klubowej atmosferze polityk był wyraźnie rozluźniony, często żartował: – Na konto konsultacji z przedstawicielami Prawa i Sprawiedliwości zjadłem kilka dobrych kolacji – wspominał. – Jarosław Kaczyński ma wielką zaletę: zaprasza do dobrych restauracji i płaci rachunki. Warto prowadzić z nim rozmowy.

A poważnie Jan Maria Rokita często i zdecydowanie krytykował PiS: – Przed wyborami popełniliśmy błąd w ocenie – mówił. – Myśleliśmy o nich: „Trochę są cyniczni, w sondażach słabsi od nas, ale chcą się wybić”. Była między nami różnica. PO zakładała, że PiS jest jedynym partnerem do rozmów koalicyjnych, tymczasem Jarosław Kaczyński brał pod uwagę alternatywy, w tym Romana Giertycha i Andrzeja Leppera.

Parlamentarzysta wiele miejsca w rozważaniach poświęcił Jarosławowi Kaczyńskiemu. Przyznał, że dopiero przed drugą turą wyborów prezydenckich zorientował się, że PiS „budowało inny scenariusz”.

– PiS wziął władzę, ale za Andrzeja Leppera płaci spadkiem poparcia – konkludował gość KKRz. – Jarosław Kaczyński wie, ile Prawo i Sprawiedliwość kosztuje Andrzej Lepper. To [koalicja z Samoobroną] był błąd porównywalny do skłócenia braci Kaczyńskich z Lechem Wałęsą.

Jarosław Kaczyński – w ocenie Jana Maria Rokity – uważał wtedy, że „wybór Samoobrony” był „dobry dla Polski”: – Z tym się nie zgadzam! – mówił polityk.

Polityk przyznał, że nie ma między PO i PiS napięcia, które wskazywałyoby, że politycy tych partii „biją się łopatkami po głowach”: – Normalnie ze sobą rozmawiamy – powiedział.

Na pytanie o „demokratyczną większość”, która jednak w wyborach postawiła na PiS, a teraz nie opowiada się stanowczo przeciwko Andrzejowi Lepperowi, wiceprzewodniczący PO odpowiedział: – Bywają większości, przed którymi trzeba przestrzec, i przed tą większością przestrzegam. Z nim [Andrzejem Lepperem] PiS ani nikt inny nie zbuduje czwartej RP. Takie myślenie to ponura kpina albo raczej smutny żart.

Do czego dążyło wówczas PO? Scenariusz Jana Maria Rokity zakładał: – Tak czy owak przedterminowe wybory są coraz bliżej. Jesień (2006 r.) może przynieść nową koalicję, czyli powrót do rozmów PO z PiS.

Zapytany o województwo śródkowopomorskie, odparł krótko i ostrożnie: – Im więcej województw, tym gorzej.

Po rozmowie klubowej polityk odwiedził biskupa diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej Kazimierza Nycza, który za rok od tego spotkania będzie kolejnym gościem Koszalińskie-

Jan Rokita w Klubie „Rzeczpospolitej” Jednak PO – PiS

Jan Rokita był we wtorek gościem Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”. Spotkanie z udziałem polityków, samorządowców i przedsiębiorców prowadził Bogumił Luft z „Rz”. Wiceprzewodniczący PO bezlitośnie krytykował Prawo i Sprawiedliwość. Głównie za Leppera: – PiS wzięło władzę, ale za Leppera płaci spadkiem poparcia. Ten błąd porównuje do skłócenia się Kaczyńskich z Wałęsą.

Przed wyborami – w ocenie Rokity – PO „złe oceniła sytuację”. Za-

kładala, że PiS jest jedynym partnerem do rozmów koalicyjnych, a Jarosław Kaczyński brał pod uwagę Giertycha i Leppera.

Na głosy z sali: „Nie przeszkadzaj Kaczyńskim!”, „Niech pan powie trochę o sobie, bo pan ciągle o Kaczyńskich”, poseł PO odpowiedział: – Oskarżam PiS o coś bardzo poważnego: błędny wybór. Kaczyński źle ocenia to, co jest najlepsze dla Polski. Scenariusz dla Polski Rokity na najbliższe miesiące: – Notowania PiS spadną, Poparcie dla PO wzrośnie. Jeżeli tylko PiS przestanie



– Jan Rokita stwierdził na spotkaniu, że Jarosław Kaczyński dokonał złego wyboru zawiązując koalicję z Lepperem

dogadywać się z Lepperem, dojdzie do wcześniejszych wyborów. Po nich powstanie koalicja PO – PiS, ale już na nowych warunkach, albo w PiS dojdzie do rozłamu i narodzi

– Piotr Pawłowski „Miasto – Nowy Dziennik Koszaliński”

„Rzeczpospolita” z 18 kwietnia 2006 r. o spotkaniu z Janem Marią Rokitą. Na górze sąsiedniej strony: notka ze zdjęciem z dziennika „Miasto” dokumentująca wizytę w klubie abp. Kazimierza Nycza, która odbyła się 11 miesięcy później.

go Klubu „Rzeczpospolitej”, w 2007 r. zostanie arcybiskupem metropolity warszawskim, a w 2019 r. – kardynałem.

– Było to spotkanie sentymentalne – relacjonował polityk wizytę w kurii biskupiej. – Jestem z Krakowa. Stamtąd biskup Nycz przyjechał do Koszalina. Znamy się dobrze – przypomniał. W ramach swojej wizyty na Pomorzu Środkowym Jan Maria Rokita wziął również udział w sesji absolutoryjnej Rady Miejskiej Darłowa.

**RZECZPOSPOLITA**
Klub Rzeczpospolitej

Warszawa, 12 kwietnia 2006

Szanowny Panie!

W imieniu redakcji dziennika „Rzeczpospolita” mam przyjemność zaprosić Pana do udziału w spotkaniu dyskusyjnym Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”, którego gościem będzie Jan Rokita poseł na Sejm RP i wiceprzewodniczący Platformy Obywatelskiej.

Temat dyskusji: IV RP – państwo poprawione czy popaite?

Spotkanie odbędzie się we wtorek, 18 kwietnia 2006 r. w godz. 18.00 – 20.00 w Hotelu Gromada w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 20-24.

Będziemy wdzięczni za potwierdzenie przyjęcia zaproszenia pod numerem telefonu: (094) 3427205 ew. mailem: sekretariat@gromada.koszalin.pl.

Dodatkowe informacje: Ziemowit Kozmiński tel. (022) 6530397 mail: z.kozmiski@rp.pl

Z poważaniem

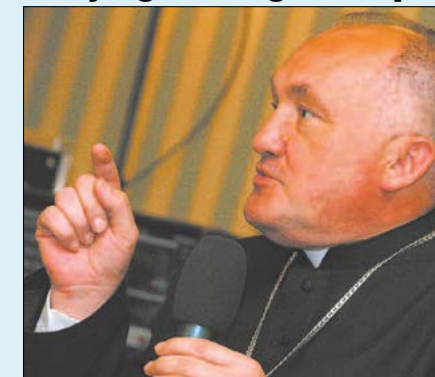
Grzegorz Gajden



Redaktor Naczelny „Rzeczpospolitej”

Abp Nycz był gościem Klubu „Rzeczpospolitej”

„Papież poszuka wam kolejnego dobrego biskupa”



op. Kamili Jurkowskiej

2007 rok: abp Kazimierz Nycz i Janusz Lewandowski

■ abp. Kazimierz Nycz

O sytuacji polskiego Kościoła katolickiego i duchownych, o swoim sentymencie do regionu koszalińskiego i nowej misji metropolity warszawskiego mówił 19 marca 2007 r., podczas spotkania w KKRz, abp. Kazimierz Nycz, biskup koszalińsko-kołobrzeski w latach 2004-2007, który dwa tygodnie wcześniej otrzymał nominację na arcybiskupa.

O skali zainteresowania tym spotkaniem świadczy fakt, że kilkanaście specjalnych zaproszeń dla czytelników jednej z lokalnych gazet rozeszło się w ciągu godziny. Spotkanie, którego tematem była „Siła i słabość polskiego Kościoła”, poprowadziła Ewa Czaczkowska, dziennikarka „Rzeczpospolitej”.

Duchowny szczerze wspominał wrastanie w nową diecezję: – Zrozumiałem, dlaczego Karol Wojtyła przyjeżdżał tylko w te strony (np. pływał kajakiem po jeziorach drawskich) – mówił. – Dla wielu mieszkańców poniżej pięćdziesiątego roku życia, a więc tych, którzy w tych stronach przyszli na świat, to mała ojczyzna. Odkryłem, że można tu spotkać wielu dobrych ludzi i robić z nimi dobre rzeczy.

Arcybiskup podsumował swój dwuletni pobyt na Wybrzeżu słowami: – W ogromnej diecezji (liczyła wówczas 900 tysięcy mieszkańców) problemy są spore: bezrobocie, wyjazdy do pracy za granicę, trudny los wsi popegeerowskich. Ludzie jednak żyją godnie i mądrze. Czasami trudności ich przerastają, ale nigdy nie załamują rąk. Nie wtrącałem się w pracę samorządu. Ze swoimi poglądami nie szedłem na ambonę. Płaszczyzna Kościoła nauczającego musi być ponad sferą polityki.

W odpowiedzi na pytanie o wskazówki do „życia w zgodzie z wartościami”, metropolita warszawski przypomniał przesłanie ówczesnego papieża Benedykta XVI, które – co podkreślił – dawało wskazówki, co jest najważniejsze: „życie od początku do końca, rodzina jako związek między kobietą i mężczyzną oraz prawo rodziców do wychowywania dzieci”. Wśród cech współczesnego Kościoła gość KKRz wymienił: – Oczekiwanie na rzeczy, które już nie są możliwe, na przykład silne przywództwo i przewrażliwienie na punkcie rzekomego wtrącania się Kościoła do polityki.

– Kościół polski siedemnaście lat temu [podczas transformacji] przeszedł ze społeczeństwem istotne zmiany – podkreślił duchowny. – To, co robił, gdy stał się głosem narodu, było chwalone, a to samo dzisiaj jest krytykowane.

Abp. Kazimierz Nycz znany z poczucia humoru żartował: – W waszej diecezji zawsze byli dobrzy biskupi, którzy awansowali. Teraz papież poszuka wam kolejnego dobrego biskupa. A jak następny nie pójdzie stąd wyżej, to chyba się załamie...



Małgorzata Filowiat-Bogdan, dyrektor Hotelu Gromada, Piotr Kroll, ówczesny prezes Koszalińskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego, abp Kazimierz Nycz i Wiesław Świś.



Kilka dni wcześniej, 9 marca 2007 r., abp. Kazimierz Nycz, decyzją koszalińskiej Rady Miejskiej, otrzymał medal „Za zasługi dla Koszalina”. To zdjęcie, autorstwa Kamila Jurkowskiego, ukazało się na łamach dziennika „Miasto”.

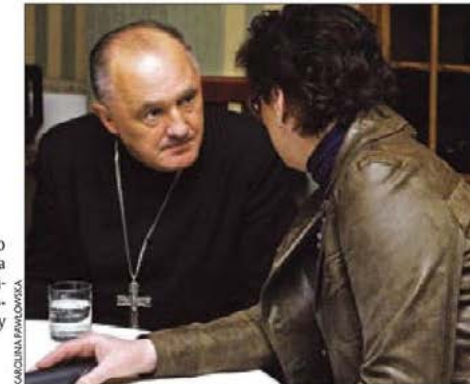
O sile i słabości Kościoła w Klubie „Rzeczpospolitej” Ewangelia nie jest ideologią

Po dłuższej nieobecności w Koszalinie znów zagościł Klub „Rzeczpospolitej”. Tym razem na spotkaniu pojawił się gość szczególnie: abp Kazimierz Nycz. Spotkanie poprowadziła Ewa Czackowska, redaktor „Rzeczpospolitej”.

Podczas dwugodzinnego spotkania nowy metropolita warszawski mówił o sile i słabości Kościoła – i tego ogólnopolskiego, i lokalnego, który właśnie opuszcza.

Misja na północy

Przenosiny do Koszalina były dla bp. Nycza nie tylko nową nominacją, ale i zupełnym przeskokiem w nowe otoczenie i nowy charakter wyzwań duszpasterskich. – I warszawiacy, i krakowiaci patrzą na Pomorze Środkowe z perspektywy głównych dróg, którymi dojeżdżają nad morze. Ja też tak przyjeżdżałem. Wtedy widzi się tylko fragment piękna tej ziemi i tylko wybiórczo dostrzega się jej problemy – mówił abp Nycz. Niewątpliwą specyfiką terenów diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej jest bogactwo zabytkowego budownictwa sakralnego. Temat ten często powracał na spotkaniach hierarchy z samorządowcami. – Zastanawiałem się, ile kościołów gotyckich w murach. W bogatej diecezji krakowskiej, która jest znacznie lepiej wyposażona w siatkę parafialną, są dwa takie wiejskie kościoły – opowiadał. – Zjeżdżając z głównej drogi, trafia się niemal w każdej wsi na zabytkowy kościół. To wielkie bogactwo. Dopiero przychodząc tutaj zrozumiałem, dlaczego Karol Wojtyła jako młody ksiądz i młody biskup przyjeżdżał ze swoimi studentami właśnie tu. Ale nie tylko to stanowi o odmienności diecezji. Największym problemem jest duży rozmiar i niskie zaludnienie. – Ta diecezja



KAROLINA PAWŁOWSKA

ma dziewięćset tysięcy mieszkańców i piętnaście tysięcy kilometrów. Dla porównania Kraków ma milion sześćset mieszkańców, a cztery i pół tysiąca km powierzchni. Tłumacząc to księżom z diecezji krakowskiej, gdy narzekają, że im tam trudno pracować. To przyjeżdż tutaj na pół roku, ja cię zrobię proboszczem w parafii z sześcioma kościołami filijnymi – śmieje się abp Nycz. – W sobotę odprawisz dwie Msze, w niedzielę odprawisz cztery – bez wikarego. Będziesz szukał w tych sześciu kościółkach ministrantów. Wyjedziesz rano i wieczorem padniesz zmęczony.

Metapoziom polityczny

W ciągu niespełna trzech lat swojej posługi jako biskup koszalińsko-kołobrzeski bp Nycz wielokrotnie był obecny na dyskusjach o sprawach publicznych, również na temat relacji polityka-Kościół. Zaznacza jednak, że Kościół wypowiada się o polityce wyłącznie w sprawach związanych z jego nauką społeczną. Zdaniem hierarchy, Kościół nie może unikać kontaktu z polityką, ale powinien czynić to z metapoziomu. – Płaszczyzna Kościoła nauczającego zawsze musi być piętro wyżej niż ring, na którym często dokonuje

się bezpośrednia walka polityczna. W relacjach z samorządowcami starałem się pozostawać na płaszczyźnie metapolitycznej – podkreślał. – Unikałem sugerowania jakichkolwiek rozwiązań.

Zapytany o proponowane zmiany w konstytucji dotyczące ochrony życia, metropolita z rezerwą odniósł się do przepychanek na polskiej scenie politycznej. – Konferencja Episkopatu zajęła jasne stanowisko na ten temat, przywołując zasady prawa naturalnego i nauki Kościoła. Abp Józef Michalik w komentarzu do stanowiska Episkopatu powiedział wyraźnie, że Kościół nie będzie się wypowiadał na temat konkretnych działań politycznych, gdyż to nie należy do jego zadań – mówił. – Każde życie ludzkie jest absolutną wartością i obowiązkiem jest jego ochrona. Przypominanie o tym jest zadaniem Kościoła, a ludzie polityki winni szukać w swoich sumieniach najlepszych sposobów na wprowadzenie tego w życie. Nie może być w tym jednak wybiórczości, bo gdy zrobi się jeden wyjątek, to otwiera się niebezpieczna furta – zastrzegł abp Nycz.

Metropolita nie waha się mówić także o trudnych problemach w Kościele. Nie jest zwolennikiem „chowania pod dy-

wan” ani afer, ani tezek. – Trzeba się z przeszłością rozliczyć, ale nie jak słoń w składzie porcelany – wyjaśnia. – Jeżeli się nie dokona typologii współpracy i wrzuci wszystkich do jednego worka, to ja dziękuję za takie rozliczanie. Kościół został teraz postawiony w sytuacji, kiedy najważniejszą sprawą, którą powinien się zająć, jest lustracja – nie głoszenie Ewangelii, nie sprawowanie sakramentów, nie czynienie miłości w Caritas. Moja wątpliwość dotyczy tego, że natura współczesnego świata nie jest taka; że jak się skończy temat lustracji, to pojawi się następny.

Sila laikatu

Papież Jan Paweł II zapytany o to, co będzie najważniejsze w XXI wieku, bez wahania wskazał apostołstwo świeckich. I w tym abp Nycz upatruje wielką siłę Kościoła. Droga do tego jest także budowanie parafii, by świecki czuł się jej podmiotem. – Prawidłowa teologia świeckich w Kościele jest taka, że świecki nie zastępuje rąk księdza, tylko ręce Chrystusa. Każdy ma udział w poslanctwie Chrystusowym – mówił metropolita. – Tak jak z Wiercownika wyszli apostołowie, tak samo muszą z wieczerznika parafii wychodzić świeccy do różnych dziedzin życia, także do polityki. Ale nie na zasadzie zewnętrznego oflagowania: „ja jestem katolik”. Ewangelia nie należy wnosić jako ideologii, ale jako sposób własnego życia. I takie wychowanie świeckich jest podstawą, żeby coś mogło drgnąć. Kluczem do obudzenia „spiącego olbrzyma” jest apostołstwo dorosłych. – 90 procent parafialnej energii oprócz niedzieli i Mszy przeznaczamy na pracę z dziećmi, ewentualnie z młodzieżą przygotowującą się do bierzmowania – dodał metropolita. – To apostołstwo trzeba rozpocząć od pracy z dorosłymi, bo inaczej świeccy zawsze będą uśpieni.

KAROLINA PAWŁOWSKA

- Relacje ze spotkania z abp. Kazimierzem Nyczem opublikował między innymi „Gość Niedzielny/Koszalińsko-Kołobrzeski”.

Janusz Lewandowski

Europarlamentarzysta Janusz Lewandowski, minister przekształceń własnościowych w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego w 1991 r. i rządzie Hanny Suchockiej w latach 1992-1993, a później komisarz UE ds. budżetu i programowania finansowego w latach 2010-2014, był gościem KKRz 26 kwietnia 2007 r. Spotkanie poprowadził Andrzej Michalski, kierownik działu ekonomicznego „Rzeczpospolitej”.

Spotkanie z Januszem Lewandowskim wyjątkowo odbyło się w niewielkiej salce „Pod Globusem” w Hotelu Gromada. Europoseł z zaangażowaniem, ale bez zaciętrzewienia, wskazywał punkty, w których – jego zdaniem – ówczesny rząd polski nie wypełniał swoich obietnic lub mijał się z prawdą. Najwięcej czasu poświęcił trzem tematom: Unii Europejskiej, inwestycjom strategicznym i sytuacji gospodarczej w kraju. – Nie łudźmy się: nie będziemy drugą Irlandią – przekonywał. – Ale bądźmy nią w jakimś stopniu. To wystarczy! Na razie jesteśmy głównym odbiorcą pieniędzy unijnych. Po 2013 r. może nas w tym wyręczyć tylko Turcja. Mamy więc sporo czasu, żeby stanąć na nogi. Co najważniejsze, trzeba rozmawiać o pieniądzach: tych, które możemy dostać i tych, których stracić nam nie wolno.

Janusz Lewandowski mówił też o przygotowaniach do zbliżających się Mistrzostwach Europy Euro 2012, organizowanych równolegle w Polsce i w Ukrainie: – Cała polska klasa polityczna założyła szaliki – krytykował sportowe zaangażowanie wielu polityków. – To niepoważne. Czy damy radę przygotować Polskę na mistrzostwa? Wątpię. Na szczęście kibice piłkarscy są tak specyficzni, że przyjadą obejrzeć swoje drużyny nawet, gdyby mieli nocować pod gołym niebem.

Jednocześnie europoseł przypomniał, że UE nie da „ekstra kasy” na Euro 2012: – Trzeba będzie raczej przeorientować pieniądze, które na pewno z Unii dostaniemy – zasugerował. Budowa stadionów powinna – zdaniem polityka – opierać się na stosowanej w piłkarskiej Europie zasadzie łączenia pieniędzy publicznych z prywatnymi.

Gospodarczo Polska – w opinii europosła – powinna wejść na drogę „dwóch siedmiolatek rozwoju”: – Najpierw trzeba wybudować się, a potem postawić na systematyczny rozwój – mówił. – Do tego jednak potrzeba mądrych decyzji politycznych wewnątrz kraju – dodał. Odniósł się także do „sprawy Geremka” [Bronisław Geremek jako eurodeputowany, protestował przeciwko przyjętej przez rząd Prawa i Sprawiedliwości ustawy lustracyjnej i odmówił ponownego złożenia oświadczenia lustracyjnego]: – Na warsztacie europarlamentu codziennie znajduje się mnóstwo tematów. Jeżeli będziemy mieć opozycję wewnątrz europarlamentu, nic nie załatwimy!

O pieniądzach, piłce i polityce

– Cała klasa polityczna założyła szaliki Euro 2012 – mówi Janusz Lewandowski, eurodeputowany PO, który w piątek był gościem Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” – To niepoważne. Bo czy damy radę przygotować Polskę na Euro 2012? Wątpię. Do tego potrzeba mądrych decyzji politycznych.

Czytaj więcej

str.3



– Bronisław Geremek jest autorytetem w Europie – przekonywał Janusz Lewandowski. – Jego sprzeciw wobec ustawy lustracyjnej został dostrzeżony, UE na tyle mocno wciągnięta w lustrację, że już się od nas nie odczepi. Czeka nas z jej strony wiele słów i czynów.

Zapytany o to, czy mamy szansę na dodatkowe fundusze na organizację Euro 2012, polityk stwierdził: – Stadiony nie będą budowane z pieniędzy unijnych. Być może ileś tam euro z rezerwy budżetowej dostaniemy, ale to nam nie rozwiąże problemu. Główni płatnicy unijnych składek mówią: „Dobrze, że chcecie za nasze pieniądze zbudować drogi, szkoły, ale że chcecie zbudować stadiony to już przesada”.

W Mistrzostwach Europy Janusz Lewandowski dostrzegał jednak okazję do podperowania budżetów, np. samorządów: – Koszalni zarobi na Euro, o to byłbym spokojny. Przecież gdzieś ci kibice muszą spać w drodze do Gdańska i innych miast; będą u was jedli, odpoczywali. Ale do tego czasu musi powstać droga Szczecin – Gdańsk! – zaapelował.

Janusz Lewandowski dziś w Koszalinie O inwestycjach i Europarlamencie

SPOTKANIE. Gościem Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” (KKRz) będzie dzisiaj Janusz Lewandowski, deputowany Platformy Obywatelskiej do Parlamentu Europejskiego.

W sali szmaragdowej hotelu Gromada – w piątek o godzinie 17 – polityk spotka się z mieszkańcami; samorządowcami, przedsiębiorcami, ludźmi nauki, kultury.

56-letni Janusz Lewandowski pochodzi z Lublina. W Europarlamencie zasiada w Grupie Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańscy Demokraci). Członek Europejskich Demokratów, Doktor ekonomii. Był w „Solidarności”, KLD, Unii Wolności. Był przewodni-

czącym Komisji Przekształceń Własnościowych (1991-1992) i obserwatorem w PE RP (2001-2004).

Mamy pięć zaproszeń na spotkanie. Są do odbioru w redakcji dzisiaj w godzinach 10-14.

(pp)

KKRz przy hotelu Gromada istnieje od 2004 roku. Jego gośćmi byli m. in. Lech Kaczyński, Jan Rokita, Jan Kułakowski, Donald Tusk, Jerzy Szmajdzinski, Jolanta Banach oraz – w marcu tego roku – metropolita warszawski Kazimierz Nycz.

O wizycie Janusza Lewandowskiego pisał dziennik „Miasto” (powyżej i na sąsiedniej stronie), a rozmowa z politykiem ukazała się w „Głosie Koszalińskim” z 11 maja 2007 r.

ROZMOWA z europosełem Januszem Lewandowskim

Jesteśmy PROBLEM dla Europy



Europoseł Janusz Lewandowski był gościem koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”, który działa w hotelu Gromada. Prowadził go, in. – Polska ma różne twarze. Nie ma w tej chwili lekarstwa na poprawę reputacji polskiej koalicji, bo jeżeli ona jest złoźona z ludzi, którzy rzucali kłębę na Europę, to nie możliwości, by ona miała dobre notowanie. Ale Polska pokazuje też piękną twarz, poprzez solidność, która działa w różnych instytucjach europejskich i jest świetnie do tego przygotowana, także językowo. Mamy fachowców, którzy wcześniej byli zmuszeni do emigracji, a dziś są pozostawiani i cenieni. Mamy polską zaradnicę i polskie dilerstwo, ładniejsze niż przewiduje norma europejska. To wszystko działa. To kapitalna wyprawa Polska.

– Tak. Chciał to nie działać zbyt dobrze na scenie publicznej. Otrzymał w Brukseli Telewizję Polską i TVN24.
– Jak pan ocenia a perspektywę Brudka? To, że daje się obawiać, że może być partnerem na to wszystko a dyktando, przez brudka okulary. W Brukseli mamy dobre wiadomości z 27 krajów. Październik na domniemaniu z Polski w mediach zaproszonych, ma go powołać, że przebiega się

zwyczajnie. Wzrosty polityki w polsku lustracji. To na dobre nam się nie obróci. 90 procent Parlamentu Europejskiego w polski uczucia się z Geremekiem. Jego sprzeciw w sprawie ustawy został dostrzeżony. Szybkośmy sobie problem.
– No właśnie, jak pan ocenia decyzję profesora Geremka, pisańca księgi z europejskich law, że nie słoby oświadczenia lustracyjnego?
– To bardzo mocna demonstracja. Widziałem w nam narastającą frustrację. W przeddzień tej awantury był mistyczny rozmówca. On mi bardzo mocno przeczywał. Powiedziałem mu wtedy, że roztumam jego retorykę.
– Jak jesteśmy potrójnie „kibic”?
– Odnosił się także do „sprawy Geremka” [Bronisław Geremek jako eurodeputowany, protestował przeciwko przyjętej przez rząd Prawa i Sprawiedliwości ustawy lustracyjnej i odmówił ponownego złożenia oświadczenia lustracyjnego]. – Na warsztacie europarlamentu codziennie znajduje się mnóstwo tematów. Jeżeli będziemy mieć opozycję wewnątrz europarlamentu, nic nie załatwimy!



2009 rok:

■ Radosław Sikorski

Wizyta w KKRz – 15 maja 2009 r. – Radosława Sikorskiego, ministra spraw zagranicznych w latach 2007-2014, miała nietypowy przebieg. Zanim polityk został zapytany przez Piotra Gabryela, ówczesnego zastępcę redaktora naczelnego dziennika, o polską politykę wschodnią, partnerstwo z Ukrainą i stosunki z Niemcami, wziął udział w uroczystości upamiętniającej postać zasłużoną dla miasta.

Radosław Sikorski przyjął zaproszenie ówczesnego senatora, a obecnie posła koszalińskiego Piotra Zientarskiego do udziału w odsłonięciu tablicy pamiątkowej poświęconej sędziemu dr. Andrzejowi Zientarskiemu, ojcu parlamentarzysty.

Tablica zawisła na gmachu, w którym sąsiadują ze sobą: Prokuratura Okręgowa i delegatura Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego. Do 1999 r. i zmian, które przyniosła reforma administracyjna, był to budynek Urzędu Wojewódzkiego. Dr Andrzej Zientarski był również historykiem, członkiem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i Klubu Inteligencji Katolickiej w Koszalinie. Jedna z ulic nosi jego imię.

W uroczystości, która odbyła się 15 maja 2009 r., wzięli udział Andrzej Przewoźnik, sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, który w niespełna rok od wydarzenia zginął w katastrofie pod Smoleńskiem, oraz Krzysztof Kwiatkowski, wówczas sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Obecni byli parlamentarzyści, samorządowcy, adwokaci, sędziowie, prokuratorzy.

Do osób zgromadzonych na placu Radosław Sikorski powiedział: – Obecność w staropolskim Koszalinie (...) to dla mnie powód do radości. To, co dzisiaj robimy, jest chwalebnym czynem patriotycznym, który upamiętnia ważnego człowieka. Człowieka, który wrósł w tę

ziemię, ale także był patriotą i prawdziwym Europejczykiem. Gratuluję inicjatorom pomysłu, że w ich małej ojczyźnie pamięć o sędzim doktorze Andrzeju Zientarskim została właściwie utrwalona i uhonorowana.

Szef resortu spraw zagranicznych do hotelu przyjechał ze znacznym opóźnieniem. Zaznaczył, że na rozmowę ma niewiele czasu, nieco ponad pół godziny. W odpowiedziach na pytania i snuty niespiesznie rozważaniach dużo miejsca poświęcił Rosji i ówczesnym jej relacjom: z Polską, Niemcami, Unią Europejską i Stanami Zjednoczonymi. – Partnerstwo wschodnie to trudne zadanie, którego budowa potrwa dekady, a nie lata. Z Rosją nie można rozmawiać ani za miękko, ani za twardo – stwierdził. – Z Rosją należy rozmawiać skutecznie, na tym polega język dyplomacji. Rosja była, jest i będzie naszym sąsiadem, trudnym, ale ważnym.

Problem stosunków z Rosją dał o sobie znać również w pytaniach z sali. Polityk tłumaczył: – Nie znikną dzielące nas problemy, nie zaczniemy nagle kochać się po słowiańsku. Z Rosją mamy obszary zatargów, a nawet rywalizacji i fundamentalnej niezgody, jak w przypadku pamięci historycznej czy pojmowania wartości. Nie łudźmy się, że to ulegnie zmianie. Ale dobrze jest mieć z Rosją normalne stosunki dyplomatyczne.

W odniesieniu do Ukrainy Radosław Sikorski mówił: – Powinniśmy zrobić wszystko, bo to leży w naszym interesie, żeby zbliżyć Ukrainę do Unii Europejskiej. Ale kryzys nie sprzyja poszerzeniu wspólnoty, a są w niej kraje, które nie widzą Ukrainy unijnej. Nasze zadanie polega na tym, by nie wystraszyć partnerów z Zachodu mówieniem o integracji z Ukrainą. Jednak Ukraina potrzebuje naszej pomocy. Dla Polski proces wejścia do Unii Europejskiej był długi, trudny, momentami upokarzający, ale wart wysiłku. Co teraz jest ważne? Ukraina musi zacząć wprowadzać standardy europejskie, by zbliżyć się do naszego klubu.

DEBATA

Szef MSZ w Klubie „Rz”

– Z Rosją nie należy rozmawiać ani miękko, ani twardo. Z Rosją trzeba rozmawiać skutecznie, bo na tym polega język dyplomacji – mówił w piątek minister Radosław Sikorski na spotkaniu w Koszalińskim Klubie „Rzeczpospolitej”. Klub działający od 2004 r. w hotelu Gromada wznowił spotkania po kilkumiesięcznej przerwie.

Przybyłych na debatę koszalińską interesowały też m.in. cele Wschodniego, szanse Ukrainy na wejście do UE i czy pod Słupskiem powstanie tarcza antyrakietowa. Na to pytanie jednoznaczna odpowiedź nie padła. – To projekt USA i to oni zdecydowali – stwierdził Sikorski. – Ale my szawą staną rakiety patriot. Gospodarzem debaty był Piotr Gabryel, zastępca redaktora naczelnego „Rz”.

–pk

„Rzeczpospolita” o spotkaniu z Radosławem Sikorskim.

Koszalin

A6 Sobota – niedziela | 16 – 17 MAJA 2009

2013 rok: Ewa Kopacz i Adam Szejnfeld



Ewa Kopacz

Pierwszym gościem nowo powstałego bliźniaczego Koszalińskiego Klubu „Newsweeka” była Ewa Kopacz, marszałek Sejmu w latach 2011-2014, wcześniej minister zdrowia w latach 2007-2011, a później premier RP latach 2014-2015, która do Koszalina przyjechała 27 listopada 2012 r.

Podczas kilkugodzinnej wizyty spotkała się ze studentami i pracownikami Politechniki Koszalińskiej i Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej oraz dziennikarzami różnych mediów. Wieczorną rozmowę w Hotelu Gromada poprowadził Cezary Łazarewicz, dziennikarz „Newsweeka”.

– Minął rok, odkąd jestem marszałkiem Sejmu zdominowanego przez mężczyzn – mówiła Ewa Kopacz na Politechnice Koszalińskiej. – Jestem pierwszym marszałkiem kobietą. Staram się hamować temperamenty polityków, którzy nie są przyzwyczajeni, że o przestrzeganiu zasad i dobrych obyczajów dba kobieta. Udało mi się przez ten czas osiągnąć coś ważnego: mamy coraz mniej wniosków trafiających do poselskiej komisji etyki. Idzie ku lepszemu. Marszałek zaapelowała do studentów o to, by po zakończeniu nauki zostali w Koszalinie i nie wyjeżdżali z kraju.

– Wszędzie można znaleźć miejsce dla siebie – przekonywała. – Byłabym szczęśliwa, gdybym mogła powiedzieć, że w Polsce jest lepiej niż gdziekolwiek indziej. Wierzę, że pomysły dzisiaj wprowadzane w życie jutro przyniosą ten efekt. Zżymam się, gdy słyszę od

Poniżej i na stronie obok zdjęcia dokumentujące wizytę Ewy Kopacz na Politechnice Koszalińskiej. Na pierwszym planie prof. Tadeusz Bohdal, rektor uczelni w latach 2012-2020, a obecnie rektor senior.



przyjaciół: „Pomimo wieku, lepiej spakować się i wyjechać stąd”. Zawsze im odpowiadam: „Dlatego tak mówicie, bo was tam nie ma”.

Podczas spotkania klubowego Ewa Kopacz uchyliła się od jednoznacznej oceny działalności swojego następcy na stanowisku ministra zdrowia – Bartosza Arłukowicza.

– Cenię jego niezależność, niczego nie chcę mu narzucać – oznajmiła. – Przyjdzie czas na ustawy, które zostawiłam, odchodząc ze stanowiska. Minister Arłukowicz jest politykiem odpowiedzialnym, ma pomysł na resort, bo bez pomysłów pewnie nie zostałby ministrem. Poczekajmy.

O kulisach swojego wyboru na stanowisko marszałka, czyli drugiej najważniejszej osoby w państwie, Ewa Kopacz mówiła: – Zostałam marszałkiem w tym samym czasie, kiedy pełniłam funkcję ministra zdrowia. Jestem wiceszefową dużej partii, która po raz drugi wygrała wybory. Tu nie ma żadnych tajemnic. Tego rodzaju decyzje podejmuje grono osób kompetentnych. Doświadczenie polityczne uczy jednak, że nie należy przywiązywać się do stanowisk – przyznała.

Marszałek miała tego dnia odwiedzić koszaliński Szpital Wojewódzki, ale z planów nic nie wyszło. Jako minister podjęła decyzję o jego remoncie i rozbudowie. Podczas spotkania klubowego Ewa Kopacz mówiła: – Piękny macie szpital. SOR (Szpitalny Oddział Ratunkowy) się udał. Szkoda, że z takim trudem przychodzi nam docenianie tego, co mamy.

– Przyjechałabym do Koszalina do pracy jako lekarz – dodała z uśmiechem. – O ile znalazłoby się dla mnie jakieś zajęcie.

Puentując obecną relację między opozycją a koalicją, marszałek przyznała: – Jeżeli posłowie dobrze rozumieją istotę demokracji, opozycja również może być konstruktywna. Ale polityka, niestety, jest sztuką udawania.

Na pytanie z sali o atmosferę panującą podczas sejmowego Konwentu Seniorów, marszałek wyjaśniła: – Rozmawiam w gronie kolegów, przekonuję ich do pewnych rozwiązań, a nawet czasami uzyskuję zgodę całego gremium. Fajnie jest, pozytywnie, zgodnie, cieszę się wtedy, że mamy porozumienie. Nie zdążę zebrać papierów po spotkaniu, a już za plecami słyszę tych samych posłów, jak o tych samych propozycjach mówią do dziennikarzy: „To skandal! Zamrożono, zniszczono, skandal!”. Tak wygląda odpowiedzialność.



Wizyta Marszałek Sejmu w Koszalinie

wtorek, 27 listopada 2012 22:34

Marszałek Sejmu Ewa Kopacz rozpoczęła swoją wizytę w Koszalinie od spotkania w ratuszu z prezydentem Piotrem Jedlińskim. Z ratusza Pani Marszałek w udala się na Politechnikę Koszalińską, gdzie odbyło się spotkanie ze studentami Politechniki Koszalińskiej oraz studentami Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.

Późnym popołudniem w hotelu "Gromada" pani Marszałek była gościem spotkania dyskusyjnego, które zainaugurowało działalność Klubu Newsweeka w Koszalinie. Spotkanie poprzedziła konferencja prasowa w ratuszu oraz spotkanie z działaczami Platformy Obywatelskiej w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej



Wizytę ówczesnej marszałek Sejmu w Koszalinie odnotowała na swojej stronie Kancelaria Sejmu RP.



Rozmowę poprowadził Cezary Łazarewicz, który wówczas był dziennikarzem „Newsweeka”.



Adam Szejnfeld

Drugim i zarazem ostatnim gościem Koszalińskiego Klubu „Newsweeka”, 18 marca 2013 r., był Adam Szejnfeld, wiceminister gospodarki w latach 2007-2009, który w Sejmie zasiadał od pięciu kadencji i przewodniczył nadzwyczajnej komisji do spraw deregulacji ustaw sejmowych. W spotkaniu Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” uczestniczył w kwietniu 2005 r.

Rozmowę z politykiem poprowadziła Violetta Ozminkowski, kierowniczka działu społecznego „Newsweeka”. Dotyczyła ona przede wszystkim spraw gospodarczych: podatków, deregulacji ustaw, perspektyw wprowadzenia euro, nowelizacji Kodeksu Pracy i kondycji finansów publicznych.

Kilka dni wcześniej Adam Szejnfeld był gościem studentek i studentów Politechniki Koszalińskiej, odpowiadając na pytania w debacie pod prowokacyjnym hasłem: „Jeśli chcemy dalej zwiększać bezrobocie, to jesteśmy na bardzo dobrej drodze!”. W dyskusji wzięli udział przedstawiciele samorządu studenckiego, Powiatowego Urzędu Pracy w Koszalinie i przedsiębiorcy poszukujący pracowników.

Adam Szejnfeld był autorem pakietu deregulującego polskie prawo gospodarcze i administracyjne. Zbiór prawie 40 ustaw wprowadzał między innymi: domniemanie uczciwości, zmianę kultury zaświadczeń na kulturę oświadczeń, ograniczenie kontroli firm, prawo zawieszania działalności gospodarczej, ograniczenie administracyjnej reglamentacji działalności gospodarczej, likwidację lub zmniejszenie kosztów opłat za prowadzenie działalności, ułatwienia w zakładaniu spółek prawa handlowego.

Podczas późniejszego spotkania KKRz Adam Szejnfeld ustosunkował się do pytania zawartego w tytule rozmowy: „Jakie są perspektywy dla tak zwanych małych firm w 2013 roku? Patriotyzm gospodarczy – hasło czy rzeczywistość?”.

Polityk mówił także o stopniu realności wstąpienia Polski do strefy euro. Najwięcej pytań z sali dotyczyło funkcjonowania firm po zapowiadanych zmianach. Przedstawiciele organizacji zrzeszających przedsiębiorców pytali wprost: „Czy szeroko rozumiany system obsługi biznesu jest gotowy na traktowanie sfery działalności gospodarczej jako podstawy funkcjonowania i rozwoju państwa?” i „Czy próba przeorientowania urzędników, dotąd zwykle mało przychylnych przedsiębiorcom, nie odbije się na wzajemnych relacjach?”.

Polityk przekonywał, że proponowane przez niego zmiany są wynikiem wielu rozmów z przedsiębiorcami i konsultacji z samorządem gospodarczym.

– Powinny już dawno wejść w życie – mówił Adam Szejnfeld. – Jeżeli tak się nie stało, to tylko dlatego, że pierwsze firmy prywatne, które powstały po osiemdziesiątym dziewiątym roku, były przez administrację, a nawet niektóre samorzady, traktowane tak, jak w poprzednim ustroju. Wszyscy pamiętamy, że o ludziach przedsiębiorczych mówiło się wtedy: prywaciarze, dorobkiewiczze. Nie brzmiało to dobrze. Teraz włączamy zielone światło dla biznesu.

„Na zmiany trzeba poczekać...”

Rozmowa z Adamem Szejnfel-dem, posem Platformy Obywa-telskiej, gościem Koszalińskie-go <Klubu „Newsweeka”>

Rozumie pan oburzenie Platformy Oburzonych?

– Rozumiem, że w pluralistycznym społeczeństwie powstają podmioty na rzecz konkretnych idei, to nawet nie standard, lecz wymóg demokracji. Platforma Piotra Dudy [przewodniczącego „Solidarności”] jest przejawem działalności czysto politycznej. Nie ma nic wspólnego ze zrzeszaniem się obywateli – i w tym także nie widzę nic złego. Problem leży gdzie indziej: wszystko to powinno wiązać się z uczciwością. Nie wolno okłamywać, mieć ludzi, że Platforma Oburzonych nie ma nic wspólnego z polityką.

„Solidarność” deklaruje, że nie jest siłą polityczną.

– W ostatnich latach funkcjonowanie „Solidarności”, w końcu także mojego związku, byłem działaczem „Solidarności” – tej legalnej i tej nielegalnej, podziemnej – wychodzi poza zakres ustawowy działalności związku zawodowego – organizacji działającej w zakładzie pracy na rzecz ochrony swoich pracowników. Wchodzi w nurt działalności politycznej. Oczywiście, można to robić, ale trzeba otwarcie o tym mówić.



Spotkanie z Adamem Szejnfel-dem poprowadziła red. Violetta Ozminkowska, do niedawna między innymi kierowniczka działu społecznego „Newsweeka”.

Oburzeni mówią wprost: elity dbają tylko o elity.

– W każdym kraju znajdują się pan, nie jak u nas; dziesiątki, może setki, ale tysiące organizacji, które kompletnie nie negują państwo, system, aktualną władzę.

Czyli – pana zdaniem – to normalne?

– Zupełnie normalne. Zastanawiające jest co innego – Platforma Oburzonych bardziej niż PO zagraża PiS albo szerzej – całej opozycji. Zwłaszcza, że opozycja w wydaniu PiS jest słaba, od lat przegrywa wszystkie wybory, a nawet – co najważniejsze – nie umiała zjednoczyć całej opozycji wokół wniosku o wotum nieufności dla rządu.

Większość Polaków – w badaniach – zauważa, że sprawy w Polsce idą w złym kierunku. Wyborcy mówią o rozczarowaniu rządami PO. „Ale nie ma alternatywy” – dodają. To paskudna sytuacja dla wszystkich.

– My, Polacy, mamy wiele różnych cech, część z nich ma jednocześnie walor pozytywny i negatywny. Posługując się językiem Lecha Wałęsy, można powiedzieć, że mamy wiele plusów, w tym plusy ujemne. Do nich

zaliczyłbym duże ambicje, wysoki poziom samokrytycyzmu, obrzygnięciem niecierpliwość. Problem w tym, że mamy ambicje większe niż możliwości, a każda zmiana – zwłaszcza na lepsze – wymaga czasu. Zmieniłszy bardzo wiele ważnych dla Polaków rzeczy, na pozostałe trzeba poczekać. Nikt nie chciał dotychczas podejmować decyzji niepopularnych, my to robimy. Najczęściej krytykują nas ci, którzy wcześniej nie zrobili.

<Klub „Newsweeka”> Powstał pod koniec 2012 roku w efekcie wspólnej inicjatywy redakcji tygodnika i Wiesława Świsła w Hotelu Gromada „Arka” w Koszalinie. Pierwszym jego gościem była Ewa Kopacz, marszałkini Sejmu. Partnerem klubu jest oddział koszaliński Północnej Izby Gospodarczej.

Dlaczego – poprzez skreślenie z listy inwestycji drogi S 11 – Koszalin został skazany na wykluczenie komunikacyjne?

– Tę sprawę rozstrzygnął jeszcze rząd PiS. Zeszłą w sprawie S 11 chodzi nie tylko o Koszalin, lecz o miejscowości z kilku województw.

Minęło pięć lat. Dlaczego koalicja PO-PSL nie wprowadziła – korzystnej dla nas – korekty rządowego programu krajowej sieci dróg?

– Tak, ale tamten program został przygotowany pod projekty unijne i wydatki na

lata 2007-2014. Wówczas postawiono na Polskę wschodnią i rozbudowę infrastruktury drogowej w tamtej części kraju. Do dzisiaj to pokutuje, nie zgadzamy się z takimi decyzjami, mamy nadzieję, że nowy okres programowania [na lata 2014-2020] ułatwi zrównoważony rozwój wszystkich regionów.

Bez dróg nie możemy rozwijać się normalnie.

– Mam świadomość, że cała Polska zachodnia ucierpi, jeżeli arteria drogowa, krwioobieg tego regionu, nie zostanie włączony w drogowe plany inwestycyjne.

Wierzy pan, że to jest w ogóle jeszcze możliwe?

Nadal jest szansa. Liczymy, że po zakończeniu – niewątpliwie gigantycznych – inwestycji drogowych na wschodzie, wrócimy do

wsparcia rozwoju Polski zachodniej, poprzez infrastrukturę. Zeszłą nie chodzi tylko o drogi i S 11. Dla was ważna jest również S 6, a w szerszej perspektywie – połączenia kolejowe i lotnicze.

Powstanie lotniska w Zegrzu Pomorskim pod Koszalinem to dobry pomysł?

– Tak. Oczywiście, nie chodzi o budowę drugiego Okęcia, ale o powstanie niewielkiego lotniska, generalnie – o budowę gęstej sieci małych lotnisk, które nie tylko skrócą czas przemieszczania się, ale także ułatwią docieranie do miejsc znacznie od siebie oddalonych. Lotniska są ważnym mechanizmem napędzającym koniunkturę.

Rozmawiał: Piotr Pawłowski

Rozmowa nieautoryzowana



Adam Szejnfeld – Nikt nie chciał dotychczas podejmować decyzji niepopularnych, my to robimy. Najczęściej krytykują nas ci, którzy wcześniej nie zrobili.

Adam Szejnfeld Jest prawnikiem i jednym z czołowych polityków Platformy Obywatelskiej (PO). W Sejmie zasiada od pięciu kadencji.

W latach 2007-2009 był wiceministrem gospodarki. W przeszłości należał do Unii Demokratycznej i Unii Wolności. W PO jest obecnie przewodniczącym Zespołu ds. Finansów Publicznych, Gospodarki i Rozwoju Przedsiębiorczości, a w Sejmie – przewodniczącym nadzwyczajnej Komisji do spraw deregulacji ustaw sejmowych. Polityk PO przyjechał do Koszalina na zaproszenie <Klubu „Newsweeka”>. W ubiegły poniedziałek, w Hotelu Gromada „Arka”, wziął udział w spotkaniu z przedsiębiorcami, samorządowcami, przedstawicielami świata nauki, kultury. Mówił przede wszystkim o problemach gospodarzy.

Pytanie uczestników dotyczyło między innymi podatków, szarej strefy, inicjatywy Oburzonych, a także braku wsparcia biznesu ze strony rządu i opanoszenia w podejmowaniu ważnych dla przedsiębiorców decyzji legislacyjnych.



W spotkaniu wzięli udział przedsiębiorcy, samorządowcy, przedstawiciele świata nauki, kultury.

- Rozmowa z Adamem Szejnfel-dem w tygodniku „Miasto” z 22-23 marca 2013 r.



Przed spotkaniem klubowym Marek Biernacki w programie „Temat Tygodnia” na antenie telewizji „Max” rozmawiał z Joanną Wyrzykowską i Piotrem Pawłowskim.

2014 rok: Marek Biernacki i Leszek Miller



■ Marek Biernacki

Spotkaniem z Markiem Biernackim, ministrem sprawiedliwości w latach 2013-2014, a wcześniej ministrem spraw wewnętrznych i administracji w latach 1999-2021, które odbyło się 16 marca 2014 r., KKRz powrócił po dwóch latach nieobecności. Polityk nie przyjechał jednak sam, lecz w asyście urzędników ministerialnych, żeby odpowiadać na pytania dotyczące między innymi kolejnych deregulacji w resorcie sprawiedliwości.

Przed spotkaniem klubowym Marek Biernacki rozmawiał z dziennikarzami Telewizji MAX między innymi o ówczesnym zaangażowaniu rządu polskiego w konflikt ukraińsko-rosyjski, biorąc pod uwagę, że 50 proc. Polaków uznało, że w sytuacji konfliktu zbrojnego nie zamierza stawać na straży granic ojczyzny; o sytuacji w polskich więzieniach, gdzie osadzeni coraz głośniejszy skarżyli się na złe warunki; o planach wprowadzenia karty informacyjnej dla osoby stosującej przemoc w rodzinie, która miała zmienić los osób bezkarnie maltretowanych; o skutkach redukcji kosztów, która doprowadziła do tego, że przesyłki sądowe były odbierane w kioskach z gazetami.

– Więzienia są przepelnione, a wiele osób oczekuje na odbycie kary – przekonywał Marek Biernacki. – W Polsce jest 85 tysięcy skazanych i osadzonych oraz około 71 tysięcy czekających na wykonanie wyroku. Przy tym na sto tysięcy mieszkańców mamy niską ilość przestępstw i największą liczbę skazanych przebywających w więzieniach. Te dwie cyfry

wskazują, że nasz system prawny, penitencjarny i całego wymiaru sprawiedliwości jest źle skonstruowany.

Jako gość KKRz polityk odpowiadał na pytania Bogusława Chraboty dotyczące między innymi projektu ustawy przewidującej otwarcie dostępu do ponad 100 zawodów, a w perspektywie kilku lat do ponad 240 profesji licencjonowanych, o innych planowanych przez resort deregulacjach oraz o procedurach bezpieczeństwa związanych z wychodzeniem na wolność groźnych przestępców po odbyciu długoletnich wyroków za najpoważniejsze przestępstwa.

Rozmowie przysłuchiwali się głównie samorządowcy i przedstawiciele lokalnego środowiska prawniczego. Z ministrem do Koszalina przyjechali również sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Jerzy Kozdroń i będący wówczas dyrektorem Departamentu Strategii i Deregulacji w resorcie sprawiedliwości Adam Niedzielski.

– Ponad dwudziestu wcześniejszych ministrów sprawiedliwości dokonywało co pewien czas różnych zmian – tłumaczył polityk. – Nie układały się one w przejrzystą całość. Brakowało im kierunku, drogi. Postanowiliśmy więc przygotować strategię z postawieniem obywatela w centrum przestrzeni wymiaru sprawiedliwości i przeprowadzić bardzo szerokie konsultacje społeczne z niemal wszystkimi środowiskami prawniczymi, sądowniczymi. Początkowo nasze zamierzenia spotykały się z dużym oporem. Rozmowy i kolejne spotkania doprowadziły do akceptacji strategii.

Marek Biernacki mówił także między innymi o terminarzu prac legislacyjnych i założeniach zmian w ustawie o prokuraturze. Na pytanie prowadzącego odpowiadali wszyscy urzędnicy resortu. Goście Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” nie uciekali od niewygodnych wątków, a później również od trudnych pytań padających z sali.



Marek Biernacki
minister sprawiedliwości

■ Udany powrót Klubu „Rzeczpospolitej”



Od lewej: Bogusław Chrabota i Marek Biernacki

AUTOR: ANDRZEJ MIELCAREK / FOTO: WOJCIECH GRELA

Po dwóch latach przerwy do Koszalina wrócił Klub „Rzeczpospolitej”. Z lokalnymi środowiskami prawniczymi, przedsiębiorcami, politykami i dziennikarzami spotkali się minister sprawiedliwości Marek Biernacki, jego zastępca Jerzy Kozdroń i dyrektor Departamentu Strategii i Deregulacji w resorcie sprawiedliwości Adam Niedzielski.

Głównymi tematami spotkania były przygotowywane przez rząd zmiany w procedurze karnej (kontrydaktoryjność), kolejne etapy deregulacji zawodów prawniczych, reorganizacja sądownictwa i założenia programu „Modernizacja przestrzeni sprawiedliwości”. Minister poinformował m.in. o terminarzu prac legislacyjnych i założeniach zmian w ustawie o prokuraturze.

Spotkanie miało bardzo merytoryczny charakter. Prowadził je Bogusław Chrabota, redaktor naczelny dziennika „Rzeczpospolitej”, a wcześniej wieloletni dyrektor programowy telewizji Polsat. Widać było jego świetne przygotowanie do prowadzenia rozmowy, dzięki czemu trójka gości przekazała słuchaczom wiele bardzo konkretnych informacji. Red. Chrabota pilnował, by w swoich wypowiedziach warszawscy goście nie uciekali od niewygodnych wątków, a później również od trudnych pytań padających z sali.

Powrót Klubu „Rzeczpospolitej” do Koszalina okazała się bardzo udany. Wszystko wskazuje na to, podobne spotkania z kluczowymi graczami polskiej sceny politycznej będą się odbywały w hotelu Gromada systematycznie, mniej więcej raz na kwartał. Jak zapewnił w rozmowie z „Prestiżem” redaktor Bogusław Chrabota w bieżącym roku możemy liczyć jeszcze na dwie lub trzy podobne do marcowej debaty. Kim będą kolejni goście - jeszcze nie wiadomo.

Z uznaniem i wdzięcznością szef „Rzeczpospolitej” wypowiada się na temat Wiesława Świsia, prezesa spółki zarządzającej hotelem Gromada, którego staraniem Klub wznowił swoją aktywność po dwóch latach przerwy. - Wszystko było świetnie przygotowane i dopięte na ostatni guzik - podkreśla.



Wiceminister sprawiedliwości Jerzy Kozdroń i dyrektor Departamentu Strategii i Deregulacji w resorcie sprawiedliwości Adam Niedzielski

- Relacja ze spotkania z Markiem Biernackim na łamach
- Magazynu Koszalińskiego „Prestiż” z kwietnia 2014 r.

Leszek Miller

13 października 2014 r. gościem KKRz był Leszek Miller, wówczas lider Sojuszu Lewicy Demokratycznej, partii przygotowującej się do odbudowy swojej pozycji na scenie politycznej i wejścia w koalicję z jakkolwiek sprzyjającą lewicy siłą polityczną. Spotkanie z premierem RP w latach 2001-2004 poprowadził Bogusław Chrabota.

Wizyta Leszka Millera w Koszalinie miała kilka punktów, z których spotkanie z klubowiczami zostało zaplanowane na finał dnia. Wcześniej polityk wziął udział między innymi w konferencji zorganizowanej przed koszalińskim amfiteatrem, która była okazją do przedstawienia lokalnych kandydatów lewicy w wyborach. Leszek Miller spotkał się również z miejscowymi działaczami lewicy, wszędzie podróżując charakterystycznym czerwonym autobusem, o którym mówił: – Mniej istotne jest, czym się podróżuje, a bardziej

14 WYDARZENIA

Leszek Miller w Klubie „Rzeczpospolitej”

Nie pożałowali ci, którzy wybrali się na kolejne spotkanie w ramach koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”. Wbrew obawom sceptyków nie była to wyborcza agitka, a błyskotliwa rozmowa dwóch godnych siebie dyskutantów.



Lider SLD był w doskonałej formie. Rozmawiał z nim – jak zawsze świetnie przygotowany – Bogusław Chrabota, redaktor naczelny dziennika „Rzeczpospolita”.

Leszek Miller udowodnił, że jest politykiem dużego formatu, potrafiącym zrobić dobry użytek z żywej inteligencji. Zaprezentował się nie tyle jako opozycyjny pretendent do władzy,

ale raczej przenikliwy analityk sceny politycznej. A z poglądami, jakie wygłosił z pewnością zgodziliby się liberalowie gospodarczy.

Spotkanie udowodniło, że Klub „Rzeczpospolitej” zainicjowany przez pana Wiesława Świsia, prezesa zarządu Hotelu Gromada, stał się w mieście swego rodzaju instytucją.

„Prestiż” o wizycie Leszka Millera w klubie „Rzeczpospolitej” napisał w wydaniu z listopada 2014 r.

dokąd się zmierza. W przypadku lewicy wiemy doskonale, jaki jest nasz cel – dobry rezultat wyborczy, chociaż powinienem powiedzieć: zwycięstwo.

Rozmowa w sali Szmaragdowej Gromady, nosząca tytuł: „SLD jako jedyny gracz na polskiej lewicy. Szanse i wyzwania”, przyciągnęła komplet publiczności. Wyraźnie rozluźniony, w dobrym humorze i przygotowany do dyskusji na każdy temat ówczesny przewodniczący SLD przed ponad dwie godziny mówił między innymi o planach swojego ugrupowania na czas powyborczy, gdy – jak przekonywał – „lewica będzie mogła pokazać, jak bardzo zmieniła się w ostatnich latach i dojrzała do rządzenia lub współrządzenia”: – Bierzymy pod uwagę każdą rozsądną koalicję, która spełni nasze kryteria programowe, a Polsce zapewni dynamiczniejszy niż dotąd rozwój – deklarował lider socjaldemokratów.

Leszek Miller nawiązał do hasła, pod którym SLD rozpoczął swoją kampanię w mieście: „Koszalin społeczny, lepszy, demokratyczny”: – Każda miejscowość ma swoje silne strony, coś, z czego dumni są jej mieszkańcy. Chcemy te mocne atuty, niekiedy niedostrzegane, ale aktywne, wydobywać, promować, czynić z nich filary rozwoju. Z drugiej strony, stawiamy na potencjał środowisk lokalnych, społeczności lokalnych.

Lider Sojuszu Lewicy Demokratycznej odniósł się do bieżących wydarzeń politycznych i szeroko skomentował działania obozu władzy, w tym skrytykował pomysł wprowadzenia sześciodniowego tygodnia pracy i zadeklarował, że SLD będzie zabiegać, aby projekt nie wszedł w życie.

Gość KKRz wspominał też o „konieczności wprowadzenia funkcji kontrolnych Sejmu w stosunku do rządu”: – Obserwujemy coś zupełnie odwrotnego – rząd chce mieć wpływ na to, co robi Sejm. Kiedy SLD było u władzy, ministrowie naszego rządu często i obszernie odpowiadali na pytania parlamentarzystów. Rozumiałem to jako element przejrzystości działania, a nie konfrontacji z opozycją. Teraz tego nie ma, co może budzić rozmaite wątpliwości i skojarzenia.

Na koniec spotkania Leszek Miller zadeklarował, że będzie kontynuował swoją „podróż po kraju”: – Zaglądamy nawet na osiedla, tam, gdzie ludzie najczęściej i najchętniej spędzają czas. W dobrze sobie znanym otoczeniu lubią rozmawiać o przyszłości, a nas teraz przyszłość interesuje najbardziej – powiedział.



Rok 2015:

Ryszard Czarnecki



Wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego w latach 2014–2018, a wcześniej między innymi przewodniczący Komitetu Integracji Europejskiej w latach 1997–1998, Ryszard Czarnecki był 10 lipca 2014 r. kolejnym gościem KKRz. Spotkanie pod hasłem „Czy rząd Prawa i Sprawiedliwości naprawi Polskę?” poprowadził Bogusław Chrabota.

Mimo okresu wakacyjnego, sala Szmaragdowa Hotelu Gromada zappełniła się niemal do ostatniego miejsca. Wśród uczestników przeważali zwolennicy Prawa i Sprawiedliwości, ale w spotkaniu wzięli również udział samorządowcy i przedsiębiorcy. Dyskusja miała cztery części. W pierwszych trzech pytania gościowi zadawał redaktor naczelny „Rzeczpospolitej”. Czwartą stanowiły pytania z sali.

Bogusław Chrabota kolejno dopytywał gościa KKRz o sprawy zagraniczne, problemy związane z obronnością kraju oraz politykę wewnętrzną. Padły pytania między innymi o stosunek polityka do kwestii przyjęcia przez Polskę emigrantów z Afryki Północnej, co zosta-

ekoszalin.pl

Kultura i rozrywka

Sport i rekreacja

Czarnecki gościem w Gromadzie

2015-07-06 10:17:00 Robert Kuliński/ materiały prasowe/ fot. wikipedia.pl



W piątek, 10 lipca w Sali Szmaragdowej Hotelu Gromada Arka odbędzie się spotkanie z wiceprzewodniczącym Parlamentu Europejskiego Ryszardem Czarneckim. Tematem rozmowy w ramach Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”, będzie ocena programu naprawy Polski, zaprezentowanego przez władze Prawa i Sprawiedliwości.

Spotkanie poprowadzi Bogusław Chrabota, redaktor naczelny dziennika „Rzeczpospolita”.

Ponadto swoją obecność zapowiedzieli samorządowcy, ludzie nauki, kultury i biznesu oraz politycy. Klub „Rzeczpospolitej” w Koszalinie powstał w 2004 roku. Od początku konsekwentnie realizował formułę spotkań z ważnymi osobistościami polskiego świata polityki, kultury i szeroko rozumianego życia społecznego, ponad podziałami partyjnymi.

Ekoszalin.pl zapowiedział spotkanie z Ryszardem Czarneckim.

ło przez eurodeputowanego skwitowane krótko: „W pierwszej kolejności zajmijmy się Polakami ze Wschodu, dopiero myślimy o innych”, a także o kierunek, w jakim zmierza integracja europejska. Sporo miejsca w rozmowie zajęło ówczesne miejsce Polski w Unii Europejskiej. Bogusław Chrabota i Ryszard Czarnecki dyskutowali również o niebezpieczeństwach, jakie niesło ze sobą powstanie Państwa Islamskiego.

W drugiej części rozmówcy poruszyli kwestie obronności, w tym wielkość i skuteczność armii polskiej, jej wyposażenie i możliwe zakupy sprzętu w najbliższym okresie. Europarlamentarzysta mówił również, jakie powinno być wojsko w niespokojnych czasach międzynarodowego zamętu geopolitycznego. Ponadto padły pytania o możliwość przywrócenia obowiązkowej służby wojskowej i o siły rezerwowe.

W trzeciej części redaktor naczelny „Rzeczpospolitej” pytał

o wówczas najważniejsze sprawy polityczne. Bogusław Chrabota poprosił Ryszarda Czarneckiego o ocenę szans na wygraną Prawa i Sprawiedliwości w nadchodzących wyborach, o zdolność tej partii do utworzenia koalicji i o kształt przyszłego rządu. Nie uzyskał odpowiedzi jedynie na pytanie, czy Ryszard Czarnecki zgodziłby się przyjąć ewentualną propozycję objęcia teki ministra obrony narodowej, gdyby taką złożyła mu, typowana wtedy na premiera rządu PiS, Beata Szydło.

Publiczność zadawała europosłowi pytania dotyczące głównie spraw regionalnych. Mimo zastrzeżenia prowadzącego, że spotkania klubowe nie są miejscem do roztrząsania problemów partii, wiele z poruszanych spraw dotyczyło tego, co działo się w PiS na szczeblu lokalnym i regionalnym. Uczestnicy wprost pytali Ryszarda Czarneckiego, dlaczego kolejni goście z Warszawy obiecują wzmocnienie miejscowych struktur ugrupowania, ale zapowiedzi pozostają w sferze zamierzeń. Podobnie polityk wysłuchał pretensji zwolenników Prawa i Sprawiedliwości, po czym stwierdził, że wszystkie uwagi z Koszalina przekaże „kolegom z centrali partii”.

RZECZPOSPOLITA

Warszawa, dnia 2 lipca 2015r.

Szanowny Panie

W imieniu redakcji dziennika „Rzeczpospolita” mam przyjemność zaprosić Pana do udziału w spotkaniu dyskusyjnym Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” z udziałem Wiceprzewodniczącego Parlamentu Europejskiego Ryszarda Czarneckiego.

Temat dyskusji: **Czy rząd Prawa i Sprawiedliwości naprawi Polskę?**

Spotkanie odbędzie się dnia 10 lipca 2015 roku / piątek / w godz. 19.00 w SALI SZMARADGOWEJ Hotelu Gromada „Arka” w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 20-24. Będziemy wdzięczni za potwierdzenie przyjęcia zaproszenia pod numerem telefonu 094 3427205 ew. mailem: rw.swis@gromada.pl

Z poważaniem,

Bogusław Chrabota

Redaktor Naczelny „Rzeczpospolitej”

2016 rok: Jarosław Gowin i Jerzy Buzek

Jarosław Gowin

Jarosław Gowin, wicepremier, minister nauki i szkolnictwa wyższego w latach 2015-2020, lider Polski Razem w latach 2013-2017, był gościem KKRz 28 września 2016 r. Spotkanie z politykiem poprowadził Michał Sułdryński, zastępca redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej”.



Jarosław Gowin mówił przede wszystkim o założeniach strategii rozwoju szkolnictwa wyższego. Chodziło o doskonalenie naukowe, rozwój, partnerstwo nauki i biznesu oraz społeczną odpowiedzialność uczelni. Wszystko to miało wkrótce złożyć się na obraz szkolnictwa, w którym liczyłyby się jakość kształcenia, a nie liczba studentów, kreatywność badań, a nie oczekiwanie na wyż demograficzny i dążenie do zwiększenia nakładów finansowych na naukę.

Wicepremier był oszczędny w komentowaniu bieżących spraw politycznych. Dystansował się od wielu decyzji koalicjantów z Prawa i Sprawiedliwości i Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry, unikał krytyki swoich poprzedników na stanowisku w ministerstwie i zachęcał do dyskusji o najważniejszych problemach Polski bez ogniskowania uwag na poglądach rządu i swojego ugrupowania.

Wizyta wicepremiera rządu PiS była pierwszą odsłoną, dopiero nabierającej kształtów, współpracy klubu z Politechniką Koszalińską. Podczas pobytu w Koszalinie Jarosław Gowin odwiedził uczelnię, spotkał się z jej władzami, wziął udział w konferencji prasowej i zwiedził kampus przy ulicy Śniadeckich.

Jarosław Gowin na Politechnice Koszalińskiej. Obok ówczesny rektor prof. Tadeusz Bohdal. Obok relacja ze spotkania, która 29 września 2016 r. ukazała się na łamach „Rzeczpospolitej”.



W Koszalinie z premierem Gowinem

KLUB „RZECZPOSPOLITEJ”
Na spotkaniu z przedstawicielami regionu Jarosław Gowin przedstawił założenia reformy szkolnictwa wyższego.

– Musimy odejść od modelu kształcenia masowego – zapowiedział wicepremier nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin, który 28 września w Koszalinie był gościem Klubu „Rzeczpospolitej”. Wicepremier podkreślał, że nowy algorytm finansowania szkolnictwa wyższego będzie premiował te uczelnie, w których przypada około 12 studentów na jednego pracownika naukowego. – Wielkie uniwersytety w Polsce mają nawet 40 tys. studentów. W Stanford czy Harvardzie jest ich kilkanaście tysięcy – wyliczał. Wicepremier zapewniał, że chce rozłożyć reformę na kilka lat.

Gowin zapewnił też, że planowana przez rząd re-

forma wprowadzająca jednolity podatek nie uderzy przedsiębiorców. Jego zdaniem to właśnie oni dźwigają ciężar rozwoju naszej gospodarki i nie powinno się ich też raptownie obciążać.

Zapewnił, że popiera plan zrównoważonego rozwoju zaprezentowany przez wicepremiera Mateusza Morawieckiego. Gowin dodał, że jego reforma nauki ma właśnie być odpowiedzią na wyzwania związane z budową nowoczesnej i innowacyjnej gospodarki.

Spotkania klubu „Rzeczpospolitej” odbywają się w Koszalinie od dwunastu lat. Dotąd wzięło w nich udział wielu polityków i osób życia publicznego, m.in. Donald Tusk, Lech Kaczyński, Radosław Sikorski, Jan Maria Rokita, Leszek Miller czy kard. Kazimierz Nycz. Spotkania klubu odbywają się w hotelu Gromada Arka, którego dyrektorem jest Wiesław Świś.

—msz



– Pracownicy naukowo-dydaktyczni mają pewne obawy co do dalszego rozwoju szkolnictwa wyższego – przyznał na wstępie spotkania z ministrem prof. Tadeusz Bohdal, ówczesny rektor Politechniki Koszalińskiej. – Spada liczba maturzystów, rekrutacja kandydatów na studia od kilku lat utrzymuje się na tym samym poziomie – to powoduje, że zmniejsza się liczba godzin dydaktycznych. W ten sposób powstaje lęk

o miejsca pracy. Czy pan minister może rozwiązać nasze wątpliwości?

Jarosław Gowin zapewnił, że nie zamierza likwidować uczelni, jednak niektóre z nich mogą przestać istnieć z powodu niżu demograficznego. Przekonywał, że sytuację finansową szkół wyższych poprawi zmiana modelu ich finansowania i odejście od kształcenia masowego.

– Wykładowca akademicki ma opieko-



wać się nie trzydziestoma studentami, jak to bywa obecnie, lecz dwunastoma – tłumaczył. – To przejście na skandynawski model finansowania uczelni. Masowe kształcenie zbyt często obniża poziom wymagań wobec studentów. Dlatego polskie uczelnie od lat obniżają swoje pozycje w światowych rankingach szkół wyższych.

Wicepremier zapowiedział większe umiędzynarodowienie uczelni i stworzenie trzech typów szkół wyższych: – Pierwszy z nich to uczelnie dydaktyczne, drugi – naukowo-dydaktyczne, które obecnie dominują, a trzeci to uczelnie badawcze. Te ostatnie będą kształcić zdecydowanie mniejszą liczbę studentów, ale na poziomie światowym. Powstanie uczelni badawczych i nowy algorytm finansowania to szansa dla uczelni średniej wielkości i tych z mniejszych ośrodków akademickich. Dlatego, że te większe dostaną więcej pieniędzy, jeżeli zmniejszą liczbę studentów. A ci trafią do mniejszych uczelni, być może także na Politechnikę Koszalińską.

Polityk zaznaczył, że zależy mu na dialogu jego resortu ze środowiskiem akademickim. Zadeklarował, że nie dopuści do upolitycznienia uczelni. „Rzeczpospolita” w notatce ze spotkania klubu napisała między innymi: „[Jarosław Gowin] zapewnił, że popiera plan zrównoważonego rozwoju zaprezentowany przez wicepremiera Mateusza Morawieckiego”.

W Koszalinie wicepremier był również gościem programu w Radiu Koszalin i Telewizji MAX.

„Prestiż” o spotkaniu klubowym Jarosława Gowina napisał w wydaniu z listopada 2016 r. Powyżej: widok z gabinetu rektora Politechniki Koszalińskiej.

KOLEJNI GOŚCIE KLUBU „RZECZPOSPOLITEJ”

Autor: Magdalena Grzybowska

Jarosław Gowin, wicepremier i minister nauki i szkolnictwa wyższego był niedawno gościem Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”, który odbywa swoje spotkania w hotelu Gromada Arka. Klub 18 listopada br. będzie gościł byłego premiera i szefa Parlamentu Europejskiego, profesora Jerzego Buzka.



Prof. Jerzy Buzek był gościem Joanny Wyrzykowskiej i Piotra Pawłowskiego w programie „Temat Tygodnia” na antenie Telewizji MAX.

Jerzy Buzek

„Toniemy czy rośniemy? Polska w Europie i na świecie z perspektywy Parlamentu Europejskiego” – taki tytuł nosiło spotkanie z eurodeputowanym Jerzy Buzkiem, premierem rządu RP w latach 1997-2021 i przewodniczącym Parlamentu Europejskiego w latach 2009-2012, które w ramach KKRz odbyło się 18 listopada 2016 r.

– Brexit może i powinien być powodem większej integracji Europy – przekonywał Jerzy Buzek. – Musimy czuć powagę tej sytuacji. Poczucie tożsamości narodowej zaczyna wygrywać z pojednaniem. To nic złego, ale pod warunkiem, że nie prowadzi do nacjonalizmu. Gość KKRz wskazywał na, stanowiące realne zagrożenie, różnice między ludźmi władzy czy biznesu a zwykłymi obywatelami: – W którymś momencie to wymknęło się spod kontroli – przekonywał. – Gospodarka wolnorynkowa stała się nieobliczalna. Sytuację kontrolują wielkie korporacje międzynarodowe, i to nie jest dobre. Nic dziwnego, że zaczyna wygrywać roszczeniowy socjalizm, oparty na daleko posuniętych hasłach narodowych. To odpowiedź na poczucie zagrożenia – diagnozował polityk.





Jerzy Buzek przywołał opinię: „Pierwszy raz od ponad siedemdziesięciu lat, a więc od zakończenia drugiej wojny światowej, młode pokolenie dowiaduje się, że będzie miało gorzej od swoich rodziców”, dodając w odniesieniu do Unii Europejskiej (UE): – Dużo zależy od nas samych. Znika poczucie solidarności i otwartości. O ile bezpieczeństwo energetyczne wspólnoty jako całości nie jest zagrożone, o tyle w przypadku samej Polski już tak. Instytucje europejskie nie są wystarczająco sprawne, bo nikt nie chce oddać władzy państwowej. Aby Europa była silniejsza, Unia Europejska musi mieć więcej możliwości działania. Jednak żaden kraj nie zgodzi się na to.

Tematami rozmowy prowadzonej przez Bogusława Chrabotę były także aktualne wówczas wyzwania dla Europy: kryzys migracyjny i kryzys strefy euro, groźba zaburzeń w sojuszu transatlantyckim.

Ze spraw międzynarodowych gość KKRz przeszedł do lokalnych, mówiąc o problemach Pomorza Środkowego z wykluczeniem komunikacyjnym i budową dróg S6 i S11 – niezbędnych dla równomiernego rozwoju tej części kraju i Europy:

– Nie można zaniedbywać jakiegokolwiek obszaru państwa – zaznaczył. – To niedopuszczalne. Unia Europejska niezwykle zwraca na to uwagę. Znam problem komunikacyjny Koszalina i innych miast Pomorza Środkowego. Mam nadzieję, że mieszkańcy regionu nie czują się w ogóle wykluczeni. Wszyscy powinni lobbować na rzecz kontynuacji i zakończenia budowy dróg ekspresowych.

Jerzy Buzek wspominał swoje związki prywatne z regionem koszalińskim, w którym przez lata wypoczywał.

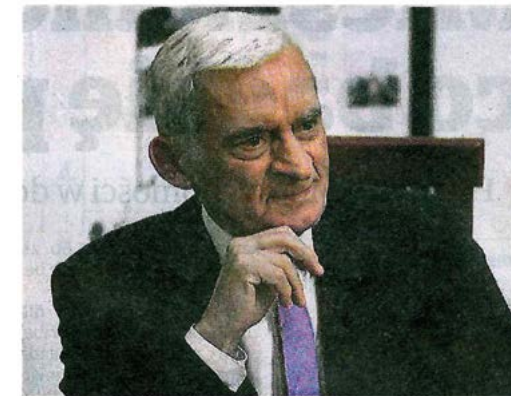
– Przyjeżdżałem do was na wakacje – mówił z uśmiechem. – Prawie nigdy nie wyjeżdżałem za granicę, zresztą tak, jak teraz, bo na co dzień pracuję w Brukseli; tęsknię za Polską. Znam ten teren, ze Śląska jechaliśmy na Piłę, dalej na Szczec-

- Spotkanie z Jerzym Buzkiem poprowadził Bogusław Chrabota. Na zdjęciu powyżej: polityk w towarzystwie między innymi prof. Danuty Zawadzkiej (po lewej), która wówczas była prorektorem ds. kształcenia Politechniki Koszalińskiej.

ciniek. Drawą na Pojezierzu Drawskim spływałem wiele razy, to jedna z najpiękniejszych polskich rzek. Z powodzeniem możecie konkurować z Europą. Każda miejscowość na szlaku od Kołobrzegu po Darłowo zasługuje na uwagę, w każdej z nich wypoczywa się świetnie.

Wizyta byłego premiera RP w Koszalinie, z racji jego rozlicznych obowiązków, była krótka, trwała zaledwie cztery godziny.

Z profesorem europoselem



► Jerzy Buzek, europoseł i przewodniczący Parlamentu Europejskiego 2009–12, był premierem rządu był w piątek gościem Klubu Rzeczpospolitej. Więcej w piątek w Głosie Koszalińskim

25 listopada – 1 grudnia 2016

Miasto

Polityka | 7

„To się wymknęło spod kontroli”

Europoseł, premier Polski w latach 1997–2001, przewodniczący Parlamentu Europejskiego w latach 2009–2012 – Jerzego Buzka nie trzeba chyba nikomu przedstawiać. W piątek, 18 listopada, odwiedził on Koszalin na zaproszenie Klubu „Rzeczpospolitej”.

Marcin Burzyński

Były premier z niepokojem opowiadał o sytuacji politycznej na Starym Kontynencie. – Brexit może i powinien być powodem większej integracji Europy. Musimy czuć powagę tej sytuacji. Poczucie tożsamości narodowej zaczyna wygrywać z pojednaniem. To nie złogo, ale pod warunkiem, że nie prowadzi do nacjonalizmu. Różnice między ludźmi władzy czy biznesu a zwykłymi obywatelami są duże i stale powiększają się. W którymś momencie to się wymknęło spod kontroli. Gospodarka wolnorynkowa stała się nieobliczalna. Sytuację kontrolują wielkie korporacje międzynarodowe i to nie jest dobre. Nic więc dziwnego, że wygrzywać zaczyna roszczeniowy socjalizm oparty na daleko posuniętych hasłach narodowych. To odpowiedź na poczucie zagrożenia. Brakowało skłonności do zmiany w czasach sukcesu ekonomicznego jeszcze przed kryzysem. Reformy były potrzebne już wtedy, gdy dobrze się działo. Trzeba je zawsze kontynuować, po-

szerszać. Nie można osiadać na laurach. Nie dokonywano jednak rozsądnych zmian, nie hamowano pazernego kapitalizmu na czas. Młodsze pokolenie pierwszy raz od 70 lat słyszy, że będzie miało gorzej od swoich rodziców – mówił Jerzy Buzek. – Mam przekonanie i nadzieję, iż Unia Europejska przetrwa, ale sama nie da ona rady. Dużo zależy od nas wszystkich. Tymczasem wielu wciąż mówi o Unii Europejskiej „oni”, a nie „my”. Żyłka poczucia solidarności i otwartości. Sankcje, które Unia Europejska nakłada na Rosję, są tak naprawdę rozbite na nas. Włochom, Hiszpanom czy Portugalczykom na tym tak naprawdę nie zależy. Ale my nie rewanżujemy się za tę solidarność odmawiając przyjęcia uchodźców do kraju. Powinniśmy się integrować, żeby nie zostać w pewnym momencie „sam na sam” z Rosją, bo to może się kiedyś zdarzyć. Położenie geopolityczne Polski sprawia, że powinniśmy nam zależeć na integracji bardziej niż innym krajom. Przykładowo Litwa, Łotwa i Słowacja wprowadziły już walutę euro. W ten sposób kraje te wyszły z pro-

winjonalizmu i znalazły się w „jądrze” Unii Europejskiej. Skoro kraje biedniejsze i słabsze od nas mogły przyjąć euro, to my także możemy to zrobić. Warto też zwrócić uwagę na to, że o ile bezpieczeństwo energetyczne Unii jako całości nie jest zagrożone, ale w przypadku samej polski już tak. Unia Europejska to lepsze rozwiązanie dla Europy. Instytucje europejskie nie są dziś jednak wystarczająco sprawne, bo nikt nie chce oddać władzy państwowej. Polacy w referendum zgodzili się na przynależność do Unii Europejskiej, a to wymaga poruszenia się według pewnych reguł. Jako kraj dzisiaj ich nie przestrzegamy. W Brukseli zawsze staraliśmy się zabiegać o polskie sprawy. Dziś trudniej jest mi jednak załatwić coś dla naszego kraju niż kilka lat temu. W Brukseli wzrasta

brak zaufania do Polski. Kiedy w wyborach zwyciężyło Prawo i Sprawiedliwość, nie miałem wrażenia, że w Polsce stanie się coś tak niepokojącego. Mimo wszystko sądziłem, że rządzący będą szanować prawo – przynajmniej w tym zakresie. W naszym kraju można też zauważyć brutalizację dialogu politycznego. To nie jest dobry objaw. Trzeba starać się to przeczłystać mimo wszystko. Wcześniej lub później każdy rząd przegra wybory. W tzw. międzyczasie warto jednak zrobić coś daleko ważniejszego dla kraju. Na tym pole-

ga słabość demokracji w Polsce. Tutaj rządzący myślał tylko o perspektywie własnych rządów, a nie w dłuższym okresie. W latach 90. ubiegłego wieku potrafiliśmy działać razem z opozycją dla dobra kraju. To niestety, że nam się to udawało, ale także są fakty, iż jest zwolennikiem energii atomowej a drogi ekspresowej S6 oraz S11 uważa za najważniejsze obecnie dla Polski. Nie zabrakło również wspomnień z młodości.

– Nad morzem, a dokładnie w Sianozętach, spędziłem najlepsze wakacje w moim życiu. Spokojną nocą zaklaskały tylko samoloty startujące w Baginzu. Pamiętam też rok 1982, kiedy piłkarska reprezentacja Polski zdobyła na mistrzostwach świata brązowy medal. W małej salce w Dźwirzynie przed telewizorem siedział około 40 osób. Jeden z mężczyzn miał w piectwie, takiej 0,7 litra, whisky, a więc towar bardzo deficytowy w tamtych czasach. Podczas meczu z Belgią powiedział, że jeżeli strzelimy gola na 30, to ze wszystkimi się podzieli. Proszę to sobie wyobrazić, 40 osób umoczyło tosta i jeszcze coś wrębiło do właściciela. To dopiero była solidarność! – zakończył z uśmiechem Jerzy Buzek.



- Relacja ze spotkania z Jerzym Buzkiem w „Głosie Koszalińskim” (powyżej i na sąsiedniej stronie) i tygodniku „Miasto”.



POLITYKA
W Koszalińskim Klubie Rzeczpospolitej gościł Jerzy Buzek

str. II Koszalin+

II - koszalin+

MAGAZYN REPORTERÓW

Głos Koszalina
Piątek, 25 listopada 2016

Polityka

Marzena Sutryk
marzena.sutryk@gk24.pl

Za nami wygrana PiS i Andrzej Duda. Brexit. Wybór na prezydenta Stanów Donald Trumpa. Czy fala populizmu, która bardzo mocno posługuje się demagogią, jest dla nas zagrożeniem, czy szansą? Takie pytanie padło na początku debaty w Koszalińskim Klubie Rzeczpospolitej.

PiS, Brexit, Trump i co dalej - debata z byłym premierem

Były premier Jerzy Buzek przyjechał do Koszalińskiego Klubu Rzeczpospolitej

Jestem przekonany, że Brexit nie tylko może być powodem lepszego jednoczenia się Europejczyków, ale powinien być - mówił Jerzy Buzek. - Powinniśmy teraz poczuć wagę jednoczenia, ale o to niełatwe. Te wszystkie wybory, o których mówimy. Zaczyna wygrzywać poczucie tożsamości z poczuciem otwierania się i pojednania, spojżenia nieco szerzej, niż własny kraj i naród. To jest bardzo dobre, pod warunkiem, że nie prowadzi do czegoś, co nazywamy nacjonalizmem. To znaczy, gdy widzimy już tylko siebie i nikt więcej nas nie obchodzi.

Można było nazwać socjalizmem roszczeniowym, który opiera się na daleko posuniętych hasłach narodowych. I to wszędzie widzimy. To jest w Holandii, widzimy to we Francji, to Brexit.

Jest dobrze, gdy jest dobrze

Mówiło się parę lat temu, że powodzenie ma tzw. postpolityka, czyli plynący z praksem, jest dobrze. Zmniejsziliśmy się w krajach tej cywilizacji euroatlantyckiej, która opiera się na demokracji, wolnym rynku i na szalonym tempie technologicznym - to trzy motywy napędowe. Z drugiej strony trzeba bardzo uważać. Bo nam się to wszystko wymyśliło. Po pierwsze, to rzecz, którą trudno uchwycić. Naruszony został system wartości w gospodarce wolnorynkowej.

Nie mieliśmy skłonności do zmiany, a powinniśmy mieć. 5, 8, 10 lat temu, gdy w naszej części świata dobrze się działo, przed kryzysem, mało było tych, którzy byli gotowi, żeby dalej reformować system. Postpolityka - jak mówili - polegała na tym, że się plynęło, bo jest dobrze. Ale nie można tego robić w nieskończoność. Niemcy dzisiaj są, to lat po głębszym zmianie swego systemu gospodarczo - społecznego. Oni przez 10 lat z tego czerpią, ale to było wycofanie



Jerzy Buzek (w środku) wziął udział w debacie: TONIEMY, czy rośniemy? Polska w Europie i świecie z perspektywy Parlamentu Europejskiego

się z wielu świadectw społecznych. One są bardzo potrzebne, ale trzeba zachować równowagę między tym, co daje gospodarka i co można ludziom dać. Po 10 latach są krajem kwitującym, a w 2004, gdy przyszedł do Parlamentu Europejskiego, to mówiliśmy o Niemczech - chory człowiek Europy. Takie było przeświadczenie, że gospodarca niemiecka i Niemcy upadają. To pokazuje, że reformy były nam potrzebne, kiedy dyktowało się nas najlepiej. Tego nie zrobiliśmy, to nasza wina.

Co dalej?

Jaka droga po Brexicie i po wyborze Trumpa? Integracja? Jeździ tak, to jaka? Wokół takich wartości?

Komisja Europejska ma taką legitymację demokratyczną mniej więcej, jak wszystkie rządy w Unii w poszczególne kraje - kontynuował Jerzy Buzek. - Wygrzywa poczucie tożsamości, bardzo głębokie, które nie jest rzeczczą, ale byłoby się nie przedziwio w coś groźnego. Poczucie otwarcia i solidarności ginie. Mielibyśmy szanse w Europie inne, gdyby Polska dwa lata temu, rok temu, teraz, gdy zaczął się kryzys z uchodźcami i miało do Polski

trafić 8 tysięcy uchodźców, powiedziała stanowczo „stak”, „my nie chcemy takiego systemu rozdziału, ale te osiem tysięcy przyjmujemy, bo jest ich kilkadziesiąt tysięcy w Europie, w jednym, dwóch, czy trzech krajach, które sobie z tym nie radzą. Skoro wy stosujecie sankcje wobec Rosji, wobec agresji rosyjskiej, na których nam najbardziej zależy, to mówimy: bierzemy te osiem tysięcy, ale już nigdy więcej nie chcemy takiego rozdziału”. - Mam głębokie przekonanie i nadzieję, że tak - odpowiedział Jerzy Buzek. - Ale to, czy przetrwa, zależy od nas. Często mówimy o Unii, jako „oni”. Jak jest coś niekorzystnego w kraju, to mówimy: to przepis unijny, Unia nam każeła zrobić. Zapominamy się o tym, że Unia, to my. Bo żeby przepis wszedł w życie, to musieli zebrać się ministrowie, premierzy i najpierw to uchwalili. W każdej decyzji narazają się jakiejś części ludzi. Tego jest dużo i nie potrafimy wyjaśnić, jak bardzo ważna jest dana sprawa, a trzeba tłumaczyć, tak trzeba było zrobić, bo to było dla nas, dla Europy najlepsze. Ale to nie jest zarzut do naszego rządu, tak jest wszędzie. Trudno nam w takiej sytuacji reformować Unię. Państwa członkowskie zobowiązują

się, że do 2015 będą mieć wspólny rynek energii - tego nie ma, a to było zobowiązanie państw członkowskich. Budżet UE to jeden procent budżetów wszystkich krajów UE, a budżet USA ma do dyspozycji 24 procent pieniędzy ze wszystkich stanów. Potęga zależy od tego, jakimi pieniędzmi obracamy. A więc, gdyby chcieli reformować Unię, trzeba by jej dać 15 razy większy budżet. Żaden kraj członkowski na to się nie zgodzi.

Walka o jutro

- Irlandia. Premier powiedział tam, że wprowadzimy takie i takie zasady, by uratować się od kryzysu. Obiecali pensje, emerytury, wszystko. Oni wiedzieli, że nie ma wyjścia. Grecy do dziś nie mogą się uporać ze swoimi problemami. Irlandia jest dziś czystsza. Więcej są takie ruchy, które można wykonać, bo skoro Irlandczycy mogli, Łotysze, Litwini, jeżeli Słowacy dali dalej wejść do strefy euro, a my ciągle nie - jeśli będzie Europa dwóch prędkości, którzy będą w strefie euro, będą w jądrze Europy, będą mieli budżet europejski, wspólnie zarządzanie gospodarcze, to będzie wspólnota daleko zaawansowana. Dziś trzeba rozmawiać z tymi ludźmi. @@@

Walka o jutro

- Irlandia. Premier powiedział tam, że wprowadzimy takie i takie zasady, by uratować się od kryzysu. Obiecali pensje, emerytury, wszystko. Oni wiedzieli, że nie ma wyjścia. Grecy do dziś nie mogą się uporać ze swoimi problemami. Irlandia jest dziś czystsza. Więcej są takie ruchy, które można wykonać, bo skoro Irlandczycy mogli, Łotysze, Litwini, jeżeli Słowacy dali dalej wejść do strefy euro, a my ciągle nie - jeśli będzie Europa dwóch prędkości, którzy będą w strefie euro, będą w jądrze Europy, będą mieli budżet europejski, wspólnie zarządzanie gospodarcze, to będzie wspólnota daleko zaawansowana. Dziś trzeba rozmawiać z tymi ludźmi. @@@

Jerzy Buzek

Polityk i profesor nauk technicznych. W latach 1997-2001 poseł na Sejm III kadencji oraz prezes Rady Ministrów, od 2004 poseł do Parlamentu Europejskiego VI, VII i VIII kadencji, w latach 2009-2012 jego przewodniczący. We wrześniu 1980 wstąpił do NSZZ „Solidarność”.

Był członkiem zespołu ekspertów AWS i współdał program gospodarczego programu państwa. W wyborach 1997 otrzymał 1488 głosów w okręgu Gliwice, mandat posła na Sejm uzyskał z listy krajowej AWS. W latach 1997-2001 pełnił funkcję premiera i szefa koalicyjnego rządu AWS-UW, potem mniejszościowego rządu AWS. W okresie jego rządów Polska przystąpiła do NATO, prowadzono także negocjacje nad członkostwem w Unii Europejskiej. Kierowany przez niego rząd wprowadził tzw. cztery reformy (emerytalną, zdrowia, administracji i oświaty).

10 czerwca 2004 został wybrany na posła do Parlamentu Europejskiego z listy Platformy Obywatelskiej. Uzyskał w wyborach 173 389 głosów (22,34% wszystkich głosów oddanych w okręgu katowickim) i najlepszy wynik w kraju.

W 2009 z ramienia PO po raz drugi został eurodeputowanym z okręgu katowickiego, uzyskując najwyższe poparcie w kraju. Głosowało na niego 393 117 osób (ponad 42% wszystkich głosów oddanych w okręgu). 14 lipca 2009 został wybrany na przewodniczącego Parlamentu Europejskiego. Za jego kadencji głosowało 555 z 738 głosujących za wyborze eurodeputowanych. Funkcję pełnił do 17 stycznia 2012. W 2014 po raz trzeci uzyskał mandat posła do Parlamentu Europejskiego. (WIKIPEDIA)



2017 rok: Bogusław Liberadzki i Adam Bielan

Bogusław Liberadzki

Bogusław Liberadzki, ekonomista, od 2004 r. europarlamentarzysta, w latach 2017-2019 wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego, wcześniej w latach 1989-1993 podsekretarz stanu, a do 1997 r. minister transportu i gospodarki morskiej, był gościem KKRz 21 kwietnia 2017 r.



Zanim przyjechał do Hotelu Gromada, Bogusław Liberadzki spotkał się ze studentkami i studentami na Politechnice Koszalińskiej.

Temat spotkania, które poprowadził Krzysztof Adam Kowalczyk, kierownik działu ekonomicznego „Rzeczpospolitej”, brzmiał: „Unia Europejska po Deklaracji Rzymskiej. Polska w UE - UE w Polsce”.
- Unia Europejska znalazła się w najtrudniejszym momencie, odkąd powstała - przyznał gość KKRz, który w 2008 r. został członkiem „najbardziej pracowitym



europołem” w kategorii transport (według: MEP Awards). – Od tego, jak zachowają się poszczególne kraje wobec struktury i siebie nawzajem, zależy, czy wspólnota obroni swoje wartości.

Do wartości najważniejszych Bogusław Liberadzki zaliczył: dążenie do pokoju, solidarność, swobody i prawa człowieka. W tamtym okresie problemem, w ocenie eurodeputowanego, było „poczucie wielu krajów, że są wielkie, tymczasem w skali globalnej należą do państw co najmniej średniej, o ile niemałej wielkości”.

– Nawet jako całość nie możemy porównywać się do Rosji ani do Stanów Zjednoczonych – dodał polityk. – Wniosek? Wobec tego, co dzieje się na świecie i wewnątrz wspólnoty, Europa dwudziestu ośmiu państw musi jak najszybciej przewartościować sposób myślenia. Dotyczy to także, a może w szczególności, Polski.

O Polsce w UE Bogusław Liberadzki mówił najwięcej, wskazując, że „kontrastem jest obecność Polski w UE i UE w Polsce”: – Od lat korzystamy z pomocy, a teraz ustawiamy się z boku – zauważył eurodeputowany. – Jakbyśmy obrazili się na to, co mamy, co dostaliśmy i jak jesteśmy traktowani, a przecież mimo wewnętrznych zawirowań politycznych pozostajemy krajem najszybciej rozwijającym się wśród nowo przyjętych.

Kraje unijne, w ocenie gościa KKRz, miały zacieśniać współpracę. Polska miała wiele do zaferowania, więc powinna znaleźć się w tym ścisłym gronie, ale czy było to możliwe – pozostawało pytaniem otwartym. Podobnie jak inne: czy mogła wtedy powstać Europa wielu prędkości.

– Polska przeciwko temu protestuje, ważne, jak to robi – zauważył Bogusław Liberadzki. – Przedstawiciele rządu zagrozili, że jeżeli wejdzie projekt Europy kilku prędkości, Polska nie podpisze Deklaracji Rzymskiej. Nic się nie zmieniło, deklaracja została podpisana. Poza głosowaniem w sprawie Donalda Tuska Polska nie przeciwstawiła się żadnemu dokumentowi przygotowanemu przez urzędników unijnych.

Polityk dodał jednak, że UE nawet bez planowania już staje się Europą wielu prędkości, jeżeli weźmiemy pod uwagę stopień integracji poszczególnych państw.

– Jak zatem poruszać się po salonach unijnych, przejść od dyplomacji i konfrontacji do

Gość Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” w Polskim Radiu Koszalin. Na stronie sąsiedniej – informacja z „Głosu Koszalińskiego” z 22 kwietnia 2017 r.



Zdjęcie tygodnia



Gościem Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej” w Hotelu GROMADA Arka w Koszalinie był tym razem prof. Bogusław Liberadzki, europosel i wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego (MAS)

kuluarów i rozmów nieoficjalnych, które mają największy wpływ na decyzje? – zapytał Krzysztof Adam Kowalczyk.

Bogusław Liberadzki odpowiedział: – Tak, to jest sztuka. Umiejętność niezbędna. Trzeba znać języki, to podstawa. Każdy minister powinien być zaprzyjaźniony z właściwym swojemu resortowi komisarzem. Komisarza wypada zapraszać, spotkania planować z częścią nieoficjalną, zachwalać polską kuchnię, wiedzieć, jak ma na imię komisarza kot. Powiedzieć coś o sobie, być blisko i mówić o problemach. Rozmawiać, rozmawiać, rozmawiać. Polski rząd tego nie potrafi, więc będziemy przegrywać z innymi.

Gość KKRz mówił także o zdolności koalicyjnej: – Jeżeli ktoś stwarza wrażenie, że jest obok, osamotniony, nikt nie chce z nim rozmawiać, uścisnąć, pożartować, współpracować, a tak jest teraz w przypadku Polski, trudno mówić o jakiegokolwiek zdolności koalicyjnej. Najgorsze, co może zdarzyć się w Unii Europejskiej, to pozostać osamotnionym, stanąć w kącie. Nie wolno być pomijanym – podkreślił polityk.

Bogusław Liberadzki odniósł się również do często podnoszonego przez polski rząd problemu „obrony suwerenności”: – Co naprawdę oznacza suwerenność? Zgodnie z traktatami każde państwo deleguje część swojej suwerenności w ręce Komisji Europejskiej, Rady Europy i Parlamentu Europejskiego – przypomniał polityk. – Połowa aktów prawnych wschodzących w życie w Polsce i każdym innym kraju unijnym jest stanowiona w KE i PE. Mamy jednak także suwerenne prawo do uczestnictwa w podziale dóbr, które znajdują się na stole unijnym. Dlaczego więc chcemy się tego pozbawić? Dopiero w tym podziale nie uczestnicząc, tracimy część swojej suwerenności.

Unia Europejska to jesteśmy my!

Rozmowa z Bogusławem Liberadzkiem, euro-posłem, wiceprzewodniczącym Parlamentu Europejskiego

Przejechał pan do Koszalin...
- Przejechałem do Koszalina na zaproszenie Klubu „Rzeczpospolitej”. Na spotkaniu musiałem rozmawiać na temat Polska w Unii, Unia w Polsce. Zastanawiamy się, czy Polska wchodzi do Unii Europejskiej w pełnym tego słowa znaczeniu i czy Unia jest zainteresowana w Polsce, czy jesteśmy faktycznie połączeni, czy kohezja.

Jaką Polskę widzi w Unii?
- Teraz się w stosunku do naszego kraju postępuje w sprawie Polska jako państwo prawa. Myślę, że to są rzeczy, po których możemy się rozpoznać. Czyli Komisja Europejska, wyjaśnienie sprawy, pewne zmiany i ostatecznie porozumienie. Niestety, wszystko wyciąga się do tego, że rząd i R.D. egotyczne, czyli mis stronie i spraw zagranicznych będą potrzebne, aby w końcu włączyć w stosunki do Polski, czy nie wchodzi.

Czym to sankcje mogą skutkować?
- Na przykład ograniczenie prawa do posiadania na jakichś czasach w określonych sprawach. Słabo się coś nieobrotu, bo niezależnie od partitury z Trybunałem Konstytucyjnym są inne argumenty podnoszone... Polska jest teraz takim chłopcem do bicia, a premier krytyka, że Polska nie jest brzydki panem na wyrost, tylko dumny krajem... Co, jakoś odmowa, ma na myśli? Że Unia odmiera nam niezależność?

Pan mówi, że Polska jest chłopcem do bicia, a premier krytyka, że Polska nie jest brzydki panem na wyrost, tylko dumny krajem... Co, jakoś odmowa, ma na myśli? Że Unia odmiera nam niezależność?

Unia Europejska nieczego nie może... Unia Europejska to jesteśmy my. W poszczególnych krajach Unii stała się praktyczna, z wartości, oraz a Komisja Europejska. W każdym państwie dokonuje się kolejny odcinek. Dlatego obawia się być, żeby rząd polski się nie obraził, jeżeli wewnątrz naszej rodziny, czyli Unii Europejskiej, instytucje do tego powołano mówić, że w tej części Unii, czyli w Polsce, rząd poprzez niefunkcjonowanie Trybunału, a potem przez zmiany w nim przetrzywał i wiodł dwóch, niejako, systemów prawnych. To w naszym interesie jest, żeby tej sytuacji uniknąć, ponieważ na przykład jeżeli ktoś chce wnieść miliard euro i zainwestować w Polsce, a zobowiązuje się, że jest to system, a prawa traktowania, to czy żądać? Podanie do Czech, Węgry, Słowacja. To jest, że tam nie postę-

je Unia Europejska zostanie wypchnięta z Polski zwami politycznymi? Tymczasem konstytucyjny Krajowa Rada Naczelna, w poprzedzonym konstytucyjnym powołanie do zmian w niej. I to, co się nazywa europejskim wartościom, czyli solidarność, czyli solidarność krajów członkowskich w ważnych sprawach, tymczasem, jeśli mówią się o emigracjach, Polska staje się odpowiedzialna na nasz niebezpieczny, w tych działaniach nie będącym uczestnikiem.

Co pan czuje, kiedy na ławie wchodzi Janusz Korwin-Mikke i wygłasza swoje plenienną mowę, które wywołują, delikatnie mówiąc, konsternację?
- Nie przeproszę to było przygłębienie, obojętność na ogólnym Wario dodał, że on nie jest jedyny, jest jeszcze paru podobnych działaczy w parlamencie. Teraz to są trudne jakoś, czyżby fragment gry. Ktoś tego wygłasza, nie zależnie na jaki temat, konczy się stwierdzeniem, że Unia Europejska ma się upić.

Jaki jest pan zdaniem współczesny patriotyzm?
- Wzrost patriotyzmu musi oznaczać wielką troskę o wzrost gospodarczy i rozwój, po drugie oznacza nie przygniatać, a nie wrogów, po trzecie oznacza jakiegoś wyznacza, żeby Polska była osamotniona, a także obserwacje, niestety, następują. W Europie dwa państwa jedynie mogą sobie pozwolić na nieuczestniczenie we wspólnych strukturach, to Monaco i Szwajcaria. Natomiast nie wyznaczam sobie, czy Polska, Czesko, Węgry, Słowacja, Rumunia, Bułgaria do jakiejś grupy sojuszu, nie należały. My wybraliśmy, kiedyś EWG, czyli Unia Europejska, gdzie mamy członkostwo, i tu nie ma alternatywy. Jak nie w Unii, to później, jeżeli nie będziemy z nią dobrać z Francją z Niemcami, z innymi państwami, to będziemy osamotnieni, a to byłaby katastrofa. Patriotyzm to także pokazanie prawdziwej historii własnego państwa, różnych grup, partycypacji, że Polska po IIWII miała alternatywę. Wiele grup społecznych i zawodowych dążyło do siebie wystrącić, żeby zbudować prawdziwy państwo - czy

byłby katastrofą, czy nie? - Wzrost patriotyzmu musi oznaczać wielką troskę o wzrost gospodarczy i rozwój, po drugie oznacza nie przygniatać, a nie wrogów, po trzecie oznacza jakiegoś wyznacza, żeby Polska była osamotniona, a także obserwacje, niestety, następują. W Europie dwa państwa jedynie mogą sobie pozwolić na nieuczestniczenie we wspólnych strukturach, to Monaco i Szwajcaria. Natomiast nie wyznaczam sobie, czy Polska, Czesko, Węgry, Słowacja, Rumunia, Bułgaria do jakiejś grupy sojuszu, nie należały. My wybraliśmy, kiedyś EWG, czyli Unia Europejska, gdzie mamy członkostwo, i tu nie ma alternatywy. Jak nie w Unii, to później, jeżeli nie będziemy z nią dobrać z Francją z Niemcami, z innymi państwami, to będziemy osamotnieni, a to byłaby katastrofa. Patriotyzm to także pokazanie prawdziwej historii własnego państwa, różnych grup, partycypacji, że Polska po IIWII miała alternatywę. Wiele grup społecznych i zawodowych dążyło do siebie wystrącić, żeby zbudować prawdziwy państwo - czy

byłby katastrofą, czy nie? - Wzrost patriotyzmu musi oznaczać wielką troskę o wzrost gospodarczy i rozwój, po drugie oznacza nie przygniatać, a nie wrogów, po trzecie oznacza jakiegoś wyznacza, żeby Polska była osamotniona, a także obserwacje, niestety, następują. W Europie dwa państwa jedynie mogą sobie pozwolić na nieuczestniczenie we wspólnych strukturach, to Monaco i Szwajcaria. Natomiast nie wyznaczam sobie, czy Polska, Czesko, Węgry, Słowacja, Rumunia, Bułgaria do jakiejś grupy sojuszu, nie należały. My wybraliśmy, kiedyś EWG, czyli Unia Europejska, gdzie mamy członkostwo, i tu nie ma alternatywy. Jak nie w Unii, to później, jeżeli nie będziemy z nią dobrać z Francją z Niemcami, z innymi państwami, to będziemy osamotnieni, a to byłaby katastrofa. Patriotyzm to także pokazanie prawdziwej historii własnego państwa, różnych grup, partycypacji, że Polska po IIWII miała alternatywę. Wiele grup społecznych i zawodowych dążyło do siebie wystrącić, żeby zbudować prawdziwy państwo - czy

byłby katastrofą, czy nie? - Wzrost patriotyzmu musi oznaczać wielką troskę o wzrost gospodarczy i rozwój, po drugie oznacza nie przygniatać, a nie wrogów, po trzecie oznacza jakiegoś wyznacza, żeby Polska była osamotniona, a także obserwacje, niestety, następują. W Europie dwa państwa jedynie mogą sobie pozwolić na nieuczestniczenie we wspólnych strukturach, to Monaco i Szwajcaria. Natomiast nie wyznaczam sobie, czy Polska, Czesko, Węgry, Słowacja, Rumunia, Bułgaria do jakiejś grupy sojuszu, nie należały. My wybraliśmy, kiedyś EWG, czyli Unia Europejska, gdzie mamy członkostwo, i tu nie ma alternatywy. Jak nie w Unii, to później, jeżeli nie będziemy z nią dobrać z Francją z Niemcami, z innymi państwami, to będziemy osamotnieni, a to byłaby katastrofa. Patriotyzm to także pokazanie prawdziwej historii własnego państwa, różnych grup, partycypacji, że Polska po IIWII miała alternatywę. Wiele grup społecznych i zawodowych dążyło do siebie wystrącić, żeby zbudować prawdziwy państwo - czy

byłby katastrofą, czy nie? - Wzrost patriotyzmu musi oznaczać wielką troskę o wzrost gospodarczy i rozwój, po drugie oznacza nie przygniatać, a nie wrogów, po trzecie oznacza jakiegoś wyznacza, żeby Polska była osamotniona, a także obserwacje, niestety, następują. W Europie dwa państwa jedynie mogą sobie pozwolić na nieuczestniczenie we wspólnych strukturach, to Monaco i Szwajcaria. Natomiast nie wyznaczam sobie, czy Polska, Czesko, Węgry, Słowacja, Rumunia, Bułgaria do jakiejś grupy sojuszu, nie należały. My wybraliśmy, kiedyś EWG, czyli Unia Europejska, gdzie mamy członkostwo, i tu nie ma alternatywy. Jak nie w Unii, to później, jeżeli nie będziemy z nią dobrać z Francją z Niemcami, z innymi państwami, to będziemy osamotnieni, a to byłaby katastrofa. Patriotyzm to także pokazanie prawdziwej historii własnego państwa, różnych grup, partycypacji, że Polska po IIWII miała alternatywę. Wiele grup społecznych i zawodowych dążyło do siebie wystrącić, żeby zbudować prawdziwy państwo - czy

byłby katastrofą, czy nie? - Wzrost patriotyzmu musi oznaczać wielką troskę o wzrost gospodarczy i rozwój, po drugie oznacza nie przygniatać, a nie wrogów, po trzecie oznacza jakiegoś wyznacza, żeby Polska była osamotniona, a także obserwacje, niestety, następują. W Europie dwa państwa jedynie mogą sobie pozwolić na nieuczestniczenie we wspólnych strukturach, to Monaco i Szwajcaria. Natomiast nie wyznaczam sobie, czy Polska, Czesko, Węgry, Słowacja, Rumunia, Bułgaria do jakiejś grupy sojuszu, nie należały. My wybraliśmy, kiedyś EWG, czyli Unia Europejska, gdzie mamy członkostwo, i tu nie ma alternatywy. Jak nie w Unii, to później, jeżeli nie będziemy z nią dobrać z Francją z Niemcami, z innymi państwami, to będziemy osamotnieni, a to byłaby katastrofa. Patriotyzm to także pokazanie prawdziwej historii własnego państwa, różnych grup, partycypacji, że Polska po IIWII miała alternatywę. Wiele grup społecznych i zawodowych dążyło do siebie wystrącić, żeby zbudować prawdziwy państwo - czy

byłby katastrofą, czy nie? - Wzrost patriotyzmu musi oznaczać wielką troskę o wzrost gospodarczy i rozwój, po drugie oznacza nie przygniatać, a nie wrogów, po trzecie oznacza jakiegoś wyznacza, żeby Polska była osamotniona, a także obserwacje, niestety, następują. W Europie dwa państwa jedynie mogą sobie pozwolić na nieuczestniczenie we wspólnych strukturach, to Monaco i Szwajcaria. Natomiast nie wyznaczam sobie, czy Polska, Czesko, Węgry, Słowacja, Rumunia, Bułgaria do jakiejś grupy sojuszu, nie należały. My wybraliśmy, kiedyś EWG, czyli Unia Europejska, gdzie mamy członkostwo, i tu nie ma alternatywy. Jak nie w Unii, to później, jeżeli nie będziemy z nią dobrać z Francją z Niemcami, z innymi państwami, to będziemy osamotnieni, a to byłaby katastrofa. Patriotyzm to także pokazanie prawdziwej historii własnego państwa, różnych grup, partycypacji, że Polska po IIWII miała alternatywę. Wiele grup społecznych i zawodowych dążyło do siebie wystrącić, żeby zbudować prawdziwy państwo - czy



on był wydany, czy niewydany to jest osobny spraw, ale tutaj pracował, skasował malfachizm, utworzył uniwersytety, odnowił kraj. Tym samym oznacza więc także różnorodny w rozumieniu, dokonani, i oznacza jednocześnie szacunek wyczerpywać jeden dla drugiego. Przynależność do partii politycznej nie powinna być powodem do wrogostwa, bo jeśli tak będzie nie będziemy siebie szanować.

Na wieś, gdzie polscy kłami, katastrofa smoleńska. Na wieś, gdzie polscy politycy czy faktycznie dążą do prawdy?

Wydawało mi się, że na katastrofach lotniczych trzeba się zżymać, pełną uwagę musimy mieć dla tego i tam, gdzie ktoś dobiegał po katastrofie samolotu cywilnego w Warszawie, bo coś takiego się zdarzyło przed laty. Uważam, że to, co jest na pracach komisji pana Mikkego to jest wielki obraz tego, co się stało. Tu, co dzieje się teraz w komisjach, nie przekonuje. Tu potrzebny widocznie jest bardziej jak i mit i faktyczne wyjaśnienie sprawy, natomiast problem jest, że mogą być sytuacje wykorzystywane. Różnie narzucać nam ton narracji, że w ogóle nie kłómy w Polsce.

Jak ocenia pan działania ówczesnego rządu, od polskiej katastrofy?

Moim zdaniem nie zostały dopięte wszystkie obowiązki. Przez wszystkie na celach nie dopięte co wykonał zarządca Warszawy, czyli zarządcy urzędniczego państwa polskiego. Potem zobaczko poważnej refleksji, w oparciu o jaką postawę prawną będziemy budować katastrofy. Nie dopilnowano w Warszawie powołania przy powołaniu podkomisji, stał mamy komisja o charakterze, które będą grozić. Niepostrzeżenie skłaniać do akcji, że zmian została przeprowadzona odpowiedzialność w relacjach z Komisją Europejską. Była, jest i będzie ciężka.

Jakie zmiany trafiły w przeciwnym kierunku Wielkiej Brytanii po Brexicie?

- To zależy, na jakich zasadach odpędza się do wychodzenia. Pierwsze wrażenie jest takie, że prawie nie się zmienia, trzeba będzie tylko na granicy pokazać paszport. Jeśli jednak Wielka Brytania zagra da pełnego dostępu do rynku europejskiego bez swobody podejmowania pracy i obywatelstwa, może to oznaczać, że Anglii dostanie przynajmniej wyjątku z państw członkowskich, może być wprowadzone coś, a dla Polaków? Antypolskie następcy, przez które Polska była osamotniona. Wypływa w stronę do Polski. Jeśli walczyliście wypracowani specjalistów - musimy się tylko cieszyć, ale czy będziemy mieli im co zaproponować?

Będą mieli 500 plus...
Ale pewnie by woleli 500 euro plus...
- Rozmawiała Joanna Wyrzykowska

Rozmowa z Bogusławem Liberadzkiem ukazała się w wydaniu majowym tygodnika „Miasto” z 2017 r.



Warszawa, dnia, 04 kwietnia 2017 roku.

Pan Prof. dr hab. Bogusław Liberadzki Wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego

Smiley Panie Profesorze!

W imieniu redakcji dziennika „Rzeczpospolita” pragnę serdecznie zaprosić Pana Przewodniczącego - jako Gościa specjalnego - do udziału w spotkaniu dyskusyjnym Koszalińskiego Klubu działającego od 2004 roku pod auspicjami naszej Redakcji.

Klub Rzeczpospolitej w Koszalinie powstał z inicjatywy naszych Czytelników. Jest w opinii tamtejszego środowiska najbardziej opiniotwórczym forum dyskusyjnym na Pomorzu Środkowym. W dyskusjach klubowych uczestniczą liderzy lokalnej społeczności, przedstawiciele biznesu i środowiska akademickiego.

Proponujemy przeprowadzenie dyskusji na temat: "Unia Europejska po Deklaracji Rzymskiej. Polska w UE - UE w Polsce." Spotkanie poprowadzi red. Krzysztof Kowalczyk - kierownik działu ekonomicznego naszej Redakcji.

Spotkanie zaplanowane jest na 21 kwietnia godzina 17.00 / piątek / w SALI SZMARADGOWEJ Hotelu Gromada „Arka” w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 20-24.

Będę zaszczycony, jeśli Pan Przewodniczący zechce przyjąć nasze zaproszenie.

Bogusław Chrabota

Bogusław Chrabota

Redaktor Naczelny "Rzeczpospolitej"

Adam Bielan

Adam Bielan, politolog, wicemarszałek Senatu RP w latach 2015-2019, w tamtym okresie polityk Polski Razem, 10 października 2017 r. był gościem KKRz. Jako temat spotkania wybrał odpowiedź na pytanie: „Jaka Polska w Unii Europejskiej?”.

O swoich początkach w polityce i powodach zaangażowania się w działalność publiczną Adam Bielan mówił: – Jestem przedstawicielem pokolenia, które weszło do polityki w związku z kwestiami historycznymi. Gdy upadł komunizm, miałem piętnaście lat. Trudno tu mówić o działalności opozycyjnej, okres mojej pierwszej aktywności przypadł na koniec lat 80. Niemniej, pochodząc z Gdańska, uczestniczyłem w demonstracjach, a po osiemdziesiątym dziewiątym roku, kiedy władzę w kraju przejęła partia postkomunistyczna, zająłem się polityką.

Adam Bielan był najmłodszym posłem na Sejm trzeciej kadencji w 1997 r. Współtworzył z sukcesem kampanię prezydencką Lecha Kaczyńskiego. W 2004 r., w pierwszych polskich wyborach europejskiej, został posłem do Parlamentu Europejskiego (PE), a trzy lata później – wiceprzewodniczącym PE (w latach 2007-2009). W kolejnych wyborach europejskich skutecznie ubiegał się o reelekcję. Został uznany najaktywniejszym polskim europosem w kadencji 2009-2014 (według: MEPranking.eu).

Wicemarszałek Senatu częściowo uchylił się przed odpowiedzią na pytanie o województwo środkowopomorskie: – Nie mam zdania w tej sprawie. O tym pomysle równoległe trzeba rozmawiać ze Słupskiem. Podział administracyjny wymaga korekty, czego przykładem województwo mazowieckie. Czy również na Pomorzu Środkowym? Nie wiem. Nie analizowałem tego. Nie jestem jednak przeciwnikiem utworzenia środkowopomorskiego.

Adam Bielan w rozmowie z Bogusławem Chrobotą w kadrach z relacji, którą przygotowała Telewizja MAX.



Polityk przyznał, że problemem jest zaniedbanie interesów miast, które jak Koszalin straciły status wojewódzkich: – Widzę to na przykładzie rodzinnego Radomia. Rozwiązaniem byłaby nowa ustawa o statusie miast wojewódzkich, która mogłaby powstrzymać korektę reformy.

Spotkanie z Adamem Bielanem, po raz pierwszy w historii KKRz, było współorganizowane przez Politechnikę Koszalińską. Podczas rozmowy z Bogusławem Chrobotą nie mogło więc zabraknąć pytania o sytuację w szkolnictwie wyższym.

Polityk mówił: – Pracujemy nad reformą, trwają konsultacje w środowiskach akademickich. Trwa to powoli, sam uczestniczyłem w kolacji z rektorami szkół wyższych w Warszawie. Z tych rozmów wyciągnąłem wniosek, że wszystkich zadowolić się nie da. Mimo to jestem optymistą.

Relacja ze spotkania z Adamem Bielanem w tygodniku „Miasto”.

13 – 19 października 2017

Miasto

Opozycja jest potrzebna

Adam Bielan, wicemarszałek senatu, gościł w Koszalinie na zaproszenie Klubu Rzeczpospolitej. Na otwartym spotkaniu z mieszkańcami przekazywał swoje opinie o działaniach prezydenta Andrzeja Dudy, rządu i opozycji.

Według parlamentarzysty Prawa i Sprawiedliwości wymiar sprawiedliwości wymaga zmian i dobrze, że wprowadza je obecna władza. Zarzuca Platformie Obywatelskiej, że w czasie swoich rządów nie zajęła się usprawnianiem pracy sądów. Tłumaczy to oporem środowiska sędziowskiego w tej materii i niechęcią poprzednich rządów do przeciwstawienia się mu. Adam Bielan uważa, że zmiany w sądownictwie są ustalone tak szybko, bo obecny rząd nadrabia zaniedbania swoich poprzedników. Pochwalił też decyzje prezydenta Andrzeja Dudy, dotyczące reformy sądownictwa.

– Pan prezydent przez parę miesięcy dokonywał politycznej emancypacji, której skutkiem było zawetowanie dwóch szalenie ważnych ustaw o Sądzie Najwyższym i Krajowej Radzie Sądownictwa – uważa Adam Bielan. – Ta decyzja pana prezydenta zaskoczyła

wiele osób, także mnie, bo nie sądziłem, że sięgnie po najmocniejszą broń w arsenale prezydenta. W tej dziedzinie jestem optymistą, bo uważam, że do końca roku uchwalimy reformę sądownictwa. Ona była w programie wyborczym pana prezydenta Andrzeja Dudy. Jej projekty różnią się znacząco od tych, przygotowanych przez sejm i senat, ale mam nadzieję, że znajdziemy kompromis.

Według wicemarszałka senatu Sąd Najwyższy wymaga głębokich zmian, ale jego zdaniem lepsze byłyby zmiany ewolucyjne, a nie rewolucyjne. – Na pewno zmiany są konieczne, co widać po sprawach, z jakimi zwracają się obywatele do mojego biura senatorskiego, w którym udzielamy porad prawnych – wyznaje polityk. – Osiemdziesiąt procent z nich dotyczy postępowań sądowych. Niektóre sprawy są beznadziejne, ale w wielu z nich popełniane są poważne błędy.



Adam Bielan popiera inicjatywę zdegradowania oficerów służb wojskowych PRL-u, także pośmiertnie.

– Nie znam szczegółów tego pomysłu Antoniego Macierewicza, ministra obrony narodowej, jednak jestem za zdegradowaniem osób odpowiedzialnych za wprowadzenie stanu wojennego – przyznaje Adam Bielan. – To jest słuszne ze względów politycznych, prawnych, etycznych, moralnych. Na pewno degradacja powinna dotyczyć

nieżyjącego już Wojciecha Jaruzelskiego.

Wicemarszałek niższej izby parlamentu przyznaje, że opozycja jest potrzebna, aby patrzeć rządzącym na ręce. Przyznaje, że spory, także gwałtowne, między rządzącymi a opozycją, są czymś naturalnym, ale Polacy tego nie lubią.

– Wołają, aby wszyscy byli ze sobą pogodzeni, ale to nie jest dobre dla demokracji – uważa Adam Bielan.

(ejm)

Dziennik „Rzeczpospolita”, Politechnika Koszalińska i Hotel Gromada w Koszalinie

zapraszają na spotkanie

Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”:

„Polska polityka i racja stanu w przededniu wyborów 2023”.

Spotkanie odbędzie się 21 marca 2023 r., o godz. 17.00, w sali 212 kampusu Politechniki Koszalińskiej przy ulicy Śniadeckich 2 (budynek I).

Gośćmi będą:



Barbara Nowacka
Inicjatywa Polska



Paweł Szefermaker
Prawo i Sprawiedliwość



Michał Kobosko
Polska 2050



Spotkanie, które poprowadzi **Bogusław Chrobot**, redaktor naczelny „Rzeczpospolitej”, będzie otwarte dla wszystkich zainteresowanych. Organizatorzy przewidują możliwość zadawania pytań gościom klubu.

Rozmowa będzie transmitowana online przez uczelniane Studio HD Platon na profilach FB „Rzeczpospolitej” i Politechniki Koszalińskiej.

Wydarzeniu towarzyszyć będzie promocja wydawnictwa „Wszystkie odcienie polityki”, dokumentującego 20-lecie utworzenia Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”.



„Wszystkie odcienie polityki”

Wydawnictwo dokumentujące 20-lecie Koszalińskiego Klubu „Rzeczpospolitej”

Koszalin 2023

Koncepcja: Piotr Pawłowski

Realizacja: Biuro Komunikacji Społecznej Politechniki Koszalińskiej

Konsultacja merytoryczna: Danuta Szczuka, Bogusław Chrabota, Ziemowit Koźmiński, Wiesław Świś

Korekta: Anna Makochonik

Zdjęcia: Kamil Jurkowski, Adam Paczkowski/Politechnika Koszalińska, Piotr Pawłowski, Ernest Rębisz, Maciej Zienkiewicz, Kancelaria Sejmu RP, Kancelaria Premiera, Telewizja Kablowa Koszalin, Polskie Radio Koszalin, sejm.gov.pl, archiwum OST Gromada i Hotelu Gromada Koszalin, materiały prasowe Adama Bielana, Bogusława Liberadzkiego i Radosława Sikorskiego

Projekt okładki: Magdalena Piłaszewicz

Layout, skład i łamanie: Magdalena Piłaszewicz

Publikacja wydana pod auspicjami dr hab. Danuty Zawadzkiej, prof. PK, rektor Politechniki Koszalińskiej. Wydawnictwo jest elementem – przypadających na 2023 r. – obchodów 55-lecia powołania Politechniki Koszalińskiej.

W publikacji wykorzystano materiały archiwalne pochodzące z wydań następujących gazet: „Rzeczpospolita”, „Głos Koszaliński”, „Głos Pomorza”, „Prestiż”, „Miasto”, „Gazeta Ziemska”, „Gość Niedzielny/Koszalińsko-Kołoobrzeski” i „Na Temat”, ze stron: Polskiego Radia Koszalin, gk24.pl i ekoszalin.pl oraz kadry z programów Telewizji MAX.

55-lecie
Politechniki
Koszalińskiej



RZECZPOSPOLITA



Copyright © by Politechnika Koszalińska

Wszelkie prawa zastrzeżone

Druk: Polimer Koszalin

Wydawca: Politechnika Koszalińska, 75-453 Koszalin, ulica Śniadeckich 2, tel. 94/34 78 500

ISBN 978-83-7365-593-5

Kopiowanie, rozpowszechnianie, przedruk i publikacja informacji zawartych w niniejszym wydawnictwie w jakiegokolwiek formie, również elektronicznej, do celów komercyjnych i prywatnych, bez zgody wydawcy i autorów tekstów oraz bez podania źródła pochodzenia jest zabronione. Zdjęcia i inne elementy składające się na układ graficzny stron chronione są prawem autorskim.





1937

85 lat tradycji



Ogólnokrajowa Spółdzielnia Turystyczna „Gromada”

Plac Powstańców
Warszawy 2
00-030 Warszawa

 /gromada1937

 /ost.gromada

www.gromada.pl



85 lat tradycji OST Gromada

Spółdzielczość powstała w połowie XIX w. Tradycje jej polskiego ruchu są ważne i interesujące. Wpisuje się w nią Ogólnokrajowa Spółdzielnia Turystyczna Gromada.

Gromada jako Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa, rozpoczęła działalność w 1937 r. Gdy Kazimierz Wyszomirski, jej pierwszy prezes, podpisał akt założycielski, wierzył, że pierwsze chłopskie biuro podróży rozwinię turystykę, wypoczynek i kulturę w środowisku wiejskim. Początkowo spółdzielnia prowadziła działalność typowo turystyczną, organizując w wielu miastach zwiedzanie zakładów Spółdzielni „Społem”. Inną inicjatywą był zakup w fabrykach w Radomiu i Bydgoszczy 100 tysięcy rowerów o nazwie Gromada. Zarząd spółdzielni latem 1939 r. rozpoczął rozmowy z bydgoską fabryką rowerów o produkcji kolejnych 500 tysięcy rowerów. Ponadto Gromada organizowała wyjazdy zagraniczne dla rolników.

Po wojnie działalność została z inicjatywy Kazimierza Wyszomirskiego reaktywowana w 1957 r. Cele spółdzielni pozostały te same. Zainicjowano rozbudowę sieci biur, a później hoteli. W 1958 r., zrzeszając kilkadziesiąt organizacji członkowskich, Gromada, obsłużyła 250 tysięcy osób podczas wycieczek krajowych, a 1,7 tysiącom osób umożliwiając wyjazdy za granicę. W 1961 r. dysponowała oddziałami w miastach wojewódzkich i kilkunastoma placówkami powiatowymi. Jako pierwsze biuro podróży, Gromada wprowadziła turystykę edukacyjną. Biura szybko pozyskały zagranicznych partnerów, touroperatorów i rozpoczęły współpracę z krajami otwartymi na turystykę do Polski i Europy. W 1967 r. podjęto uchwałę o zmianę nazwy na Ogólnokrajową Spółdzielnię Turystyczną (OST).

Obecnie własne i licencyjne biura turystyczne Gromada obsługują klientów krajowych i zagranicznych, oferując im organizację wyjazdów weekendowych i pobytów wypoczynkowych w kraju i za granicą, podróży incentive, kompleksową obsługę podróżniczą klientów instytucjonalnych i indywidualnych z pakietem usług dodatkowych.

Pierwszym hotelem, oddanym do użytku w 1961 r., był Dom Chłopa w Warszawie. Później kolejno powstały obiekty w Zakopanem (1974), Łomży (1975), Toruniu (1977) i Pile (1987) oraz przeznaczony na leczenie sanatoryjne rolników hotel w Busku-Zdroju (1981). Do sieci włączone zostały duże ośrodki wypoczynkowe – w Międzyzdrojach i Krynicy-Zdroju. Tworząc własną sieć, spółdzielnia kupiła i uruchomiła pod własną marką hotele w Poznaniu (1997), Koszalinie (2001) i Radomiu (2001). W 2002 r. ukończono budowę drugiego skrzydła Domu Chłopa.

Obiekty Gromady wyróżnia lokalizacja, połączenie tradycji z nowoczesnością, wysokiej jakości standard obsługi i tradycyjna polska kuchnia. Hotele oferują bogaty zakres usług hotelowych, gastronomicznych i konferencyjnych oraz wypoczynek połączony z leczeniem w Hotelu Gromada Medical SPA w Busku-Zdroju. Do zobaczenia w Gromadzie!

Więcej: www.gromada.pl

POLITECHNIKA KOSZALIŃSKA

TU WYGRYWA KAŻDY

WYDZIAŁ ARCHITEKTURY I WZORNICTWA

- Architektura Wnętrz
- Wzornictwo

wzornictwo.tu.koszalin.pl

WYDZIAŁ ELEKTRONIKI I INFORMATYKI

- Elektronika i Telekomunikacja
- Informatyka

weii.tu.koszalin.pl

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

- Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna
- Europeistyka
- Filologia Angielska/ Germańska
- Pedagogika
- Politologia 2.0

tu.koszalin.pl/wh

WYDZIAŁ INŻYNIERII LĄDOWEJ, ŚRODOWISKA I GEODEZJI

- Budownictwo
- Geodezja i Kartografia
- Geoinformatyka
- Inżynieria Środowiska
- Ochrona Klimatu
- Sieci i Instalacje Budowlane

tu.koszalin.pl/wilsig

WYDZIAŁ MECHANICZNY

- Bioanalityka Chemiczna
- Energetyka
- Inżynieria Biomedyczna
- Jakość i Bezpieczeństwo Żywności*
- Mechanika i Budowa Maszyn
- Mechatronika
- Technologia Żywności i Żywnienie Człowieka
- Transport
- Zarządzanie i Inżynieria Produkcji

tu.koszalin.pl/wm

*uruchomienie studiów po uzyskaniu zgody
Ministerstwa Edukacji i Nauki

WYDZIAŁ NAUK EKONOMICZNYCH

- Ekonomia
- Finanse i Rachunkowość
- Logistyka
- Turystyka i Rekreacja
- Zarządzanie

tu.koszalin.pl/wne

FILIA W SZCZECINKU

- Inżynieria i Automatyzacja
w Przemśle Drzewnym

tu.koszalin.pl/filia



POLITECHNIKA
KOSZALIŃSKA

#TUwgrzywakaždy

REKRUTACJA

NA STUDIA:

IRK.POLITECHNIKA.KOSZALIN.PL

Profesjonalizm wymaga ciągłego doskonalenia

PRENUMERATA 2023

JUŻ W SPRZEDAŻY

